



Nº 4 / 69
PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 2013 / ROK XVI
ISSN 1507-0395

ŻYCIE LASÓW KUJAWSKO-POMORSKICH

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

**WIGILIA, CZYLI CZUWANIE
DĘBY PAMIĘCI W WIERZCHLESIE
PREZENTUJEMY NADLEŚNICTWO SOLEC KUJAWSKI
W KRAINIE LASÓW I JEZIOR
TADEUSZ SCHWETZ – NADLEŚNICZY Z WOROCHTY**



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

ADRES:

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR:

Janusz Kaczmarek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH:

Roman Dobrzyński

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ:

Witold Pajkert

SEKRETARIAT DYREKTORA:

tel. 56 62 22 583, fax 56 62 24 407

RZECZNIK PRASOWY:

Mateusz Stopiński

tel. 56 65 84 326, e-mail: rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA, D

- Wydział Organizacji i Kadr (DO)
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
- Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Lech Nieśtuchowski** tel. 56 65 84 303
- Zespół ds. Promocji i Mediów (DR)
Gł. Specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
- Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. Specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352
- Zespół ds. Łowiectwa (DŁ)
Gł. Specjalista **Piotr Beszterda** tel. 56 65 84 309
- Stanowisko ds. Bezpieczeństwa Pracy i Doradztwa Zawodowego (DB)
Gł. Specjalista **Małgorzata Beszterda** tel. 56 65 84 374

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ, Z

- Wydział Gospodarowania Ekosystemami (ZG)
Naczelnik **Jan Pakalski** tel. 56 65 84 341
- Wydział Ochrony Ekosystemów (ZO)
Naczelnik **Kazimierz Stańczak** tel. 56 65 84 340
- Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
- Wydział Rozwoju i Innowacji (ZR)
Naczelnik **Marek Wyżlic** tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH, E

- Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Danuta Kołtun** tel. 56 65 84 321
- Zespół Analiz i Planowania (EP)
Gł. Specjalista **Hanna Kowalska** tel. 56 65 84 327
- Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
- Wydział Administracji (EA)
Naczelnik **Tomasz Czarnecki** tel. 56 65 84 360
- Zespół Informatyki (EI)
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355



Zdjęcie na I stronie
okładki: Zima w lesie.
Fot. Waldemar Wencel

KWARTALNIK

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich.

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu”

REDAKCJA:

Redaktor prowadzący: Tadeusz Chrzanowski

tel. 56 65 84 354

e-mail: tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Fotografia: Mateusz Stopiński

Kadry: Agnieszka Mularzuk

Urządzanie lasu: Jan Frankowski

Hodowla lasu: Jan Pakalski

Ochrona lasu: Kazimierz Stańczak

Ochrona przyrody: Michał Piotrowski

Rynek drzewny: Jerzy Bargiel

WYDAWCA I SIEDZIBA REDAKCJI:

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

PROJEKT GRAFICZNY I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:

EXPANSJA Advertising Spółka z o.o.

ul. Kordeckiego 47, 60-144 Poznań

tel. 61 841 17 52-53, fax 61 866 64 83

www.expansja.pl

Oddano do druku: 25 listopada 2013 roku

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich. Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu, I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem 379.

Sarny. Fot. Daniel Kruczkowski



SPIS TREŚCI

4 Wigilia, czyli czuwanie

WYDARZENIA

6 Bądźmy opiekunami stworzenia

8 Katyńskie Dęby Pamięci rosną
w Wierchlesie

11 Odsłonięcie pomnika poległych w Gródku

12 Droga do upamiętnienia

NASZE NADLEŚNICTWA

14 Nadleśnictwo Solec Kujawski

16 Leśnictwo Będzitowo

17 Zostać leśnikiem

18 Edukacja jest potrzebna

20 W kniei i na strzelnicy

21 Stare traktory

22 Białoruś fascynuje

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA

24 Parki narodowe Kalifornii

PODRÓŻE ZAWODOWE

28 W krainie lasów i jezior

EDUKACJA ZAWODOWA

35 Nadleśnictwo SKRWILNO

36 Nadleśnictwo DOBRZEJEWICE

37 Nadleśnictwo TRZEBICINY

38 MARKET FILES

WYDARZENIA

40 Wielkie Grzybobranie

STR. 4

WIGILIA, CZYLI CZUWANIE

EDUKACJA LEŚNA

42 Aktywni w edukacji społeczeństwa

KARTY Z NASZEJ HISTORII

45 Tadeusz Schwetz – nadleśniczy
z Worochty i Tatarowa

52 „Las Polski” rocznik 1955

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

53 Zmarł dr Kazimierz Przybyszewski

54 Wspomnienie o Janie Rychlickim

54 Śp. ks. Leon Ulatowski

WYDARZENIA

55 Rezerwat
im. nadleśniczego Jana Rychlickiego

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

56 Wiatr zmian

56 Zielony nasz mundur

57 Pielgrzymowaliśmy do Częstochowy

57 Śladami historii

58 Sukcesy naszych uczniów

LEŚNE KONKURSY – GALERIA

59 Najładniejsza osada leśna 2013



STR. 14

NADLEŚNICTWO SOLEC KUJAWSKI



Boże Narodzenie – Rogier van der Weyden

WIGILIA, CZYLI CZUWANIE

■ TEKST: Tadeusz Chrzanowski

Wigilia Bożego Narodzenia (z łac. *vigilia* - czuwanie, straż) to w tradycji chrześcijańskiej dzień, poprzedzający święto Bożego Narodzenia, kończący okres adwentu.

Tradycyjnie wieczerza wigilijna rozpoczyna się wraz z pierwszą gwiazdką na niebie. Jest to symboliczne nawiązanie do Gwiazdy Betlejemskiej, oznaczającej narodziny Jezusa, którą według Biblii na wschodniej stronie nieba ujrzeli Trzej Królowie.

MODLITWA I OPLĄTEK

Kolację, w polskiej tradycji postną, rozpoczyna się modlitwą i czytaniem fragmentu Ewangelii według św. Mateusza lub Łukasza dotyczącego narodzin Jezusa, po czym następuje łamanie się opłatkiem z równoczesnym składaniem sobie nawzajem życzeń. Na stole, przykrytym białym obrusem z wiązką sianka pod spodem, ustawia się jedno nakrycie więcej niż jest uczestników wieczerzy. Jest ono symbolicznie przeznaczone dla niezapowiedzianego gościa. Zwyczaj stawiania dodatkowego nakrycia szczególnie upowszechnił się w XIX wieku.

POTRAWY WIGILIJNE

W zależności od regionu i tradycji rodzinnych zestaw wigilijnych potraw jest różny, ale zwyczajowo na wigilijnym stole powinny znaleźć się wszystkie płody ziemi, a potraw powinno być dwanaście. Każdej należy spróbować, co ma zapewnić szczęście przez cały rok. Do najbardziej typowych należą: barszcz z uszkami (wymiennie w niektórych regionach Polski z białym żurem, zupą grzybową, zupą owocową lub zupą rybną), ryby, przyrządzane na różne sposoby, z najbardziej tradycyjnym karpem smażonym i w galarecie, kapusta z grochem, kapusta z grzybami, pierogi z kapustą, kasza z suszonymi grzybami, fasola z suszonymi śliwkami, paszteciki z grzybami, kotleciki z ryżu z sosem grzybowym, kluski z makiem, cukrem i miodem, makiełki, chałka z kompotem z suszonych owoców, zupa migdałowa czy z tradycji wschodniej kulebiak, gołąbki i kutia. Na Śląsku potrawami wigilijnymi są także moczka i makówki.

Zgodnie z polskim zwyczajem potrawy wigilijne powinny być postne, czyli bezmięsne i bez użycia tłuszczów zwierzęcych. Post wigilijny jest zwyczajem powszechnie przestrzegany, mimo że obecnie nie jest nakazany w żadnym z wyznań chrześcijańskich. Biskupi łacińscy zachęcają do zachowania tego zwyczaju „ze względu na wyjątkowy charakter tego dnia w Polsce”.

HEJ KOŁĘDA!

Pięknym zwyczajem wieczoru wigilijnego jest śpiewanie kołęd. Często też pod choinką są prezenty, które przynosi dzieciątko, Aniołek, Gwiazdor lub Mikołaj. Na Wschodzie w Wigilię, przed wieczerzą, chodzi się na groby bliskich.

Na wsi oplątek z wigilijnego stołu, a także potrawy, podawano bydłu i koniom, czasem nawet wprowadzając je do izby. Karmienie potrawami przygotowywanymi na Wigilię miało zabezpieczać inwentarz



Peter Paul Rubens 1634 r.



Kolędnicy wiejscy – Michał Andrioli 1878 r.

przed urokami czarownic i guślarek. O północy natomiast gospodarz udawał się do obory, gdyż według tradycji zwierzęta mówiły wówczas ludzkim głosem.

Na wieczerzę wigilijną zapraszano nie tylko zwierzęta domowe, ale również leśne, w tym wilki. Rozrzucono dla nich przed domem pożywienie, aby nie podchodziły pod domostwo w nowym roku.

POLSKIE KOLĘDY

Kolędy śpiewane były w Polsce powszechnie i przez wszystkie stany. Teksty kolęd pisali najwięksi polscy poeci, a kompozytorzy tworzyli muzykę do nich lub je opracowywali muzycznie. Kolędy związane są również z rodzimą twórczością ludową.

Bóg się rodzi

Bóg się rodzi, moc truchleje:
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony:

Ubodzy! Was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami,
A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Wzgardzony okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami;
A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Potem i króle widziani
Cisną się między prostotą,
Niosąc dary Panu w dani:
Mirrę, kadzidło i złoto;

Cóż masz, niebo, nad ziemiami?
Bóg porzucił szczęście swoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje,

Bóstwo to razem zmieszało
Z wieśniaczymi ofiarami,
A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Niemąło cierpiał, niemąło,
Żeśmy byli winni sami,
A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię!
Błogosław Ojczyznę miłą!
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą,

W nędznej szopie urodzony,
Żłób Mu za kolebkę dano.
Cóż jest, czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano;

Dom nasz i majątność całą
I wszystkie wioski z miastami!
A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Nie ograniczały się kolędy tylko do roli pieśni religijnej, obrzędowej. W pewnych okresach historycznych stały się pieśniami patriotycznymi, symbolizowały polskość. W latach okupacji niemieckiej zabronione było śpiewanie hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”. W okresie Bożego Narodzenia śpiewano ze łzami w oczach, jako hymn polski, czwartą zwrotkę kolędy „Bóg się, rodzi”: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, Błogosław Ojczyznę miłą...” ■

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, dobrym bycie...

*Zdrowych, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia,
serdecznych, ciepłych spotkań w gronie rodziny i bliskich,
wszelkiej pomysłności w Nowym Roku 2014
w życiu zawodowym, rodzinnym i osobistym
życzę wszystkim Czytelnikom
„Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich”*

Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
Toruń, Boże Narodzenie 2013



Jasna Góra w Częstochowie, 21 września 2013 r.

XVII OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA LEŚNIKÓW NA JASNĄ GÓRĘ

BĄDŹMY OPIEKUNAMI STWORZENIA

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

XVII Ogólnopolska Pielgrzymka Leśników na Jasną Górę, 21 września 2013 r., odbywała się pod hasłem „Bądźmy opiekunami stworzenia”. Uczestniczyło w niej blisko dziesięć tysięcy leśników i członków leśnych rodzin z dyrektorem generalnym Adamem Wasiakiem na czele. Przewodnictwo duchowe tradycyjnie wziął na siebie duszpasterz krajowy leśników bp Edward Janiak, a Eucharystii przewodniczył i homilię do zgromadzonych wygłosił biskup rzeszowski Jan Wątroba.

Dyrektor generalny
Lasów Państwowych
Adam Wasiak

Leśników przybyłych do Częstochowy z całego kraju przywitał w ciepłych słowach o. Sebastian Matecki: „Bądźcie pozdrowieni w imieniu Ojców Paulinów posługujących i pracujących na Jasnej Górze. (...) Przybywacie do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej w Roku Wiary pod pięknym hasłem

towarzysząc tegorocznej pielgrzymce „Bądźmy opiekunami stworzenia”.

Wielu pątników przybywających na Jasną Górę z różnych stron świata zazdrości nam pięknej Polski, cudnych lasów, których trudno szukać gdzie indziej, jezior, rzek, kwitnących pól i łąk nadających tyle kolorytu polskiej ziemi. To jest skarb Polski, wielkie dobro, które Pan Bóg nam powierzył. Bądźmy opiekunami stworzenia! – to wasze zawołanie i jak powiedział św. Tomasz, stworzenie to jedna z dróg poznania samego Boga”.

Dyrektor generalny Adam Wasiak odnosząc się do hasła pielgrzymki powiedział: „My leśnicy, starajmy się jak najlepiej odpowiadać na wezwanie by być opiekunami stworzenia. Każdy z nas wie i ma świadomość, że bez powołania, pokory wobec przyrody, szacunku wobec wszystkich stworzeń i zrozumienia swojego miejsca w świecie nie dałoby się właściwie wykonywać tego pięknego zawodu. Cała historia Lasów Państwowych, jest pełna wydarzeń świadczących, że leśnicy zawsze mieli poczucie odpowiedzialności właściwe opiekunom i byli tej misji wierni. (...) Dzisiaj, Lasy Państwowe to firma społecznie odpowiedzialna, która działa na rzecz wspólnego dobra i która dzieli się swoimi sukcesami, też tymi



ekonomicznymi, ze społeczeństwem. Lasy Państwo-
we służą wszystkim obywatelom...” – kontynuował
dyrektor.

Mszy świętej sprawowanej dla pielgrzymów
na wałach jasnogórskich przewodniczył **biskup rze-
szowski Jan Wątroba**. Dlaczego my tu jesteśmy? –
zadał pytanie – Jesteśmy z potrzeby serca, ale też
jesteśmy z jakiejś głębokiej logiki naszej wiary.
Odniósł się do odczytanego wcześniej fragmentu
Ewangelii wg św. Łukasza, w którym znajduje się
aż dwadzieścia, jak ktoś obliczył, Jezusowych wska-
zań. Spotykają się w nim dwa światy. Świat ego-
izmu, przemocy, chciwości, skąpstwa, nienawiści,
oszczerstwa oraz... świat miłości, przebaczenia, bez-
interesowności, wyrozumiałości, hojności, dobroci
i miłosierdzia. Oto Ewangelia, czyli radosna nowina
o zbawieniu człowieka, a więc o zwycięstwie dobra
nad złem. Bo zbawić człowieka, to znaczy umożliwić
mu przejście w świat wolny od zła, w świat dobra.
Nie oznacza to, że w czasie tego przejścia zło czło-
wieka nie dosięgnie – mówił biskup. – Zło prędkiej,
czy później dotknie każdego ucznia Chrystusa. Ow-
szem, trzeba znać potęgę zła i rozumieć mechanizmy
jego działania. Czasem trzeba umieć schodzić z linii
ciosu, stosować uniki. Ale o sukcesie, o ostatecznym
zwycęstwie, o zbawieniu zadecyduje nie to, że zło
nas nie dosięgnie lecz, że będziemy odporni na jego
uderzenie, nie ulegniemy.

Nieodzownym elementem potęgi moralnej –
kontynuował duszpasterz – jest właśnie odporność
na cios. Nie zmienia to jednak faktu, że bardzo trud-
no jest nam przyjąć uderzenie, przyjmować ciosy, złe
słowo, doświadczenie choroby własnej i bliskich, kłę-
ski, zdrady, oszczerstwa, pomówienia, intrygi, niepo-
wodzenia, pokusy, nałogi własne. Dlatego musimy
ciągle wracać do Ewangelii i w niej szukać mądro-
ści i siły. Dlatego potrzebne nam są takie chwile jak
ta, bycie tu w Domu Matki, modlitwa i sakramenty
święte.

(...) Jakże piękny jest człowiek, który czyni dobrze
niczego się w zamian nie spodziewając. Na szczęście
nie brakuje takich ludzi. (...) Przybywamy tu, aby
swoją wiarę zmanifestować i aby się cieszyć, że je-
steśmy razem. Człowiek wierzący wie, do kogo adre-
sować słowo „dziękuję”.

Co jest istotą mojego chrześcijańskiego powoła-
nia? Warto pytać siebie często. – zachęcał mówca
i zaraz wskazywał – To jest Chrystus. Wiara to spo-
tkanie z Osobą, to spotkanie z Chrystusem(...)

Na zakończenie homilii biskup Wątroba przypo-
mniał przesłanie Papieża Franciszka z dnia inau-
guracji jego pontyfikatu, kiedy to zalecił każdemu
z ludzi opiekę nad Bożym stworzeniem, nad każdym
człowiekiem i każdym Bożym darem... Bądźmy opie-
kunami stworzenia – mówił wtedy Papież – Bożego
planu wpisanego w naturę, opiekunami bliźniego
i środowiska. Nie pozwólmy by znaki zniszczenia
i śmierci towarzyszyły w drodze naszemu światu.
(...) Nie powinniśmy bać się dobroci i czułości. One
cechują silnego człowieka, oznaczają zdolność do mi-
łości. Bądźmy opiekunami stworzenia.

Na zakończenie Mszy św. krajowy duszpasterz
leśników bp Edward Janiak podziękował wszystkim
uczestnikom pielgrzymki za przybycie na Jasną



Biskup rzeszowski Jan Wątroba

Górze, bo to jest zawsze jakiś trud, jakieś wyrzeczenie
i zaapelował o jedność leśnej społeczności oraz ży-
czył, umocnionym duchowo pątnikom, szczęśliwych
powrotów do miejsc zamieszkania i pracy.

Po Mszy św. wielu pielgrzymów odwiedziło jesz-
cze kaplicę cudownego obrazu Matki Bożej Często-
chowskiej, a reprezentacje poszczególnych regionów
uczestniczyły w krajowej naradzie leśników z dyrek-
torem generalnym Adamem Wasiakiem, która odby-
ła się w gościnnych progach auli Wyższego Semina-
rium Duchownego w Częstochowie.

W uroczystości na Jasnej Górze uczestniczyli
przedstawiciele Parlamentu, Ministerstwa Środowi-
ska, instytucji naukowych, uczelni i średnich szkół
leśnych, związków zawodowych, Polskiego Związ-
ku Łowieckiego i innych organizacji związanych
z ochroną środowiska naturalnego, kapelani leśni-
ków oraz leśnicy i członkowie ich rodzin z terenu
wszystkich siedemnastu regionalnych dyrekcji La-
sów Państwowych. Region toruński reprezentowało
blisko pół tysiąca pątników z dyrektorem Januszem
Kaczmarkiem i jego zastępcą Witoldem Pajkertem
na czele. ■

Uczestnicy
XVII pielgrzymki
leśników na Jasną
Górę



KATYŃSKIE DĘBY PAMIĘCI ROSNA W WIERZCHLESIE

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Leśnicy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu posadzili dwanaście Dębów Pamięci na cześć leśników i właścicieli tartaków związanych z regionem Pomorza i Kujaw, którzy są ofiarami Zbrodni Katyńskiej, zamordowanymi przez sowieckie NKWD w Katyniu, Charkowie, Kijowie i Mińsku w 1940 r. W sobotę 12 października 2013 r. odbyła się okolicznościowa konferencja w Technikum Leśnym im. Adama Loreta w Tucholi, a po niej akt posadzenia dębów na obrzeżu rezerwatu przyrody Cisy Staropolskie w Wierzchlesie na terenie Nadleśnictwa Zamrzenica..

i drzewiarzy – ofiar Zbrodni Katyńskiej związanych zawodowo z regionem Pomorza i Kujaw. To właśnie im, w drugiej części uroczystości, która odbywała się w odległym o 20 km od Tucholi Wierzchlesie, posadzono Dęby Pamięci.

Uroczystość w Wierzchlesie, u bram znanego rezerwatu przyrody Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego, rozpoczęła się Liturgią Słowa. Poprowadził ją ks. prałat Andrzej Koss – kapelan leśników diecezji pelplińskiej w asyście ks. seniora Władysława Jabłońskiego z Rykowiska i ks. Piotra Breiskiego – proboszcza miejscowej Parafii w Iwcu. Na liturgię złożyły się czytania z Pisma Świętego, homilia księdza kapelana, modlitwa powszechna oraz modlitwa za zmarłych i pomordowanych.

Dyrektorzy regionalnych dyrekcji: w Gdańsku – Zbigniew Kaczmarczyk i w Toruniu – Janusz Kaczmarek dokonali przecięcia wstęgi na kamiennym obelisku zawierającym ikonę Matki Bożej Katyńskiej oraz napis w brzmieniu: „Pamięć i chwała leśnikom Rzeczypospolitej Polskiej – ofiarom ludobójczej Zbrodni Katyńskiej dokonanej przez Związek Sowiecki w kwietniu i maju 1940 roku. Las Katyński – Smoleńsk – Charków – Twer – Bykownia – Kuropaty i inne miejsca na nieludzkiej ziemi”. (oraz dalej): „Jeśli zapomnimy o nich, Ty, Boże na Niebie, zapomnij o nas...” (a w podpisie): „Leśnicy Kujaw i Pomorza.

Dąb Pamięci Edmunda Dreckiego posadzili Krystyna i Zdzisław Polczyńscy oraz nadleśniczy Jerzy Borzyszkowski

Na konferencji organizowanej przez oddział toruński Polskiego Towarzystwa Leśnego i Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Toruniu wygłoszono trzy referaty. Temat „Katyń – sowiecka zbrodnia wojenna i akt ludobójstwa na obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej” omówił i szerzej uzasadnił Piotr Szubarczyk, publicysta, znawca i pasjonat najnowszej historii Polski, b. pracownik Biura Edukacji Publicznej Oddziału Gdańskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Tomasz Skowronek z Nadleśnictwa Borne Sulinowo w swojej prezentacji przedstawił wyniki własnych kilkuletnich poszukiwań i badań nad listą leśników polskich spoczywających w grobach Katynia, Charkowa, Miednoje, Kijowa-Bykowni i Kuropat pod Mińskiem. Obecnie ta zweryfikowana lista pomordowanych sięga już dwustu nazwisk. Tadeusz Chrzanowski z Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu skupił się na biogramach dwunastu leśników



Październik 2013 roku”. Obelisk jest dziełem Zakładu Kamieniarskiego „Bolmar” – Marek Boliński z Tucholi. Uwagę przykuwa wyrzeźbiona w kamieniu ikona Matki Bożej Katyńskiej.

W specjalnej wnęce wyżłobionej w obelisku, Adam Wenda – nadleśniczy Nadleśnictwa Zamrzemica, gospodarz miejsca, umieścił pakiet z ziemią katyńską, owiniętą w białoczerwone sukno, przywiezioną z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i Kuropat. Kapłani uczestniczący w uroczystości poświęcili obelisk i stojący przy nim sześciometrowy dębowy krzyż, po czym nastąpiło posadzenie Dębów Pamięci.

Dąb Pamięci Bolesława Błazewicza – inspektora Dyrekcji LP w Toruniu posadzili dyrektorzy Zbigniew Kaczmarczyk i Janusz Kaczmarek.

Dąb Pamięci Edmunda Dreckiego – nadleśniczego Nadleśnictwa Kościerzyna posadzili członkowie rodziny Krystyna i Zdzisław Połczyńscy z Gdańska oraz Jerzy Borzyszkowski – obecny nadleśniczy Nadleśnictwa Kościerzyna.

Dąb Pamięci Władysława Kotuli – nadleśniczego Lasnictwa Rewirowego Hel posadzili córka Bogumiła Kuklicz z mężem Jerzym.

Dąb Pamięci Adama Loreta – pierwszego dyrektora naczelnego Lasów Państwowych, Pierwszego

Leśnika II Rzeczypospolitej, patrona Technikum Leśnego w Tucholi, posadzili: Małgorzata Kacprzycka-Skrocka z Ministerstwa Środowiska, Aniela Czyżyk – dyrektor Technikum Leśnego w Tucholi oraz Weronika Wróblewska i Sebastian Duch – reprezentacja uczniów tej szkoły.

Dąb Pamięci Szczepana Łuczaka – pracownika Dyrekcji LP w Toruniu i Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, posadzili: Roman Dobrzyński – przewodniczący toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego oraz dr Jarosław Szaban z Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Dąb Pamięci Tadeusza Miśko – nadleśniczego lasów łabiszyńskich majątku Lubostroń, posadzili: Zofia Łacka ze Starostwa Powiatowego w Tucholi oraz Krzysztof Kraska – nadleśniczy Nadleśnictwa Szubin, w skład którego wchodzi obecnie lasy łabiszyńskie.

Dąb Pamięci Sobiesława Mościckiego – nadleśniczego Nadleśnictwa Kartuzy, posadzili: Gabriela Gajewska – nauczycielka z Zespołu Szkół w Bysławiu i Elżbieta Gostkowska – obecny nadleśniczy Nadleśnictwa Kartuzy.

Dąb Pamięci Ignacego Nitkowskiego – pracownika działu urządzania lasu w Dyrekcji LP w Toruniu, posadzili: dr Marek Machnikowski – Regionalny

Członkowie Rodzin Katyńskich podczas konferencji w Technikum Leśnym w Tucholi



Liturgii Słowa Bożego podczas uroczystości w Wierchlesie przewodniczył kapelan ks. Andrzej Koss



Goście na uroczystości sadzenia Dębów Pamięci w Wierchlesie

Konserwator Przyrody i dr Jarosław Pająkowski – dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego.

Dąb Pamięci Franciszka Nowickiego – nadleśniczego Nadleśnictwa Gniewowo k. Wejherowa, posadzili: Adam Wenda – nadleśniczy Nadleśnictwa Zamrzenica i Jan Żmudzki – inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Zamrzenica.

Dąb Pamięci Edmunda Wróblewskiego – właściciela tartaku w Brusach k. Chojnic, posadzili: Jacek Brygman – wójt Gminy Cekcyn i Jerzy Zwiefka – dyrektor tartaku w Wierchucinie.

Dąb Pamięci Rudolfa Zachera – nadleśniczego Nadleśnictwa Mestwinowo, posadzili: Jacek Liziniewicz – nadleśniczy Nadleśnictwa Gostynin i Roman Tomczak – nadleśniczy Nadleśnictwa Starograd, w skład którego wchodzi obecnie obręb leśny Mestwinowo.

Dąb Pamięci Stanisława Zysnarskiego – właściciela tartaku w Rudzkim Moście k. Tucholi, posadzili członkowie rodziny: syn Tadeusz Zysnarski oraz prawnuk, imiennik pradziadka – Stanisław.

Akty sadzenia Dębów Pamięci uświetniły sygnały myśliwskie w wykonaniu Jacka Krzyżanowskiego – nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz, zaś nad sadzeniem dębów od strony zawodowej czuwali miejscowi leśniczowie: Krzysztof Glazik i Robert Iwicki.

Uczestnicy uroczystości złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze pod obeliskiem upamiętniającym leśników polskich – ofiary Zbrodni Katyńskiej. Odczytano pismo dyrektora generalnego Lasów Państwowych Adama Wasiaka, który wyraził uznanie dla inicjatorów upamiętnienia leśników i zorganizowania patriotycznej uroczystości w Wierchlesie. Wypowiedzieli się obecni na uroczystości członkowie rodzin pomordowanych w Zbrodni Katyńskiej nie kryjąc wzruszenia i satysfakcji, że oto nadeszły czasy wolnej Ojczyzny, kiedy możemy czcić pamięć prawdziwych bohaterów, dla których „Bóg, Honor i Ojczyzna” były niezmiennie wartościami najwyższymi, za które też oddali swe życie.

Dyrektor Janusz Kaczmarek podziękował członkom rodzin katyńskich, którzy przybyli na uroczystość i świadczyli swoją obecnością i słowem o prawdzie Zbrodni Katyńskiej, podziękował prelegentom, którzy szerzej naświetlili fakty i dokumenty o tych tragicznych dla polskiego narodu wydarzeniach, podziękował kapłanom, którzy zadbali o duchowy i religijny wymiar uroczystości, podziękował pocztom sztandarowym pośród których dominowała młodzież lokalnych szkół – pokolenie, którego zadaniem jest zachować pamięć i przekazać prawdę o Zbrodni tym, którzy przyjdą po nas. Szczególne uznanie wyraził dla nadleśniczego Adama Wendy i załogi Nadleśnictwa Zamrzenica, którzy zajęli się zagospodarowaniem miejsca pamięci w Wierchlesie, na które składają się: Krzyż, obelisk, Dęby Pamięci z imiennymi tabliczkami ofiar oraz trzy tablice edukacyjne przybliżające odwiedzającym temat Zbrodni Katyńskiej, ofiarę leśników polskich oraz sylwetki dwunastu z nich, upamiętnionych poprzez posadzenie drzewek. – *Pana nadleśniczego i załogę Nadleśnictwa Zamrzenica proszę i zobowiązuję by po wsze czasy otoczyli opieką i staraniem to szczególne miejsce pamięci. By i ci, którzy przyjdą po nas wiedzieli, że dobrze wypełniliśmy nasz obowiązek wobec swoich poprzedników, upamiętniając ich życie, pracę i ofiarę.* – podsumował dyrektor Kaczmarek.

Podziękował też za obecność licznie zgromadzonej braci leśnej z nadleśnictw regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku, Łodzi i Toruniu oraz wszystkim uczestnikom historycznego wydarzenia w Wierchlesie. ■



Składanie wiązanek kwiatów i zapalanie zniczy pod obeliskiem w Wierchlesie



Honory oddane przy Dębie Pamięci Adama Loreta, pierwszego dyrektora Lasów Państwowych



Miejsce pamięci poległych w Gródku,
uroczystość 3 września 2013 r.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA POLEGŁYCH W GRÓDKU

■ TEKST: Joanna Bock

■ ZDJĘCIE: Magdalena Potulska

3 września 2013 r. na terenie Leśnictwa Gródek w Nadleśnictwie Dąbrowa w Borach Tucholskich, odbyło się uroczyste **odsłonięcie pomnika 44 Polaków – ofiar niemieckiego bombardowania lotniczego z pierwszych dni II wojny światowej, we wrześniu 1939 r.** W trakcie nalotów zginęły wówczas zarówno osoby cywilne jak i żołnierze Wojska Polskiego.

W uroczystości otwarcia pomnika upamiętniającego poległych brali udział m.in.: rodziny pomordowanych, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Kunert, wojewoda kujawsko-pomorski Ewa Mes, wicewojewoda Zbigniew Ostrowski, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek, wójtowie gmin Jeżewo Mieczysław Pikula i Drzycim Waldemar Moczyński, przedstawiciele wojska, kościoła, leśnicy z Nadleśnictwa Dąbrowa z zastępcą nadleśniczego Romanem Kleczką i inicjatorem przedsięwzięcia leśniczym Hubertem Lemańczykiem oraz mieszkańcy pobliskich miejscowości, w tym młodzież szkolna.

Poległych podczas bombardowania pochowano we wrześniu 1939 r. w zbiorowej, prowizorycznej mogile w lasach w pobliżu Gródka. Pierwszą ekshumację wykonano po zakończeniu wojny w 1946 r., jednak nie była ona wykonana rzetelnie, o czym świadczą doniesienia jednego ze świadków, które stały się po latach podstawą do podjęcia dalszych poszukiwań i dociekań przez miejscowego leśniczego Huberta Lemańczyka. W 1946 r. wydobyto bowiem tylko kilkanaście ciał, które zostały przeniesione i pochowane na cmentarzu parafialnym w Drzycimiu.

Leśniczy Hubert Lemańczyk w 2011 r. zgłosił swoje wątpliwości i przypuszczenia co do liczby i tożsamości pochowanych w zbiorowej mogile do Urzędu Gminy w Drzycimiu i do Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Województwa Kujawsko-Pomorskiego do Bydgoszczy. Waga sprawy okazała się na tyle duża, że została przejęta do zbadania przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, która wyasygnowała środki na dokonanie kolejnej ekshumacji, powtórny pochówek szczątków oraz budowę pomnika.

Ekshumacja i ponowny pochówek ofiar bombardowania z września 1939 r. odbył się latem 2012 r., w miejscu pierwotnego grobu. Natomiast uroczystości odsłonięcia pomnika miały miejsce 3 września br. i w wydarzeniu tym oprócz wymienionych na wstępie osób uczestniczyła kompania honorowa, gdyż pośród ofiar była grupa żołnierzy Wojska Polskiego. Była salwa honorowa, zagrały werble.

Na pomnik w Leśnictwie Gródek składają się m.in. dwie płyty, tablica z nazwiskami osób, które udało się zidentyfikować po odnalezionych przy szczątkach nieśmiertelnikach, tablica mówiąca o tragicznym wydarzeniu z września 1939 r. oraz brzozyowy krzyż. Opiekę nad tak zorganizowanym Miejscem Pamięci Narodowej objęło Gimnazjum Publiczne w Gródku. ■



Hubert Lemańczyk – leśniczy Leśnictwa Gródek w Nadleśnictwie Dąbrowa, przy pomniku ku czci poległych

DROGA DO GODNEGO UPAMIĘTNIEŃ

■ TEKST: Hubert Lemańczyk | ZDJĘCIA: Magdalena Potulska

Kilkanaście lat temu podczas wydawania działek do pozyskania drewna „samowyroblem” dowiedziałem się od starszego mieszkańca wsi Krąplewice Edwina Helwiga, że w oddziale 255 mojego Leśnictwa Gródek **była niegdyś zbiorowa mogiła żołnierzy i ludności cywilnej, poległych w bombardowaniu oraz kilku innych żołnierzy polskich stawiających czynny opór najeźdźcy w Krąplewiczach**. Była tam również pochowana osoba cywilna, mężczyzna znaleziony w lesie za leśniczątką w oddz. 276. Mieszkaniec Krąplewic wyznał mi ponadto, że w 1946 r. brał udział w ekshumacji, lecz wykopano wówczas tylko małą część poległych. Tymczasem, nadzorujący prace sołtys z Gródka pospiesznie zameldował władzom zwierzchnim, że grób jest już w całości ekshumowany. Teren wyrównano i... miało być po sprawie.

W latach 60. i 70. XX wieku traktorzysta Leśnictwa Gródek Zdzisław Znaniecki orząc powierzchnię po zrębie (lokalna nazwa tego uroczyska to „Królewski Las”) omijał miejsce, gdzie kiedyś był grób. Przez wiele lat po wojnie w lokalnym społeczeństwie istniało bowiem przekonanie, że tam straszy, a niektórzy mieszkańcy twierdzili nawet, iż widzieli duchy polskich żołnierzy. Po zmroku mało kto zaglądał w to miejsce. Na terenie pochówku posiały się drzewa, w tym brzoza, z której po latach postanowiłem zrobić krzyż. Krzyż, z brzozy która wyrosła na prochach poległych.

Przez kolejne lata sprawa mogiły w lesie nie dawała mi spokoju. Informacja o pobieżnej, tylko częściowej ekshumacji w 1946 r., pochodziła co prawda tylko od jednego człowieka. Czy jest jednak możliwe, żeby to wszystko wymyślił? Rozwahałem postawienie choćby jakiegoś kamienia z napisem „miejsce tymczasowego pochówku”.

Po jakimś czasie wyznaczałem trzebież w tym oddziale leśnym, gdzie jest mogiła i w rowie znalazłem... menażkę. Postanowiłem z kolegami, Arka-

diuszem Rutyną i Robertem Konkolem przeszukać teren. I wówczas znaleźliśmy... nieśmiertelnik z nazwiskiem Szmul Lerer. To był przełomowy moment. Postanowiłem upublicznić posiadane informacje. Uwierzyłem mojemu informatorowi z Krąplewic. Sprawę zgłosiłem do Urzędu Gminy w Drzycimiu. Równocześnie rozmawiałem z archeologiem Robertem Grochowskim, który z kolei zainteresował tym tematem Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy.

W LATACH 2011 I 2012

odbyły się konsultacje i wizje lokalne. Komitet wystąpił o środki na przeprowadzenie ekshumacji do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. Po przyznaniu finansów, w sierpniu 2012 r. przystąpiono do prac archeologicznych. Gmina Drzycim była organizatorem i aktywnie uczestniczyła w całym przedsięwzięciu z oddelegowanym do tej sprawy pracownikiem p. Jolantą Szczepańską.

Wraz z Robertem Grochowskim prowadziliśmy wywiad w lokalnej społeczności. Dowiedzieliśmy

się m.in. że w 1939 r. Niemcy postawili na miejscu pochówku tablicę z szyderczym napisem po polsku i po niemiecku informującym, iż leży tu 56 polskich żołnierzy poległych za Londyn. Inna informacja mówiła o 63, czy nawet 84 ofiarach nalotu. Prawdy nie dowiemy się zapewne nigdy. W 2012 r. archeolodzy odkryli ostatecznie szczątki 44 ofiar, pozostałe bowiem – od czasu częściowej ekshumacji w 1946 r. – znajdują się w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym w Drzycimiu.

Po ukończeniu prac archeologicznych zapoczątkowałem zorganizowanie grupy inicjatywnej, w skład której weszli: ksiądz proboszcz Andrzej Lemańczyk z Gródka (zbieżność nazwiska z moim jest tu przypadkowa), dyrektor Gimnazjum Publicznego w Gródku Robert Janiak, wójt Waldemar Moczyński oraz moja skromna osoba. Podzieliliśmy się zadaniami. Sprawy urzędowe wzięła na siebie Gmina, oprawę liturgiczną – ksiądz proboszcz, gościnę i poczęstunek – miejscowe gimnazjum, ja zaś zająłem się scenariuszem uroczystości, który wkrótce zaakceptował wicewojewoda Zbigniew Ostrowski.

Plan samej uroczystości pogrzebowej był taki: wystawienie trumienek przy grocie koło kościoła w Gródku, warta harcerzy, modlitwa i wprowadzenie do kościoła przed pochylonymi sztandarami i szpalerem kompanii honorowej wojska oraz grup rekonstrukcyjnych (ułani, strzelcy konni, szwoleżerowie oraz piechota). Każda trumienka miała swojego opiekuna, członka grupy rekonstrukcyjnej, który osobiście ją przenosił od groty, poprzez kościół i przewoził platformą konną do grobu.

W kościele uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem Roty, po czym wójt Waldemar Moczyński przywitał gości, odbyła się Msza św. z piękną homilią księdza Lemańczyka. Po mszy trumienki ułożono na platformie konnej, utworzono kondukt, który przemaszerował ponad trzy kilometry do miejsca pierwotnego pochówku z 1939 r. Orszak był prowadzony przez sekcję ułańską z „mojego” Jeździeckiego Klubu Sportowego „Czarna Podkowa-Gródek”. Prowadzącym orszak, z krzyżem na koniu, był mój syn Wojtek uczeń Technikum Leśnego w Tucholi, reprezentujący w mojej rodzinie już czwarte pokolenie w zawodzie leśnika.

Po przemówieniach i uroczystym pochówku trumienek ze szczątkami poległych w 1939 r. udaliśmy się do Gimnazjum, gdzie osoby zaangażowane w upamiętnienie tragedii w Gródku, wicewojewoda Zbigniew Ostrowski odznaczył odznakami „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”, którą również i ja otrzymałem. Tak zakończyła się pierwsza część uroczystości, mająca miejsce 20 października 2012 roku.

Dopiero po pochlebnych opiniach, licznych podziękowaniach, dotarło do nas, że wykonaliśmy „kawał” dobrej roboty i co najważniejsze – przywróciliśmy pamięć polskiego żołnierza i daliśmy wielką satysfakcję, radość i wzruszenie rodzinom poległych. Było to bardzo przejmujące przeżycie, gdy po tylu latach po wojnie siostra przyjechała pochować brata, a dzieci – ojca. I to te same dzieci, dziś już w podeszłym wieku, które w 1939 r. przeżyły bombardowa-

nie. Wcześniej nie umiały odnaleźć miejsca tragedii z września 1939 roku.

WIOSNĄ 2013 ROKU

środki na budowę pomnika na miejscu pochówku w Gródku zostały przyznane i zaczęliśmy przygotowania do drugiej, ostatniej części uroczystego upamiętnienia poległych. W tym czasie odnalazła się też rodzina kpt. Kuźnickiego. Następne wzruszenia i następny fragment historii został odkryty. Do tej pory bowiem uważano, że kpt. Adam Kuźnicki dowódca 50. Pułku Piechoty Kresowieckiej zginął w Świekatowie i tam jest pochowany, co było niezgodne z informacjami, które posiadała rodzina. Siostrzeniec kapitana Adam Gajos miał przekazane od swojej matki, że jej brat zginął w nalocie. Tymczasem w Świekatowie nie było nalotu tylko walki naziemne.

Cieszę się, że wspólnymi siłami mogliśmy doprowadzić również i do drugiej uroczystości – urządzenia Miejsca Pamięci Narodowej i odsłonięcia pamiątkowej tablicy w Gródku we wrześniu 2013 r. mam satysfakcję, że obdarzono mnie zaufaniem i miałem tak duży wpływ na sposób i formę upamiętnienia poległych.

Na koniec chcę zaznaczyć, że w jednej jak i w drugiej oprawie uroczystości uczestniczyło wielu leśników z naszej Dyrekcji. Od adepta leśnictwa mojego syna Wojtkę, który poprowadził orszak na miejsce pochówku w lesie, (gdzie za sprawą nadleśniczego Artura Karetka urządziliśmy parking), poprzez poczty sztandarowe, układanie trumienek w grobie czy sekcje ułańskie po moją skromną osobę. Należy również wymienić delegacje leśników uczestniczące w pierwszej i drugiej części uroczystości w Gródku z dyrektorem Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu Januszem Kaczmarkiem na czele.

Szczególnie podziękowanie składam w tym miejscu mojej żonie Elżbiecie za wspieranie mnie w tym co robiłem dla sprawy upamiętnienia poległych w Gródku, za wyrozumiałość, gdy godzinami byłem poza domem – bo najpierw las, potem praca społeczna przy organizowaniu uroczystości. Żona cały czas cierpliwie przejmowała moje obowiązki domowe. ■

Kwiaty pod pomnikiem składa delegacja leśników z dyrektorem Januszem Kaczmarkiem





Bór sosnowy w Nadleśnictwie Solec Kujawski

NADLEŚNICTWO SOLEC KUJAWSKI

W obecnych granicach Nadleśnictwo Solec Kujawski powstało w 1994 r. **Jednakże historycznie, po raz pierwszy, urząd leśny Nadleśnictwo Solec (Oberförsterei Schulitz) działał od roku 1887.** Jak ważnym urzędem musiałoby być wtedy nadleśnictwo świadczy chociażby fakt umieszczania zdjęcia jego siedziby na kartkach pocztowych.

■ TEKST:
Jakub Siedlecki

■ ZDJĘCIA:
Tadeusz
Chrzanowski,
archiwum
nadleśnictwa

Jakub Siedlecki,
nadleśniczy
Nadleśnictwa
Solec Kujawski

Tereny leśne Nadleśnictwa Solec przeszły pod polski zarząd dopiero w roku 1920. Do protokolarnego przekazania nadleśnictwa doszło 23 października 1920 r. Dokonał tego pruski nadleśniczy Hans Schmid, a pierwszym polskim nadleśniczym został M. Kosztulski. W nadleśnictwie o powierzchni 5389 ha było wówczas sześć leśnictw: Chrośna, Łązyn, Kabat, Trzcianka, Jezierce i Zagórzanka.

W okresie międzywojennym miasto Solec było znanym ośrodkiem przetwórstwa drzewnego. Działo tu siedem tartaków o mocy przerobowej około 100 tys. metrów sześć. rocznie. Większość dostaw drewna odbywała się drogą wodną. Przerobiony surowiec transportowany był głównie na rynek niemiecki ale także angielski i francuski.

W 1941 r. na terenie nadleśnictwa, po wysiedleniu wsi Kabat, powstał niemiecki poligon wojskowy. Wykonywano tu próby z wielolufowymi wyrzutniami „Nebelwerfer”, a także testowano rakiety V-1. Poligon powiązany był z położoną w odległości kilku kilometrów DAG Fabrik Bromberg, gdzie produkowano proch rakietowy. Po ukończeniu wojny teren poligonu w dalszym ciągu wykorzystywany był na cele wojskowe do 1994 r., kiedy został przekazany nadleśnictwu. Obecnie cały obszar byłego poligonu, ze względu na nie-

bezpieczeństwo niewybuchów, został pozostawiony do naturalnej sukcesji.

Dzisiejsze Nadleśnictwo Solec Kujawski obejmuje bory sosnowe środkowej części Puszczy Bydgoskiej. Gatunkiem dominującym jest sosna zwyczajna. Na całym terenie Puszczy Bydgoskiej przeważają gleby o małej żyzności, a głównym typem siedliskowym lasu jest bór świeży (ponad 66 proc.).

Bory sosnowe porastają dominujące w leśnym krajobrazie wydmy paraboliczne i wałowe osiągające wysokość nawet 40 m. Jeżeli dodamy do tego małą ilość opadów (ok. 500 mm rocznie), brak cieków i zbiorników wodnych, to jasnym się staje niewielka możliwość zróżnicowania składów gatunkowych drzewostanów. Dlatego bardzo dużego znaczenia nabiera umiejętność wyszukiwania mikrosiedlisk i konsekwentnego podejmowania prób zwiększenia różnorodności gatunkowej miejscowych lasów. Tak też się dzieje. W 1925 r. na terenie ówczesnego Nadleśnictwa Solec wyróżniono jedynie 0,85 ha dębu, podczas gdy w 2012 r. tylko w obrębie Solec gatunki liściaste zajmowały ponad 150 ha: dąb – 32 ha, brzoza – 67 ha i olsza – 53 ha.

Nadleśnictwo gospodaruje na dwóch obrębach leśnych, w dziesięciu leśnictwach, w tym jednym szkółkarskim z przydzielonym lasem. Szkołka leśna została doinwestowana w latach 2007-2008 poprzez budowę nowoczesnej deszczowni oraz pogłębienie zbiornika wodnego. Produkcja sadzonek w szkółce całkowicie pokrywa potrzeby nadleśnictwa.





O załodze

O sile firmy decydują pracownicy. W ciągu wielu lat istnienia Lasy Państwowe, w tym Nadleśnictwo Solec Kujawski, podlegały różnego rodzaju restrukturyzacji, których wynikiem jest m.in. obecny stan i struktura zatrudnienia. W Nadleśnictwie Solec Kujawski pracuje obecnie 40 pracowników stałych, z tego 29 jest zatrudnionych w mundurowej Służbie Leśnej, w tym 10 na stanowisku leśniczego. Ponadto, praktykę zawodową odbywa dwóch stażystów.

Mało zróżnicowane składy gatunkowe drzewostanów, słabe siedliska oraz brak wody wpływają na zmniejszenie odporności lasu i ograniczają możliwości różnicowania składów gatunkowych. Ma to swój skutek w występujących okresowo gradacjach szkodliwych owadów takich jak: brudnica mniszka, barczatka sosnowka czy też groźny w ostatnich latach borecznik sosnowiec. Wyprowadzenie upraw wymaga od leśników ciągłej uwagi. Podobnie jak w przeszłości, tak i teraz, należy uważać na zawsze niebezpieczne pojawy szeliniaka oraz konkurencję roślin – trzcinnika piaskowego.

Wielkim zagrożeniem dla soleckich lasów są pożary. Coraz skuteczniejsze i doskonalsze metody wykrywania i neutralizacji zagrożeń, w tym współpraca z jednostkami Straży Pożarnej oraz Leśną Bazą Lotniczą, zdecydowanie ograniczają szkody od ognia.

Nadleśnictwo Solec Kujawski leży pomiędzy dużymi aglomeracjami Bydgoszczą i Toruniem. W okresie grzybobrania, ilości osób nawiedzających nasze tereny można liczyć w dziesiątkach tysięcy. Większość z nich umie zachować się w lesie i odpowiedzialnie korzysta z jego darów. U części osób odwiedzających nasze lasy brak jest jednak tzw. „kultury ekologicznej” o czym świadczą pozostawiane śmieci, zniszczone urządzenia turystyczne, czy nawet sama roślinność.

Na terenie nadleśnictwa zlokalizowane są dwa rezerваты leśne. Rezerwat Tarkowo, o stosunkowo małej powierzchni (0,25 ha), chroni stanowisko wienienki stepowej, natomiast rezerwat przyrody Łążyn, chroni bór sosnowy o charakterze naturalnym z drzewostanem sosnowym w wieku blisko 200 lat. Obszar Natura 2000 obejmuje 23 ha położone w sieci specjalnej ochrony ptaków Dolna Dolina Wisły.

Na terenie Nadleśnictwa można spotkać sporo bardzo ciekawych i rzadkich okazów roślin i zwierząt. Gatunkiem, który czuje się u nas doskonale jest ostnica Jana, która stale poszerza miejsca swojego występowania. Można spotkać także kosaciec syberyjski, pełnik europejski czy dziewięciśń bezłodygowy.

Od 2004 r. udokumentowane zostało zasiedlenie terenu nadleśnictwa przez wilka. Obecnie obserwujemy przebywające na naszym terenie dwie watahy liczące sześć i siedem osobników. Obecność tego drapieżnika ma wyraźny wpływ na spadek liczebności sarny. Ostatnia inwentaryzacja tego gatunku pokazała, że liczebność populacji spadła poniżej zakładanej w wieloletnim planie hodowlanym. W bieżącym roku zaobserwowaliśmy także pierwsze gniazdo bielika. Na terenach Leśnictwa Chrośna wyznaczona została strefa gniazdowania żurawia. Jako ciekawostkę należy dodać wydrę, którą widziano maszerującą przez teren nadleśnictwa pomiędzy zbiornikami wodnymi.

Dużym wyzwaniem w pracy leśników jest poszerzanie bioróżnorodności drzewostanów, utrzymanie ich trwałości i odporności na liczne zagrożenia. Musimy stale doskonalić swoje umiejętności w rozpoznawaniu procesów zachodzących w przyrodzie i minimalizować ewentualne negatywne skutki naszej działalności. Jednocześnie stale musimy pilnować zdolności do samofinansowania. Dzięki dobrze wyszkolonej kadrze, takim wyzwaniom udaje się sprostać.

Siedziba Nadleśnictwa Solec Kujawski to budynek byłej szkoły leśnej. Po przeprowadzeniu koniecznych remontów jest dzisiaj bardzo funkcjonalny. W nadleśnictwie znajduje zatrudnienie 40 osób, w tym 29 w Służbie Leśnej. ■



Ryszard Kupczak w uprawie leśnej na terenie Leśnictwa Będzitowo

LEŚNICTWO BĘDZITOWO

Leśnictwo Będzitowo powstało zaraz po zakończeniu II wojny światowej. W jego skład weszły lasy dawnych majątków ziemskich, których właścicielami byli zarówno Polacy, jak i Niemcy. **Największym z majątków była własność hrabiego Trzebińskiego z Będzitowa i stąd nazwa leśnictwa.**

- TEKST:
Ryszard Kupczak
- ZDJĘCIE:
archiwum
nadleśnictwa

Warunki pracy leśniczego Leśnictwa Będzitowo w pierwszych latach po wojnie były wyjątkowo trudne. Nie było osady służbowej, wielkie odległości pomiędzy kompleksami leśnymi, rozrzuconymi pośród pól uprawnych, brak dobrych dróg i transportu, brak rąk do pracy. Do 1953 r. przewinęło się przez leśnictwo czterech leśniczych i pierwszym, który na dłużej związał się z tym miejscem był Franciszek Akacki, który pracował na posadzie leśniczego do końca 1972 r.

W 1972 r. przeprowadzono dużą reformę leśnictwa w Polsce, która polegała na łączeniu dwóch, nawet trzech nadleśnictw w jedno. Postanowiono wówczas zlikwidować Leśnictwo Będzitowo i połączyć z Leśnictwem Nowa Wieś. Taki stan rzeczy trwał do końca 1974 r. Okazało się, że prawidłowe i właściwe prowadzenie gospodarki leśnej jest bardzo trudne, a nawet niewykonalne. W związku z taką sytuacją dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu 1 stycznia 1975 r. na nowo utworzył Leśnictwo Będzitowo (wówczas w Nadleśnictwie Bydgoszcz). Nowo zatrudnionym leśniczym zostałem ja i przepracowałem na tym stanowisku do 31 sierpnia 2010 r. Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte to był czas dużych zalesień gruntów porolnych we wsiach Kolankowo, Prądociń, Januszkowo oraz bardzo intensywnych prac pielęgnacyjnych w drzewostanach posadzonych przez moich poprzedników w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Brak wystarczającej ilości pracowników powodował opóźnienia w wykonawstwie zabiegów pielęgnacyjnych w drzewostanach.

Były to czasy kiedy korzystano w okresie zimowym z tzw. pracowników interwencyjnych. W Leśnictwie Będzitowo zatrudnionych było w tym czasie dwóch pracowników stałych (jako pilarze). Zatrudniano, szczególnie w okresie zimowym oraz w czasie mniejszego natężenia prac polowych, okolicznych rolników i tylko ich pomoc zapewniała wykonanie potrzebnych i planowanych prac leśnych czy to pozyskania drewna, czy prac pielęgnacyjnych. W tym miejscu należy podkreślić znaczący i ważny wkład pracy wielu okolicznych mieszkańców w rozwój lasów Leśnictwa Będzitowo. Wzajemna życzliwość, szacunek i zrozumienie zawsze dawały dobre efekty. Tutaj leśniczy był i jest poważany, szanowany, ale tutaj leśniczy zawsze odnosił się szacunkiem i zrozumieniem do potrzeb okolicznych mieszkańców. Zawsze byłem otwarty na potrzeby okolicznych mieszkańców, kiedy znaleźli się w potrzebie, a oni odpłacali życzliwością.

Po zmianach ustrojowych ustabilizowała się załoga pracowników stałych. Była ich wystarczająca ilość do wykonywania zadań gospodarczych, a okoliczni rolnicy coraz mniej garneli się do prac leśnych. Powstała jednak grupa, która wyspecjalizowała się w zrywce i podwozie drewna i z tej grupy powstał dobry Zakład Usług Leśnych, który pracuje do dzisiejszego dnia.

1 września 2010 roku objąłem stanowisko inżyniera nadzoru w Nadleśnictwie Solec Kujawski, leśniczym po mnie został syn Michał. Większość drzewostanów Leśnictwa Będzitowo powstało na gruntach porolnych, teraz nastaje czas ich przebudowy... ■



Krzysztof Szafkowski przed podleśniczówką

ZOSTAĆ LEŚNIKIEM

■ TEKST: Krzysztof Szafkowski | ZDJĘCIE: archiwum autora

Jestem podleśniczym w Leśnictwie Dąbrowa. Marzenie, by zostać leśnikiem narodziło się jeszcze w latach dziecięcych.

Od najmłodszych lat poznawałem tą pracę często towarzysząc Tacie – Jerzemu Szafkowskiemu, który był niegdyś nadleśniczym terenowym, specjalistą do spraw techniczno-leśnych, a później inżynierem nadzoru w Nadleśnictwie Solec Kujawski. Niestety w 2010 roku Tata, po 40 latach pracy nie doczekawszy zasłużonej emerytury, zmarł.

Mój dziadek Jan Koszła również był leśnikiem, pracował jako gajowy w prywatnych lasach Księcia Sapiehy. Po wojnie był podleśniczym w Nadleśnictwie Markowo w lasach Dyrekcji Olsztyńskiej. Brat mojej Mamy, Jan Koszła, u którego nieraz spędzałem wakacje, do emerytury obejmował stanowisko leśniczego w Nadleśnictwie Lidzbark. Ja z moim najmłodszym bratem Andrzejem, który pracuje w Nadleśnictwie Cierpiszewo jako specjalista Służby Leśnej, kontynuujemy rodzinne tradycje leśne.

Moje marzenie by zostać leśnikiem nie było łatwe do zrealizowania. Edukację leśną rozpocząłem w 1997 roku w policealnym Technikum Leśnym w Warcinie, jednocześnie zatrudniłem się w ZUL Pana Tadeusza Gardzielewskiego. Do leśnictwa w którym dziś pracuję, trafiłem po raz pierwszy gdy wykonywaliśmy grodzenie upraw. Przy „podleśniczówce” przygotowywaliśmy słupki dębowe, a ja się rozmarzyłem, że w takim miejscu chciałbym kiedyś mieszkać. Nieoczekiwanie sprawy potoczyły się tak, że po kilku latach jeszcze jako stażysta zamieszka-

łem w tym domu i wraz z żoną Lusią i dziećmi Zuzią, Jasiem i Mają mieszkamy w nim do dziś.

W trakcie nauki w technikum zostałem zatrudniony przez Pana Nadleśniczego Zygmunta Krzemienia na stanowisko robotnika leśnego w leśnictwie Jezierce. Po uzyskaniu dyplomu technika leśnika rozpocząłem staż w Nadleśnictwie Solec Kujawski oraz studia zaoczne leśne na Akademii Rolniczej w Poznaniu. Po ukończeniu stażu z powodu braku wolnego etatu w służbie leśnej wróciłem na stanowisko robotnika. W roku 2002 z powodu zastoju na rynku drzewnym trudna sytuacja Lasów Państwowych doprowadziła do reorganizacji zatrudnienia i zwolnień większości robotników leśnych, w tym i mnie.

W tym samym roku otworzyłem ZUL i przez okres studiów udało mi się utrzymać firmę. Po uzyskaniu tytułu inżyniera leśnika, gdy coraz poważniej myślałem o rozwoju przedsiębiorstwa, Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu ogłosiła konkurs na zatrudnienie w służbie leśnej. Trochę nie wierząc we własne możliwości, za namową rodziców przystąpiłem do egzaminów. Po drugiej próbie zdobyłem wymarzony etat w służbie leśnej.

Bez chwili wahania zamknąłem działalność, mając w pamięci że praca Zakładów Usług Leśnych to ciężki kawałek chleba.

W Leśnictwie Dąbrowa jako podleśniczy pracuję od ośmiu lat, realizując równocześnie swoje marzenia i hobby jakim jest jeździectwo. ■



Dzieci przedszkolne należą do najwdzięczniejszych uczestników edukacji leśnej. Zajęcia prowadzi Alina Siedlecka

EDUKACJA JEST POTRZEBNA

■ TEKST: Alina Siedlecka | ZDJĘCIA: archiwum nadleśnictwa, Tadeusz Chrzanowski

W Nadleśnictwie Solec Kujawski realizujemy edukację leśną społeczeństwa na wiele sposobów. Z racji położenia pomiędzy Toruniem i Bydgoszczą obserwujemy duże zainteresowanie naszą ofertą edukacyjną, dlatego staramy się współpracować nie tylko z przedszkolami i szkołami położonymi w zasięgu działania Nadleśnictwa, ale także ze wspomnianych miast.

Nadleśnictwo posiada dwie ścieżki edukacyjne: „Buczyna” w Nowej Wsi Wielkiej i „Ku źródłiskom” w Wypaleniskach. Przy ustalaniu lokalizacji wybrano najciekawsze przyrodniczo miejsca, a przy tworzeniu ścieżek brały udział osoby wywodzące się z lokalnej społeczności, nie związane zawodowo z nadleśnictwem.

Ścieżka „Buczyna” funkcjonuje od 2004 r. Powstała w ścisłej współpracy z Urzędem Gminy i Szkołą Podstawową w Nowej Wsi Wielkiej. Pomysłodawcą ścieżki i twórcą tablic była nauczycielka przyrody z tamtejszej szkoły. Ścieżka jest wykorzystywana do edukacji nie tylko przez nadleśnictwo, ale przede wszystkim odbywają się tam w ramach zajęć szkol-



Leśnicy i młodzież szkolna z opiekunami na trasie ścieżki dydaktycznej „Ku źródłiskom”

nych lekcje przyrody. Ścieżka posiada duże walory widokowe i edukacyjne. Przemierzając malownicze fragmenty drzewostanów sosnowych z ponad 30-letnim podrostem bukowym odnosi się wrażenie jakby się przebywało w buczynach a nie w borach. Dużą atrakcją ścieżki jest możliwość zwiedzenia szkółki leśnej.

W 2013 r. otworzyliśmy drugą ścieżkę edukacyjną „Ku źródłiskom”. Jej budowę zrealizowano we współpracy ze Stowarzyszeniem Rozwoju Solca Kujawskiego z zakresu małych projektów w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego PROW na lata 2007-2013. Do wytyczenia lokalizacji wykorzystano naturalne źródłiska, unikatowe dla terenów województwa kujawsko-pomorskiego.

Każda ze ścieżek wyposażona jest w wiatę turystyczną i miejsce na ognisko. Można tam przeprowadzić zajęcia, pogadankę, podsumować zajęcia w lesie, ale też odpocząć i zjeść posiłek.

Nadleśnictwo corocznie wystawia swoje stoisko na festynach w Solcu Kujawskim. Cieszy się ono dużym zainteresowaniem odwiedzających. Za właściwe odpowiedzi w konkursie przyrodniczym na temat lasu i ochrony przyrody można otrzymać drobny upominek. Jest to okazja nie tylko do promocji nadleśnictwa, ale również do szeroko pojętej edukacji leśnej społeczeństwa, bo przecież w imprezach tych uczestniczą zarówno dzieci, młodzież, jak i ich rodzice i dziadkowie.

Ponadto uczestniczymy w akcjach sadzenia drzew z okazji Święta Drzewa, współorganizujemy ze szkołami konkursy wiedzy o lesie, spotykamy się z dziećmi w szkołach i przedszkolach, prowadzimy zajęcia dla dzieci w ramach wakacyjnej akcji letniej i zimowej.

W mojej opinii, najwdzięczniejszymi słuchaczami leśnych opowieści są dzieci z przedszkoli oraz z klas I-III szkół podstawowych. Dzieci te chłoną wiedzę jak gąbka, są ciekawe świata i zadają mnóstwo pytań. Do dziś pamiętam wydarzenie sprzed kilku lat, jak dziewczynka z przedszkola wzięła mnie za rękę, otworzyła folder nadleśnictwa na stronie, gdzie były



rysunki z dystrykcjami i chciała żebym jej pokazała, które z nich są na moim mundurze.

Na pewno trudniej jest dotrzeć do młodzieży klas gimnazjalnych. Dla większości z nich wycieczka do lasu, to przede wszystkim wolne od szkoły, a jedynie niewielki procent chce się czegoś dowiedzieć.

Dlatego przed nami edukatorami stoi poważne zadanie - dotrzeć do wszystkich grup wiekowych społeczeństwa. Nasza edukacja musi być dostosowana do wieku i poziomu słuchaczy. Dlatego do każdego zajęcia podchodzę z maksymalnym zaangażowaniem. Za każdym razem towarzyszy mi stres, czy sobie poradzę, czy spełnię oczekiwania.

Każdorazowo duży nacisk kładę na zagrożenia dla lasu ze strony człowieka, związane z zaśmiecaniem lasu i pożarami, bo to najbardziej aktualny problem nie tylko soleckich lasów. Pokazuję dzieciom jak śmieć dorośli, mając ciągle nadzieję, że to młode pokolenie będzie miało w przyszłości wyższą świadomość ekologiczną i wywiezienie śmieci do lasu będzie uważało nie tylko za nieopłacalne ale i za nieetyczne oraz szkodliwe dla środowiska.

Edukacja leśna jest potrzebna i należy na nią znajdować czas wśród codziennych obowiązków zawodowych. ■

Akcja „Sprzątania Świata” na terenie Nadleśnictwa Solec Kujawski



Tak w lesie oznaczamy oddziały leśne. Zapamiętacie?



Mirosław Kokociński, leśniczy Leśnictwa Nowa Wieś

W KNIEI I NA STRZELNICY

■ TEKST: Mirosław Kokociński | ZDJĘCIE: Jakub Siedlecki

Urodziłem się wśród pól, nad jeziorem, z daleka od lasu. Tam spędziłem dzieciństwo i młodość. U boku ojca-myśliwego uczyłem się zasad myślistwa, towarzysząc mu często w polowaniach. **Właśnie wtedy, pomimo braku leśnych terenów, zrodziło się zamiłowanie do lasu. Może dlatego, że las był czymś tajemniczym, magicznym, nieznanym...**

Na częste pytanie kierowane w stronę każdego dziecka: „kim chciałbyś zostać?” zawsze padała ta sama odpowiedź: „leśniczym”. I to zdecydowanie pomogło mi w podejmowaniu życiowych decyzji. Ukończyłem Technikum Leśne w Rzepinie. Po okresie stażu i odbyciu służby wojskowej w 18. Batalionie Wojsk Powietrzno-Desantowych w Bielsku-Białej, która okazała się bardzo trudną szkołą życia, rozpocząłem pracę w Leśnictwie Dębinka w Nadleśnictwie Bydgoszcz. Tutaj poznawałem pracę w lesie jako podleśniczy. Pod koniec roku 1988 otrzymałem Leśnictwo Szkółkarskie Nowa Wieś. Było to duże wyzwanie. Wiele lat musiało upłynąć, abym poznał tajniki szkółkarstwa. Mimo początkowych niepowodzeń i nawet pewnej niechęci do szkoły, z którą nigdy wcześniej nie miałem do czynienia, udało mi się osiągnąć dobre wyniki i wygrać ranking szkółek funkcjonujących na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w roku 1998.

Po skończeniu szkoły leśnej zostałem przyjęty do Koła Łowieckiego „Bazant” w Trzemesznie, do którego należał też mój ojciec. To tutaj brałem udział w pierwszych polowaniach jako myśliwy. Krótko po rozpoczęciu pracy członkostwo w Kole „Bazant” zamieniłem na „Sokół” w Inowrocławiu. Z tym Kołem

związany jestem do dnia dzisiejszego i pełnię w nim funkcję Łowczego. Powierzono mi ją w 1996 r.

W 2004 r. do Koła został przyjęty Siergij Isaryk, dzięki pomocy którego rozpoczęła się moja przygoda ze strzelectwem od zajęcia... I miejsca na Okręgowych Mistrzostwach PZŁ w Strzelaniach Myśliwskich (z pożyczonej broni!) w klasie powszechnej. Tak pokonałem bakcyła i do tej pory aktywnie biorę udział w wielu zawodach i na różnych strzelnicach. Różne są efekty moich startów, ale liczy się adrenalina, czas spędzony wśród przyjaciół i przede wszystkim pewna ręka, potrzebna na polowaniu. To od sprawnego strzału zależy, czy zasługujemy na miano etycznego myśliwego. Od 2005 r. w Regionalnych Zawodach strzeleckich Leśników RDLP w Toruniu jestem zawsze w pierwszej piątce. W 2006 r. z kol. Janem Fiderewiczem zajęliśmy pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej. W 2010 r. wygrałem te zawody i zdobyłem Złoty Liść Dębu, bardzo ważne dla mnie trofeum.

Nie jestem człowiekiem oddanym tylko jednej dziedzinie, z jednakowym zaangażowaniem podchodzę do pracy zawodowej, do spraw myśliwskich i strzelectwa. Dzięki temu zaciera się granica między obowiązkiem a relaksem, a życie nabiera barw nie dostrzeganych przez ludzi bez pasji. ■



Marek Grzywacz - przy kierownicy odrestaurowanego przez siebie ciągnika Ursus 25

STARE TRAKTORY

■ TEKST: Marek Grzywacz | ZDJĘCIA: archiwum autora

Jedną z moich pasji życiowych są... stare traktory. Chętnie o nich czytam i przy nich pracuję, aby przywrócić dawny blask. Należę do klubu skupiającego ludzi o podobnych zainteresowaniach. Ze swoim sprzętem i całą rodziną uczestniczę w pokazach, zlotach, festiwalach i innych imprezach poświęconych starym maszynom. Zauważyłem, że oddawanie się pasji regeneruje siły, może być pomysłem na pożyteczne spędzanie wolnego czasu, a nawet sposobem na życie.



Pasje autora podziela małżonka. Tutaj w roli pasażera

Jestem absolwentem Technikum Leśnego w Warcinie. Pracę w lasach rozpocząłem w 1984 r. w Leśnictwie Potulice na terenie Nadleśnictwa Bydgoszcz. Od 1995 r. jestem leśniczym Leśnictwa Leszyce, w Nadleśnictwie Solec Kujawski.

Jedną z moich pasji są stare traktory. Moja przygoda z tymi maszynami rozpoczęła się w 2002 r., kiedy zostałem członkiem Klubu Miłośników Starych Ciągników i Maszyn Rolniczych „Traktor i Maszyna” w Wilkowicach koło Lipna. Brałem udział w wielu zlotach starych traktorów w Polsce, jak również za granicami kraju. Były to np.: Festiwal Starych

Traktorów w Wilkowicach, pokazy w Muzeum Rolnictwa w Szreniawie, otwarcie Muzeum PGR w Bolegorzynie oraz regionalnie na pokazach w Minikowie.

Na pokazy jeżdżę wraz z rodziną, prezentując odrestaurowany traktor Zetor 25A z 1959 r. Ciągnik ten był produkowany w czeskiej fabryce w latach 1949–1961 i stanowi unowocześnienie traktora Zetor 25. Obecnie w wolnej chwili zajmuję się odnowieniem sprowadzonego z Danii Fiata 411 R.

Pokazy dają mi możliwość poznania fantastycznych ludzi, mających tę samą pasję co ja. Nawiązałem przyjaźnię z kolekcjonerami ze Słowacji, Danii i Norwegii. Mamy możliwość wymiany doświadczeń i wiedzy.

Tegorocznym sukcesem mogę nazwać udział w Festiwalu Panningen w Holandii, największym historycznym festiwalu w Europie, gdzie wybraliśmy się wraz z kolegami z Klubu. Zaprezentowaliśmy tam polskie traktory: dwa Ursusy C45 i Ursusa C325 oraz Mazurka. Festiwal ten cieszy się dużym zainteresowaniem w Europie, świadczy o tym duża liczba wystawców oraz eksponowanych maszyn. Więcej informacji i zdjęć z festiwalu można obejrzeć na stronie internetowej www.retrotraktor.pl. ■



Autorka na mińskiej ulicy

BIAŁORUŚ FASCYNUJE

■ TEKST: Mariola Wybrańska | ZDJĘCIA: archiwum autorki

W tym kraju każde drzewo, każdy ptak i każde źdźbło trawy przemawia do mnie głosem historii. Budzi mnie poranne pianie kogutów, dzwonięcie kan z mlekiem na autach zdążających do pobliskiej mleczarni, a potem zadziwia brzęczenie leniwych owadów, zachwycają kolorowe skrzydła wszechobecnych motyli i śpiew słowików.

Od czterech lat z niecierpliwym drżeniem serca jadę na Wschód. Do tej tajemnej krainy, która nieodmiennie przenosi mnie w czasy dzieciństwa. Do spokojnej, leniwej wsi, do zapachu ziemi, łąk i pól. Do pasm dróg, na których tylko z rzadka pojawiają się samochody. Do miasteczek, gdzie nikomu niestraszny pomnik Lenina, gdzieś wciśnięty w kąt pomiędzy budynki ryneczku. Z prawej strony błyszczące w słońcu „cebule” cerkwi, a z lewej białe ściany wysokiej wieży kościoła. Zaraz potem, niebieska kopuła tatarskiego meczetu z żółtymi ścianami, wychyla się zza łąki z malw. I jak przed laty żyją tu zgodnie Polacy, Białorusini, Tatarzy. I jak przed laty żyją tu zgodnie katolicy, prawosławni, muzułmanie. Nie ma już świątyń zmienionych w magazyny, nie ma czerwonej gwiazdy na widoku. A gdzieś gdzieś spotkać można w centralnym punkcie miasta czy wsi – pomnik Jana Pawła II, w miejscu dawniej zajmowanym przez posąg Lenina i tylko cokolwiek pozostał ten sam.

CZAS JAK RZEKA

Stare Wasiliszk. Stąd wyruszył w świat Czesław Juliusz Wydrzycki (1939-2004). Odjechał na zawsze na motocyklu, tuląc do piersi narysowany przez siebie portret swej świeżo poślubionej małżonki – Marii Klauzunik. Nad wsią góruje wieża gotyckiego kościoła św. Piotra i Pawła Apostołów, gdzie ojciec artysty był organistą. Wewnątrz znajduje się okazała tablica poświęcona Czesławowi, ufundowana przez rodaków

– Polaków z Białorusi. Ludzie dobrze go tu wspominają. Przed trzema laty w domu rodzinnym powstało Muzeum Czesława Niemena. W tle słychać utwór „Czas jak rzeka”. Jak rzeka Niemen. Cóż za atmosfera!

TY, KTÓRA GRÓD ZAMKOWY

nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem, jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem.

Nowogródzka Fara skrywa niejedną tajemnicę, powierzona przez pokolenia. W tym miejscu król Władysław Jagiełło poślubił Sońkę księżniczkę Hołszańską, matkę królów Polski: Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka, którego potomkami byli synowie Jan Olbracht, Aleksander Zygmunt I,



Dom rodzinny Czesława Niemena w Starych Wasiliszkach

Władysław król Czech i Węgier, Prymas Polski kardynał Fryderyk, św. Kazimierz oraz wnuk Zygmunt August, „którzy na najwyższe szczyty potęgi i chwały wzniesli Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie”.

Tu modliła się o łaskę uzdrowienia dla syna matka Adama Mickiewicza. Jedenaście siostr nazaretanek w tej świątyni ofiarowało swoje życie za aresztowanych ojców i braci nowogródzkich rodzin w czasie II wojny światowej. Wszyscy aresztowani ocalili! Wywiezieni na roboty do Niemiec, szczęśliwie powrócili po wojnie do swych rodzin. Wyniesione na ołtarze przez Jana Pawła II siostry zginęły śmiercią męczeńską w lasach pobliskiej leśniczówki Batorówka. W 2013 roku obchodziliśmy 70. rocznicę tego tragicznego wydarzenia. Pamiętając tamte chwile opowiadają ze wzruszeniem, jak siostry dumnie szły, pogrążone w ciszy i modlitwie, ku nieuchronnej śmierci. Wśród zamordowanych siostr była 37-letnia siostra Heliodora (Leokadia Matuszewska) ze Starej Huty koło Lipinek. Leokadia we wczesnej młodości pracowała w lasach obecnego Nadleśnictwa Dąbrowa.

ŚWITEŻ

Zwyczajem naszym jest wykapać się w Świteży. Błękitna, gładka tafla jeziora połyskuje w słońcu. W wodzie odbija się gęsto rosnący na brzegu las. Czy to maj, czerwiec czy lipiec ta woda przywraca siły na każdy następny rok. Do rozpoczęcia II wojny światowej właścicielami jeziora byli teściowie mojej serdecznej przyjaciółki Janiny Rojewskiej, dziś mieszkającej w Sopocie.

*Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie,
Do Płuzyn ciemnego boru
Wjehawszy, pomnij zatrzymać twe konie,
Byś się przypatrzył jezioru.*

A. Mickiewicz

TADEUSZ REYTAN (1742-1780)

Posel ziem nowogródzkiej na Sejm Rozbiorowy. Polski szlachcic herbu Reytan. Drewniany dwór Reytanów w Hruszówce, został objęty opieką państwa białoruskiego. Czeka na nowego właściciela. Pozostał budynek mieszkalny, staw, zabudowania gospodarcze, piękny park.

Miałam możliwość obejrzenia dworu w środku. Są tam oryginalne, pięknie malowane dekoracje ścian i sufitów, a także niewielkie fragmenty podłóg i pozostałości po kaflowych piecach.



Dwór Reytanów w Hruszówce – stan obecny

MARIA DOBRZYŃSKA-KARAWAJSKA (1926-2013)

W siódmym pokoleniu od „Maćka nad Maćkami”, o którym pisał syn nowogródzkiej ziemi Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu. Łączniczka, oficer AK, poetka. Kobieta, która ukochała Polskę ponad wszystko.

*I coraz mniej wędrownych ptaków
Przybywa do Kresowych granic
Z zachodu, wschodu, z różnych szlaków
Do porzuconych niegdyś stanic
Do dawnych progów, których nie ma
Do mogił porośniętych trawą
Wciąż woła Was Ojczysta ziemia
Przeziąkła Waszych Ojców sławą
Przeziąkła krwią męczeńską braci
Którzy za Kresy życie dali
Od wieków za nie haracz płacim
Żołnierze nasi na śmierć stali
Nie nasza jednak była wola
Los rzucił Was pod obce nieba
Taka Polaków gorzka dola
Że wciąż wędrować kędyś trzeba
Czekamy Was Rodacy mili
Że znów wróćcie do nas wiosną
Czekamy tej radosnej chwili
Niech stare ścieżki nie zarosną...*

Odeszła tydzień przed naszym przyjazdem. Jej wiersze szumi wiatr po lesie.

JESZCZE TYLKO WSPOMNĘ

Nie sposób w krótkim tekście opisać wszystkiego, co przez te lata zobaczyłam, przeżyłam i usłyszałam podczas moich wędrówek po Białorusi. Jeszcze tylko wspomnę: miejsce, gdzie powstawało „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej i żyjącą jeszcze Panią Bohatyrowicz opiekującą się mogiłą Jana i Cecylii, zamek Radziwiłłów i Światopełk-Mirskich w Mirze odnowiony przy wsparciu Jacqueline Kennedy, dwór Pusłowskich i Mereszowszczyzna – gdzie odtworzony został dom rodzinny Tadeusza Kościuszki, dwór Chreptowiczów w Szczorsie – miejsce zebrań filomackich i wiele innych dworów szlachty polskiej, majątki Radziwiłłów, w tym w Nieświeżu – gdzie swój kunszt pokazali włoscy mistrzowie.

Miejsca upamiętniające Polaków walczących w II wojnie światowej – zgrupowania legendarnego dowódcy Armii Krajowej Jana Piwnika „Ponurego” czy płk Macieja Kalenkiewicza „Kotwicz” – autora operacji Ostra Brama, ostatniego komendanta Nowogródzkiego Okręgu Wojskowego, żołnierzy AK okręgów „Nów” i „Wiano” poległych za Polskę pod Surkontami i w Poddubiczach.

W polskiej Hucie Szkła „Niemen” w Brzozówce koło Nowogródka odlano z błękitnego szkła urnę, w której spoczęło serce Józefa Piłsudskiego, złożone na cmentarzu na Rossie w Wilnie. W okresie XX-lecia międzywojennego Huta Szkła w Brzozówce wytwarzała 74 proc. krajowej produkcji szkła i była największym polskim producentem i eksporterem szkła prasowanego i dmuchanego do Europy, Ameryki Płn. i Płd., Afryki i na Bliski Wschód.

W czerwcu przyszłego roku wyruszę ponownie... ■



Mir – zamek Radziwiłłów i Światopełk-Mirskich



Yosemite National Park

PARKI NARODOWE KALIFORNI

■ TEKST I ZDJĘCIA: Jan Szupryczyński

Kilka lat temu, gdy **w ramach wymiany naukowej przebywałem w Instytucie Geografii Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, mój przyjaciel prof. Bernhard Nitz poinformował mnie, że w lipcu wybiera się ze studentami do Kalifornii**, kreśląc, przy okazji, obiecujący plan tej naukowej eskapady. Zdecydowałem się mu towarzyszyć, aby zdobyć nowe materiały do wykładów z geografii regionalnej.

Jak na solidnego Niemca przystało, prof. Nitz miał już zamówiony bilet na lot z Berlina do San Francisco na 18 lipca. Ja kupiłem bilet na lot British Airways do San Francisco z Warszawy przez Londyn, gdyż na samolot z Berlina nie było już wolnych miejsc. W San Francisco samolot lądował o godz. 16 czasu miejscowego, prawie po jedenastu godzinach lotu. Różnica czasu pomiędzy zachodnimi obszarami Stanów (Kalifornii) a Warszawą wynosi 9 godzin, a pomiędzy zachodnimi a wschodnimi obszarami Stanów trzy godziny.

Ponad godzinę zajęło mi odebranie bagażu i odprawa paszportowa, niezwykle formalna i uproszczona. A poza tym, czekał już na mnie mój przyjaciel, który przyleciał z Berlina dwie godziny wcześniej. Autobusem pojechaliśmy do wypożyczalni samochodów „Alamo”. Wzięliśmy zamówiony samochód, czerwony Pontiac Grand AM i udaliśmy się wprost do kampusu Uniwersytetu San Francisco. Prawie dwie godziny potrzebowaliśmy na załatwienie noclegu i parkingu. Otrzymaliśmy pokój w hotelu akademickim „Xavier Hall”. Poczulem potworne zmęczenie, 33 godziny bez snu – w sumie tyle czasu zajęła mi podróż z Warszawy do ... łóżka w San Francisco.

W DRODZE NA PÓŁNOC

Kiedy w godzinach rannych opuszczamy San Francisco, nisko nad miastem wisi mgła. To powtarza się prawie każdego letniego dnia. Wyjeżdżamy na północ przez Golden Gate Bridge również spowity we mgle. Most wiszący Golden Gate (Złote Wrota) został zbudowany w 1937 r., ma około 2,7 km długości i najdłuższe na świecie przęsło – 1,8 km.

Po godzinie docieramy do Mount Tamalpais State Park, leżącego w obrębie Gór Nadbrzeżnych (Coastal Ranges). Najwyższy punkt osiąga tu 780 m n.p.m. W obrębie masywów górskich w parku występują silnie sfałdowane osady trzeciorzędu, głównie piaskowce i łupki należące do płyty pacyficznej, które przesuwają się na północ i wciskają się pod lądową płytę amerykańską. Skały na powierzchni są silnie zwierztałe. Część obszaru jest wylesiona, gdyż drzewa wycięto niegdyś do budowy statków. Na gołe zbocza wkracza roślinność typu chaparral. Jest to zbiorowisko roślinne podobne do śródziemnomorskiej makii, czyli kolczastych zarośli. Z Tamalpais mamy piękny widok na południe na San Francisco i most łączący go z Oukland Bay. W aglomeracji ten most



posiada największe znaczenie komunikacyjne. Jego długość dochodzi do 13 km!

Na krótko zatrzymujemy się na wybrzeżu Pacyfiku w Point Reyes za starą latarnią morską. Jest to najbardziej wietrzne miejsce na zachodnim wybrzeżu. Wiatry osiągają tu prędkość ponad 200 km/godz. Kiedy tam docieramy również wieje, ale na szczęście nie tak strasznie. Ubieramy ciepłe swetry i skafandry. Nisko przewalają się mgły, które po godzinie podnoszą się i możemy zapoznać się z budową geologiczną regionu. W odsłonięciu widzimy sfałdowane osady trzeciorzędowe piaskowce i konglomeraty, a wśród tych osadów tkwi duży płat granitu „porwany” w czasie przesunięcia z płyty amerykańskiej. Odcinek wybrzeża klifowego w pobliżu latarni morskiej ma około 150 m wysokości. Latarnia na Point Reyes zbudowana została w 1870



W drodze do Point Reyes. Profesor Bernhard Nitz wskazuje na granicę płyt tektonicznych

r., a pracowała do 1975 r. Jest nadal czynna jednak już w pełni automatyczna, a dla turystów dostępna przez pięć dni w tygodniu. Wybrzeże w tym miejscu jest rezerwatem przyrody. Tuż pod klifem wyleguje się duże stado fok, a zdarza się, że docierają tu także wieloryby. W okresie silnych wiatrów odcinek tego wybrzeża jest zamykany dla turystów.

ŚLADY HISPZAŃSKIE W KALIFORNII

Na nocleg zatrzymujemy się w mieście Petaluma, które zostało założone przez hiszpańskich kolonizatorów. Następnego dnia przecinamy Góry Nadbrzeżne (Coastal Range) i docieramy do Sonomy. Była to najbardziej wysunięta na północ franciszkańska misja i placówka wojskowa. Zachowały się tu częściowo budynki misji i koszar. Typowe hiszpańskie miasteczko. W godzinach południowego skwaru zupełnie wyludnione. Dalej nasza droga wiedzie przez północną część Doliny Kalifornijskiej (Sacramento-Valley) wyścielonej osadami aluwialnymi. Dnem doliny płynie rzeka Sacramento. Wzdłuż drogi ciągną się winnice, trochę pól kukurydzy, plantacje cytrusów i warzyw. Rolnictwo rozwija się dzięki sztucznemu nawadnianiu, gdyż klimat regionu jest suchy w letniej porze roku, a temperatury przekraczają 38 stopni C. Wodę uzyskuje się z rzek, głównie z rzeki Sacramento i potoków spływających z Sierra Nevada.

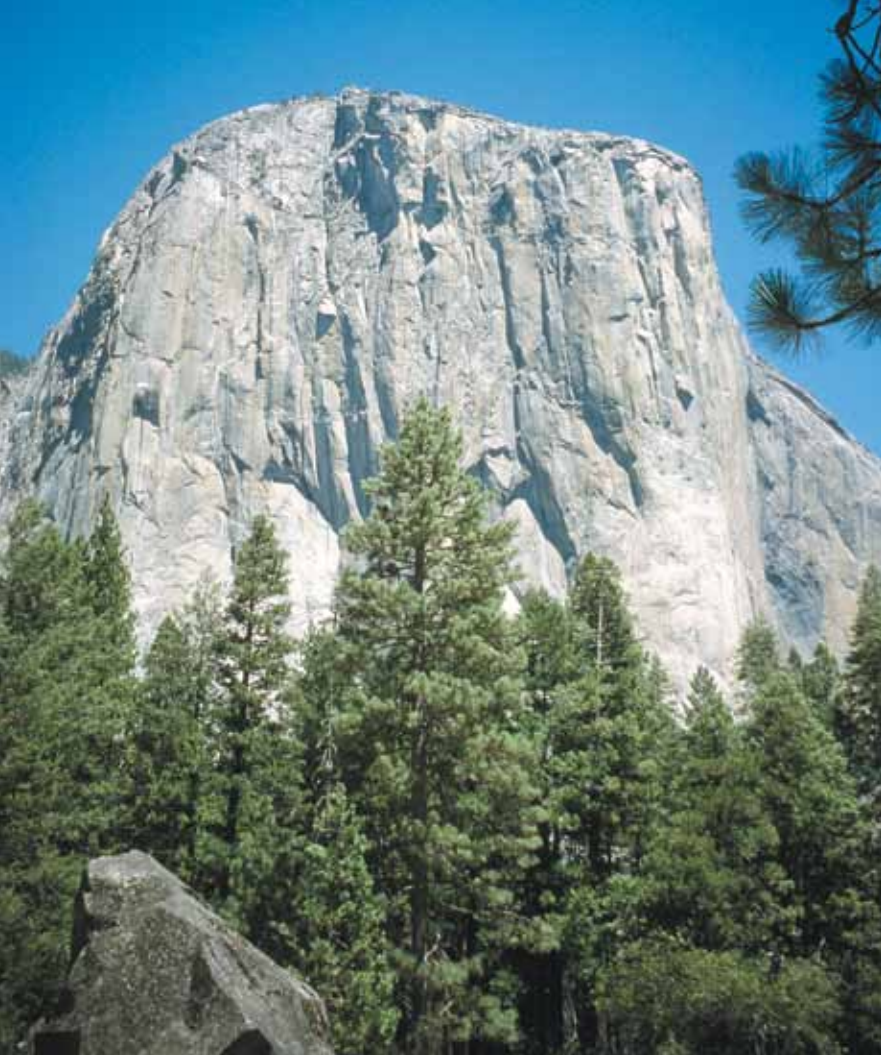


LASSEN VOLCANIC NATIONAL PARK

został założony w 1916 r. Nazwa pochodzi od najwyższego wulkanu osiągającego 3187 m n.p.m. Obejmuje on niewielki obszar zaledwie około 40 tys. ha. Jest to krajobraz rozległych obszarów lawowych i stożków wulkanicznych. Bardzo liczne są zastygłe wulkany z okresu czwartorzędowego. W 1914 r. ożywił się Lassen Peak. Cykl erupcji trwał z przerwami przez siedem lat. Główny wybuch miał miejsce w 1915 r. Wystąpiła wówczas potężna erupcja gazów, a później wylew lawy, która zniszczyła duże obszary leśne. Zachowała się dokumentacja fotograficzna tego wybuchu.

Park posiada w pełni wykształcony krajobraz form wulkanicznych i od wielu lat przyciąga turystów. Duże obszary pokryte są pięknym lasem iglastym. Największą atrakcją jest wulkan Lassen Peak,

Lassen Volcanic – czoło potoku lawowego



Yosemite National Park – El Capitan Vista

którego szczyt jeszcze w lipcu pokryty jest śnieżną czapą.

W centrum informacji turystycznej parku można otrzymać foldery oraz kupić mapy oraz różne publikacje o samym parku i procesach wulkanicznych. Za wstęp zapłaciliśmy 10 \$ (od samochodu). Emeryci i młodzież mogą korzystać ze zniżki. Na zwiedzanie parku przeznaczaliśmy trzy dni. Naszą główną bazą była Old Station w Rim Rock Ranch – dawne ranczo położone przy stopniu skalnym. Rozpoczęliśmy penetrację od Cinder Cone. Jest to stożek wulkaniczny pokryty grubą warstwą popiołu wulkanicznego, aż po sam szczyt, to jest 2105 m n.p.m. Droga bardzo uciążliwa. „Mieszmamy” cały czas po kostki w popiele wulkanicznym. Na szczycie dwie wyraźne kaldery. Pod stożkiem potoki zastygłej lawy. U podnóża stożka wyraźna „brama” skąd wypływała lava. Cinder Cone powstał w wyniku erupcji, które miały miejsce pomiędzy XVI, a XIX wiekiem. W pobliżu stożka pole wydym usypane z popiołów wulkanicznych.

Wszystkie szczyty w obrębie parku to dawne stożki wulkaniczne, przeważnie w okresie ostatnich 10 tys. lat nieczynne. Ślady działalności wulkanicznej notowano też około dwa tys. lat temu. Z tego okresu pochodzi seria małych stożków wulkanicznych – Spatter Cones. Powstały one wzdłuż szczeliny. Lava wylewała się wówczas z mini kraterów. Utworzyły się małe stożki wulkaniczne z kraterami o szerokości kilku do kilkunastu metrów i głębokości do kilkunastu metrów. Na powierzchni lava zastygła a pod spodem tunelami płynęła gorąca lava, jak w rurze. Opuszczone tunele to odwiedzane dziś przez turystów jaskinie.

Odwiedzamy też Bumpas Hell, miejsce w którym wydobywają się gazy wulkaniczne (fumarole) i tryskają małe gejzery. Miejsce to znajduje się u podnóża szczytu Bumpass Mountain (2668 m n.p.m.). W powietrzu unosi się zapach siarki. Obszar wokół pozbawiony jest roślinności. Na powierzchnię wydobywają się pod ciśnieniem hydrostatycznym wrząca woda – tryskają niewielkie gejzery. Dla turystów zbudowano tu specjalne pomosty z drewnianych bali. Nie wolno zbaczać z trasy i schodzić z pomostów. Wokół grunt jest grząski i gorący. Żartów nie ma, w ciągu ostatnich dziesięciu lat życie straciło tu 21 nieuwważnych turystów.

Krajobraz wulkaniczny w okresie plejstocenu też pokrywały lodowce. Można tu spotkać dobrze wykształcone kary, wyglądy lodowcowe, moreny i materiał eratyczny. Turyści odwiedzający park zainteresowani są zjawiskami wulkanicznymi, wędrówkami po zacienionych ścieżkach leśnych oraz łowieniem ryb w jeziorach i potokach.

YOSEMITE NATIONAL PARK

to park krajobrazowy leżący w centralnej części Sierra Nevada. Turysta może zapoznać się z formami zlodowaceń plejstocennych, głównie form egzaracji lodowcowej, takich jak: doliny glacialne, wyglądy i olbrzymie głązy eratyczne. Sierra Nevada to masyw górski zbudowany głównie z granitów i wzniesiony do wysokości około 2,5-3 tys. m n.p.m. Najwyższy szczyt Mount Whitney (4418 m n.p.m.) leży w południowej części masywu, już poza parkiem. Góry te były intensywnie zlodowaczone w plejstocenie i reprezentują obecnie zespół form rzeźby typowej dla zlodowaceń górskich. Na wschodnich stokach Sierra Nevada u wylotu dolin górskich spotyka się duże formy akumulacyjne – moreny czołowe i boczne.

Yosemite Park powstał w 1890 r. i obejmuje ponad 300 tys. ha. Rocznie odwiedza go ponad cztery miliony turystów. Podziw budzi infrastruktura parku. Park przecina doskonała asfaltowa droga. W centrum parku w Yosemite Village znajduje się duże turystyczne centrum informacyjne, bary, sklepy, restauracje, kamping. Geolodzy zorganizowali dla zainteresowanych własne centrum informacyjne. Doskonale oznakowane są ścieżki wędrówek pieszych i konnych. Pod względem krajobrazowym park jest niezwykle interesującym obiektem. Olbrzymie wyglądy lodowcowe, głębokie doliny i kaniony, duże obszary leśne, potoki, rzeki, jeziora i wodospady (Upper Yosemite Fall ma 436 m wysokości). Najbardziej znane w obrębie parku są piękne szczyty górskie: Half Dome o wysokości 2695 m n.p.m. i El Capitan 2147 m n.p.m. Park jest dostępny przez cały rok, ale niektóre drogi i trasy zimą są zamykane.

10 lipca 1996 r. w Yosemite NP miało miejsce niezwykle zjawisko. Oberwał się olbrzymi fragment ściany granitowej Happy Isles. Z potężnym hukiem przemieściła się kilkaset metrów w dół olbrzymia masa skalna o objętości prawie 80 tys. ton. Początkowa prędkość przemieszczającej się masy skalnej dochodziła do 250 km/godz. Wydarzeniu temu towarzyszyła olbrzymia fala wietrzna, powodując olbrzymie szkody w otoczeniu. Drzewa zostały wyrwane z korzeniami, uszkodzonych zostało wiele budyn-



ków. Duży obszar pokrył skalny pył. Na szczęście nie zanotowano ofiar śmiertelnych wśród ludzi.



Sequoia National Park

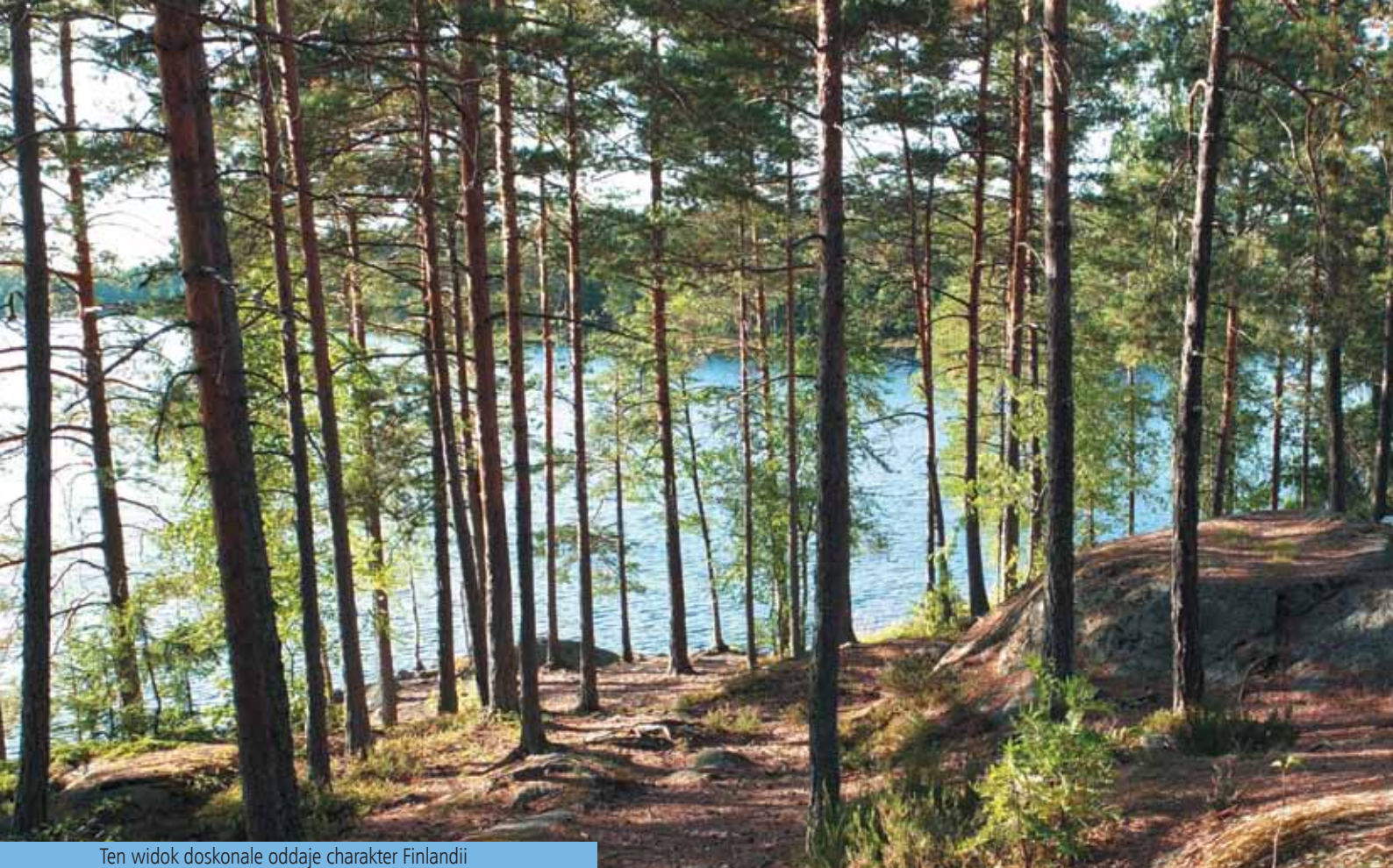
SEQUOIA NATIONAL PARK

penetrujemy z Porterville, gdyż w samym parku nie mogliśmy już zdobyć miejsc hotelowych. Porterville to ok. 40 tys. miasteczko. Wokół niego rozciągają się duże plantacje oliwek i drzew cytrusowych oraz rozległe winnice. Wokół farm rosną palmy i cyprysy, a przy szosie wiodącej do parku, suchorośla. Coraz więcej serpentyn. Docieramy do centrum parku.

Potężne drzewa – *Sequoia giganteum* porastają zachodnie stoki gór Sierra Nevada. Sekwoje to największe drzewa jakie rosną na kuli ziemskiej i jednocześnie najstarsze organizmy żywe. Największym okazem w parku jest sekwoja „General Sherman”. Jej wiek ocenia się na 2300-2700 lat. Osiąga wysokość 83 metry i waży 1385 ton. Nie jest jednak najstarszym drzewem. Niektóre sekwoje rosnące w Kalifornii mają ponad 4000 lat. Większość ze znanych sekwoi rośnie na zachodnich stokach Sierra Nevada, na obszarach które w plejstocenie nie były zlodowacone. Wskutek nadmiernej eksploatacji, drzewa te w nieodległej przeszłości były zagrożone wyćpieniem. Obecnie podlegają ścisłej ochronie. W celu ich ochrony w południowej części Sierra Nevada założono w 1890 r. park o powierzchni 1631 km².

31 lipca wracamy do San Francisco. Nad wybrzeżem Pacyfiku znowu wisi mgła. Po raz pierwszy wyłączamy klimatyzację w samochodzie. Następnego dnia w „Alama” zdajemy samochód. Mój przyjaciel zostaje w Kalifornii, aby poprowadzić wycieczkę studencką, a ja lecę na wschodnie wybrzeże Stanów, do Bostonu. ■

Sequoia National Park



Ten widok doskonale oddaje charakter Finlandii

W KRAINIE LASÓW I JEZIOR

■ TEKST I ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

W końcu sierpnia 2013 r. grupa leśników z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, składająca się z 13 nadleśniczych i trzech osób z biura dyrekcji, pod kierunkiem zastępcy dyrektora Romana Dobrzyńskiego udała się z trzydniową wizytą do Finlandii. Polską delegację, podróżującą do Finlandii drogą lotniczą, podejmowali przedstawiciele fińskich lasów państwowych – Metsähallitus.

Po przylocie do Turku i dotarciu wynajętymi busami w umówione miejsce spotkania na teren obszaru rekreacyjnego Teijo, spotkaliśmy się z dr. Anttim Otsamo, kierownikiem ds. zrównoważonego rozwoju z dyrekcji Metsähallitus. W budynkach rezydencji dawnej huty żelaza, odrestaurowanej i zaadoptowanej przez lasy państwowe, opowiedział o fińskim leśnictwie, jego historii, jak również o strukturze organizacji.

LASY FINLANDII

Lasy, tego zbliżonego wielkością do Polski kraju, zajmują 22 mln ha, co kształtuje lesistość na poziomie ponad 70 proc. Zaledwie 26 proc. wszystkich lasów stanowią lasy państwowe. Metsähallitus, po reorganizacji w 1994 r. stało się państwowym przedsiębiorstwem, któremu powierzono zarząd nad 12,5 mln ha gruntów. Są to tereny, w których skład wchodzi 9,1 mln ha lasów i 3,4 mln ha wód, w tym wód morskich wraz z wybrzeżem. Lasy gospodarcze stanowią zaledwie 3,6 mln ha. Organizacja nie zajmuje się lasami prywatnymi.

W Finlandii mieszka 350 tys. prywatnych właścicieli lasów. Obecnie, właściciele prywatnych la-

sów obligatoryjnie zrzeszeni są w stowarzyszeniu właścicieli lasów prywatnych. W związku z tym, że statystyczny właściciel lasu prywatnego (ma ponad 50 lat, mieszka w Helsinkach i posiada 30 ha lasów w środkowej części Finlandii) nie jest zainteresowany dochodami ze sprzedaży drewna, to podaż surowca dla przemysłu drzewnego jest utrudniona. Choć koszty nierentownych zabiegów gospodarczych, jak czyszczeń i trzebieży wczesnych są refundowane, to właściciele ci postrzegają las raczej jako miejsce wypoczynku. Wielu z nich uczestniczy w programie Metso – polegającym na wyznaczaniu w południowej Finlandii terenów cennych przyrodniczo, które są następnie dzierżawione lub wykupywane w celu objęcia ochroną.

Większość lasów gospodarczych zarządzanych przez lasy państwowe znajduje się na północy kraju i w części środkowej. Choć główna część przychodu Metsähallitus pochodzi ze sprzedaży drewna, to organizacja chce być postrzegana szerzej i określa siebie mianem „lidera zielonego biznesu”. Podkreśla przy tym funkcje społeczne i ekologiczne pełnione przez lasy. Obok drewna, mianem „produktu” określa się ochronę przyrody, funkcje rekreacyjne, zwie-



rzynę, nieruchomości czy materiał rozmnożeniowy i kopaliny.

HISTORIA METSÄHALLITUS

Historia organizacji Metsähallitus sięga 1859 r., a jednym z jej pierwszych zadań było zapobieżenie wylesieniu kraju oraz wypracowanie zasad dotyczących użytkowania lasów. Po II wojnie światowej i utracie części terytoriów na rzecz Rosji, Finowie rozpoczęli odbudowę kraju, co wiązało się z intensywną eksploatacją zasobów leśnych. Wówczas rozwinięto metody hodowli lasu, jednakże gospodarka leśna została zbyt jednostronnie ukierunkowana na produkcję drewna. Począwszy od lat 70. XX w. coraz większą uwagę w debacie publicznej zdobywała ochrona przyrody. Sukcesywnie, narastało w społeczeństwie przekonanie, że wszelkie działania w leśnictwie odnoszą tak naprawdę skutki o charakterze globalnym.

W latach dwutysięcznych Metsähallitus było obiektem krytyki społeczności międzynarodowej za działania prowadzone na dalekiej północy, na terenach zamieszkiwanych przez Saamów (Lapończyków). 82 proc. lasów zarządzanych przez tę organizację znajduje się bowiem na obszarze wypasania reniferów. Był to moment, od którego zaczęto mocno eksponować odpowiedzialność społeczną organizacji i wypełnianie pozaprodukcyjnych funkcji przez lasy. Podejście to zaowocowało wprowadzeniem w 2011 r. nowych wytycznych środowiskowych.

Obecnie fińscy leśnicy deklarują nastawienie na realizację wielofunkcyjnego modelu leśnictwa i – jako zarządzający dobrem państwowym należącym do społeczeństwa – wsłuchują się w głos różnych jego grup. Badania pokazały, że wizerunek fińskich



lasów państwowych znacznie się ocieplił. W ciągu ostatnich sześciu lat udział ankietowanych podmiotów, deklarujących pozytywny odbiór Metsähallitus wzrósł z 60 do 80 proc. Metsähallitus posiada obecnie wewnętrzny system nadzoru nad przestrzeganiem obostrzeń środowiskowych. Ponadto funkcjonuje system zarządzania środowiskiem ISO 14001, a lasy posiadają certyfikat PEFC.

TRZY W JEDNYM

Przedsiębiorstwo Metsähallitus podzielone jest na trzy podstawowe jednostki podlegające jednemu dyrektorowi generalnemu, ten z kolei podlega pod zarząd. Są to następujące działy: leśnictwo, inne operacje gospodarcze oraz dziedzictwo przyrodnicze. Dwie pierwsze jednostki, zajmujące się gospodarką leśną, sprzedażą drewna, nieruchomościami, inwestycjami, a także sprzedażą licencji na połów i odstrzał oraz produkcją nasion i sadzonek przynoszą zysk i podlegają ministrowi rolnictwa i leśnictwa. Trzecia jednostka, zajmująca się zagospodarowaniem turystycznym i ochroną przyrody, w tym parkami narodowymi, podlega ministrowi środowiska i jest dotowana przez państwo. Taka podwójna podległość fińskich lasów państwowych istnieje od 1983 roku.

Pomiędzy komercyjnymi częściami Metsähallitus, które odprowadzają do budżetu państwa średnio ok. 100 mln EUR rocznie, a dotowanym kwotą ok. 60 mln EUR rocznie działem dziedzictwa przyrodniczego nie występują żadne bezpośrednie przepływy pieniężne. Pion dziedzictwa przyrodniczego jest finansowany z trzech ministerstw: środowiska, a także pracy i gospodarki oraz rolnictwa i leśnictwa. Ponadto otrzymuje dotacje z Unii Europejskiej i innych źródeł zewnętrznych, a także wypracowuje pewien zysk (m.in. ze sprzedaży licencji wędkarskich i myśliwskich), który stanowi ok. 15 proc. jego budżetu.

Po negocjacjach z obydwoma zwierzchnimi ministerstwami, Metsähallitus jako organizacja gospodarująca gruntami skarbu państwa, wprowadza w życie wytyczne określone przez parlament. Negocjacje polegają na ustaleniu, jaki powinien być efekt gospodarowania na państwowych gruntach i jakie zyski muszą zostać wygenerowane i odprowadzone do skarbu państwa. Sposób wprowadzania w życie rocznych i trzyletnich celów wypracowanych w dro-

Dr Antti Otsamo
opowiada o fińskich
lasach

dze negocjacji leży w gestii samego przedsiębiorstwa. Jednymi z tak negocjowanych założeń były np. restytucja osuszonych torfowisk, jak również uruchomienie fińskiego Centrum Przyrody Haltia.

LEŚNICTWO INNE NIŻ POLSKIE

Bezpośrednie porównywanie leśnictwa fińskiego i polskiego jest trudne. W związku z niewielkim zaludnieniem kraju i zupełnie odmiennymi tradycjami i warunkami przyrodniczymi Finowie nie muszą ponosić wielu typowych dla lasów centralnej Europy kosztów. Do minimum ograniczone są koszty ochrony lasu (przed pożarami, zwierzyną i szkodnictwem leśnym), a niewielki wachlarz gatunków związanych z szerokością geograficzną pozwala na sprowadzenie hodowli lasu do najprostszych zabiegów. Wiele decyzji podejmuje się zza komputera w oparciu o mapy numeryczne i fotomapy, brak jest obowiązków związanych z lasami prywatnymi. Choć dzięki takiej gospodarce lasy są w stanie wypracować pokaźny zysk, to w tym samym czasie, znaczące środki z budżetu państwa są przeznaczane na zagospodarowanie turystyczne i ochronę przyrody. Pomimo, iż Finowie deklarują prowadzenie gospodarki wielofunkcyjnej, a lasy przy dużych miastach pełnią w dużym stopniu funkcje ochronne i rekreacyjne, to jednak w znacznej części drzewostanów kładzie się nacisk na maksymalizację zysków.

W dalszej części wizyty, Antti Ottsamo wraz z Keijo Kallunki, Niklasem Björkqvistem i Päivi Lazarov prezentowali w terenie przykłady działań hodowlanych. Mieliśmy okazję obejrzeć sześciolletnią uprawę świerkową założoną na zmeliorowanym torfowisku, gdzie sadzonki sadzono na kopczykach. Pierwsze czyszczenie następuje w momencie, kiedy świerk osiąga wysokość 2 m i polega na usunięciu samosiewów liściastych, jednakże docelowy skład drzewostanu uwzględnia 10-30 proc. gatunków liściastych.

W Finlandii nie ma prawnego uregulowania maksymalnej wielkości zrębu zupełnego, a wielkość ta jest podyktowana praktyką. Duże zręby zupełne spotkać można jednakże głównie w lasach prywatnych, w lasach państwowych rzadko przekraczają

one 3 ha. Przy strumieniach zostawiane są strefy buforowe. Prawo reguluje obowiązek odnowienia powierzchni zrębowych – w różnym czasie, w zależności od regionu. Zawsze po cięciach uprzątających stosowane jest odnowienie powierzchni za pomocą siewu (na siedliskach słabych) lub sadzenia (na siedliskach żyznych), a odnowienia naturalne wykorzystywane są rzadko. Sztuczne odnowienie powierzchni, głównie z uwagi na kamieniste i skaliste podłoże, z reguły odbywa się ręcznie. Glebę przygotowuje się uprzednio frezem, ewentualnie pługiem lub kultywátorem. Wybór gatunków jest skąpy i ogranicza się do sosny, świerka i brzozy na siedliskach bardziej wilgotnych. W przypadku obydwu gatunków iglastych stosuje się około 2 tys. sadzonek na ha, sto proc. sadzonek to sadzonki z zakrytym systemem korzeniowym. Na dalekiej północy występuje problem z odnawianiem powierzchni ze względu na trudne warunki wzrostu drzew.

Generalnie, zabiegi hodowlane przeprowadza się rzadziej, niż w Polsce. W południowej Finlandii pierwszą trzebież przeprowadza się w drzewostanach o wieku ok. 35 lat. W tych cięciach pozyskuje się 60-80 m sześć. z hektara, w drugiej trzebieży – nieco więcej. Wiek rębności dla świerka i sosny wynosi 60-70 lat, a o kryterium dojrzałości do wyrębu decyduje pierśnica docelowa, która wynosi 25-26 cm w korze. Drzewostany są użytkowane tak szybko, jak tylko pozwolą na to ich parametry. Nie przetrzymuje się więc drzewostanów na pniu i rzadko można zobaczyć drzewa o większych wymiarach. Pozostawianie „starych” drzew jest wymogiem PEFC: zostawia się 10-20 drzew na ha, a ich minimalna pierśnica wynosi 20 cm w przypadku południowej Finlandii i 10 cm dla części północnej. Pozostawia się również martwe drewno, z wyjątkiem sytuacji zagrażającej równowadze ekologicznej.

Interesujące, że w celu zwiększenia przyrostów stosuje się w lasach nawożenie. Do tego zabiegu typuje się zdrowe drzewostany o pełnym zadrzewieniu, po pierwszej trzebieży. Jak twierdzili nasi gospodarze, jest to bardzo dobra inwestycja.



Niklas Björkqvist opisuje fińskie doświadczenia z hodowlą świerka

Jeśli chodzi o ochronę młodego pokolenia lasu przed zwierzyną, to Finowie notują problemy przede wszystkim ze strony łosia. Niszczy on głównie sosnę i gatunki liściaste, stąd w efekcie drzewostany znajdujące się pod silną presją tego ssaka przekształcają się w lite świerczyny. W Finlandii nie spotyka się natomiast żadnego grodzenia upraw. Na pytanie o metody ochrony upraw i młodników przed zwierzyną, nasi gospodarze z uśmiechem wskazują ambony myśliwskie.

W przypadku katastrof naturalnych, koszty odnowienia powierzchni ponoszą lasy państwowe, właściciele prywatni mogą natomiast otrzymać dotacje. Fińskie lasy nie są wolne od gospodarczo szkodliwych owadów i grzybów. Lasy państwowe ponoszą np. koszty zwalczania owadów. Na obszarze, który mieliśmy sposobność wizytować, trzy lata wcześniej do walki z borecznikiem zastosowano preparat wirusowy. Groźny w fińskich warunkach jest także kornik drukarz, szczególnie w drzewostanach uszkodzonych przez wiatr. Choć Finowie spodziewają się narastających z biegiem lat problemów ze strony owadów, u źródła których leżą zmiany klimatyczne (przede wszystkim chodzi o świerka), to mroźne zimy pomagają w kontrolowaniu populacji.

Wszelkie działania w lasach prowadzi się na podstawie planów urządzenia, przyjmowanych po konsultacjach społecznych. Plany te muszą się wpisywać w przyjęte uprzednio plany zagospodarowania przestrzennego, w których powstanie zaangażowane są także lasy państwowe – zarówno dział gospodarki leśnej, jak i dziedzictwa przyrodniczego. Większość obszarów Natura 2000 stanowią obszary wcześniej już chronione w ramach różnych form ochrony przyrody. Niewielkie ostoje Natura 2000 wyznaczono również w lasach gospodarczych, w których można prowadzić gospodarkę, choć zawsze podlega to pewnej dyskusji.

RYNEK DRZEWNY

Pomimo, iż Metsähallitus nie jest wielkim graczem na rynku drzewnym, to jest jego ważną i cenioną przez przemysł częścią. Dostawy drewna ze strony państwowej firmy są przewidywalne w sensie ilości, jak i zaplanowanej jakości. Wielu właścicieli prywatnych spekuluje, czekając z pozyskaniem drewna na lepsze ceny na rynku, lasy państwowe natomiast pozyskują drewno w sposób ciągły, pozyskując odpowiednio więcej surowca w okresach niższych cen, ponieważ rozliczane są z wyniku finansowego, a nie z miąższości pozyskanego drewna.

Roczne pozyskanie drewna w lasach państwowych wynosi 6,1 mln m sześć., co stanowi zaledwie połowę przyrostu rocznego i jest wykonywane maszynowo. 60 proc. pozyskiwanego drewna to papierówka. Leśnicy spodziewają się, iż w związku ze zmianami klimatycznymi będzie następowało dalsze zwiększenie przyrostu poprzez rosnącą produktywność lasów na północy kraju.

Sprzedaż jest scentralizowana, a rozdysponowaniem całej masy pozyskanego drewna okrągłego zajmują się dwie osoby, trzecia odpowiada za sprzedaż drewna energetycznego. Drewno jest sprzedawane loco zakład drzewny, lasy dysponują środkami trans-

portu i zajmują się jego transportem. Drewno mierzy się w zakładzie, ale także w lesie – podczas pozyskania maszynowego, co jest podstawą rozliczenia podwykonawców pozyskujących drewno. Pomiaru dokonuje się zawsze w korze.

W przypadku lasów prywatnych, drewno sprzedawane jest w zasadzie na pniu. Na mocy umowy, wszelkie czynności można zlecić zewnętrznej firmie – od wykonania szacunków brakarskich, przez pozyskanie drewna, jego transport i sprzedaż. Cena papierówki w takim wypadku (pozyskanie kosztem nabywcy) waha się od 15 do 30 EUR za metr sześć. Drewno wielkowymiarowe kosztuje 40-50 EUR za metr sześć. W przypadku drewna sprzedawanego przez Metsähallitus (i dostarczanego do odbiorcy), cena drewna jest oczywiście wyższa.

ZIELONE ZŁOTO

Duże wrażenie w Teijo zrobił na nas drewniany budynek lasów państwowych na terenie dobrze udostępnionego lasu nad jeziorem, gdzie oprócz map, pamiętek i zabawek związanych z przyrodą można było wykupić licencję wędkarską lub wynająć łódkę. A ryby jest gdzie łowić – w całej Finlandii opisano 190 tysięcy jezior. Jednodniowe pozwolenie na wędkowanie kosztuje ok. 10 EUR, za dzień natomiast polowania płaci się 20 EUR.



Tego dnia nocowaliśmy w drewnianych domkach nad jeziorem, co jest popularnym sposobem spędzania wolnego czasu przez Finów, narodu niezwykle utożsamiającego się z przyrodą swojego kraju. Lasy są niezwykle szanowane i nazywane „zielonym złotem”. Traktuje się je, jako dobro narodowe, czemu trudno się dziwić. Finlandia jest jednym z najbardziej lesistych krajów Europy, o ponad siedmiokrotnie niższej gęstości zaludnienia niż Polska (5,3 mln mieszkańców), w którym funkcjonuje utrwalone prawo swobodnego dostępu. Łatwo policzyć, że presja na hektar lasu jest kilkunastokrotnie mniejsza. Tradycje zbierania płodów runa leśnego są w Finlandii bardzo silne, jednak o ile prawo dopuszcza swobodne ich zbieranie, niezależnie od formy własności, to już prawa do zwierzyny są związane z przynależnością danego gruntu. Prawo swobodnego wstępu

Uczestnicy wyjazdu i gospodarze przed punktem turystycznym lasów państwowych



dopuszcza także poruszanie się po lasach, a nawet czasowe obozowanie, jednak zabronione jest rozpalanie ognisk, jazda off-road, organizacja imprez sportowych, czy działania na szkodę środowiska. Wjazd do lasu samochodem jest dozwolony, z wyjątkiem zamkniętych dróg leśnych wybudowanych nakładem prywatnych właścicieli. Nie wolno także poruszać się pojazdami poza drogami oraz polować i łowić ryb bez pozwolenia.

JESZCZE O METSÄHALLITUS

Kolejnego dnia, 29 sierpnia, w miejscowości Vantaa pod Helsinkami, odwiedziliśmy siedzibę fińskich lasów państwowych, gdzie Liisa Nikula odpowiedzialna za kontakty zagraniczne, wraz z Anttim Otsamo odpowiadali na nasze pytania, głównie dotyczące sprzedaży drewna, finansowania różnych działań gospodarki leśnej, a także przyszłości fińskich lasów w obliczu spodziewanej nowej ustawy. Metsähallitus obecnie zatrudnia w całej Finlandii 2 tys. osób, w tym 400 leśników i 600 robotników leśnych. Od 2008 r. pracownicy partycypują w zyskach firmy. Mniej, niż 10 proc. pracowników pracuje w miejscowości Vantaa, obecnie dzielnicy Helsinek w Dyrekcji Generalnej Metsähallitus. Dodatkowo, zatrudnia się zewnętrznych podwykonawców, ok. tysiąca osób w ciągu roku. Kraj podzielony na różnej wielkości regiony o podobnych etatach użytkowania, w których operują zespoły leśników. Są to pracujący w biurach specjaliści ds. urządzania, planowania, pozyskania itd., jednakże w odróżnieniu od polskiej struktury, wydziały wspierające specjalistów leśników, takie jak informatyka, kadry, czy księgowość znajdują się jedynie w siedzibie dyrekcji generalnej w Vantaa. Liisa Nikula scharakteryzowała strukturę organizacji, zwracając przy tym uwagę, iż specjaliści pracujący w dziale dziedzictwa przyrodniczego Metsähallitus są bardzo cenieni na świecie i jako eksperci są często wykorzystywani za granicą. Nie omieszkaliby

śmy też zapytać o mundury, jednak fińscy leśnicy ich nie posiadają.

KSZTAŁCENIE LEŚNIKÓW

W Finlandii funkcjonują dwa uniwersytety dla leśników – w Helsinkach i Joensuu. Rocznie, z dyplomem magistra leśnictwa, kończy je po 4-5 latach nauki około stu studentów. Leśników kształci się również w pięciu technikach leśnych, gdzie edukacja trwa cztery lata. W ostatnich czasach trudniej jest zdobyć pracę leśnika, ponieważ sektor się przeorganizowuje i wciąż poszukiwane są rozwiązania pozwalające wykonać określoną pracę za pomocą mniejszej liczby zatrudnionych. Średni wiek w lasach państwowych wynosi 53 lata. Przejście na emeryturę w Finlandii możliwe jest w wieku 64, a nawet 63 lat, jednak rząd aktywnie zachęca obywateli do dłuższej pracy.

PARKI NARODOWE

Z Metsähallitus przejechaliśmy do niewielkiego i stosunkowo nowego Parku Narodowego Sipoonkorpi. Tutaj, z pomocą Pawła Sadowskiego – polskiego leśnika mieszkającego od pięciu lat w Finlandii, dowiedzieliśmy się od strażnika parku Arto Pummila ciekawych informacji na temat tego obszaru. Prace fizyczne związane z zagospodarowaniem turystycznym i rekreacyjnym wykonują więźniowie. W odróżnieniu od Polski, w fińskich parkach narodowych można poruszać się poza wyznaczonymi ścieżkami i zbierać płody runa leśnego. Wrażenie na uczestnikach naszej delegacji zrobiło swobodne udostępnienie parku, zapewniające opał i wyposażenie potrzebne do bezpłatnego zorganizowania ogniska w lesie.

W Finlandii istnieje 37 parków narodowych i znajdują się one w strukturach lasów państwowych. Inaczej jednak, niż w wielu innych krajach, jeden kierownik zawiaduje kilkoma parkami narodowymi. Co ciekawe, pomimo kryzysu, firma nie zauważyła zmniejszonego popytu na usługi turystyczne i rekre-

acyjne, wręcz przeciwnie – każde pojedyncze euro zainwestowane w usługi wypoczynkowe i centra dla odwiedzających przy parkach narodowych przyniosło dziesięciokrotny zysk.

Gospodarze przedstawili nam przykład odtworzonego torfowiska, a także miejsce tokowania głąsów, zlokalizowane w rozluźnionych drzewostanach porastających wychodnie skalne pokryte dywanami chrobotków. Co ciekawe, do wyszukiwania biotopów atrakcyjnych dla tego kuraka z powodzeniem stosowany jest program komputerowy uwzględniający w swoich algorytmach wiele zmiennych.

Finlandia jest sygnatariuszem międzynarodowych umów dotyczących bioróżnorodności, a restytucja terenów podmokłych jest efektywną metodą zwiększania różnorodności biologicznej w tutejszych warunkach i w ostatnich latach kładziony jest duży nacisk na przywracanie torfowisk przyrodzie. Na ten cel kierowane są duże środki, a część z nich to pieniądze unijne. Pierwotnie bowiem jedną trzecią krajobrazu tego kraju stanowiły torfowiska i lasy bagienne.

POŻARY

Mieliśmy możliwość porozmawiać o doświadczeniach Finów z pożarami odwiedzając miejsce niedawnego pożarzystka, którego przyczyną było nielegalne ognisko. Gaszeniem pożarów lasów zajmuje się wyłącznie straż pożarna, nie są też używane dostrzegalnie, a wykorzystuje się m.in. monitoring lotniczy i satelitarny. Prywatni właściciele lasu ubezpieczają się na wypadek pożaru lub innej klęski. Pożary nie są z reguły duże. Dzięki rozwiniętej sieci drogowej, średnia pożaru wynosi ok. 0,25 ha. W celu zapewnienia warunków rozwoju organizmom uzależnionym od martwego i spalonego drewna lub na potrzeby badań nad sukcesją, Finowie wywołują nawet sztuczne pożary.

CENTRUM PRZYRODY HALTIA

Dzięki zaangażowaniu Liisy Neuvonen i Petry Niskanen 30 sierpnia odwiedziliśmy znane w Finlandii, oddane do użytku trzy miesiące wcześniej, Fińskie Centrum Przyrody Haltia. Przez ten okres obiekt przyjął już 60 tys. odwiedzających. Ten „dom z drewna” jest swego rodzaju wystawą prezentującą pod jednym dachem zróżnicowaną przyrodę Finlandii – od dalekiej północy po samo południowe

wybrzeże. Haltia zarządzana jest przez lasy państwowe i naszpikowana jest najnowszą technologią, nie tylko, jeśli chodzi o pomoce edukacyjne. Budynek zaprojektował słynny fiński architekt Rainer Mahlamäki, który również jest autorem projektu aktualnie tworzonego w Warszawie Muzeum Historii Żydów Polskich. Haltia jest obiektem energooszczędnym, o drewnianej konstrukcji i zbudowanym z drewna klejonego warstwowo, który wykorzystuje energię słoneczną oraz geotermalną, i w którym odzyskiwana jest nawet energia hamowania wind.

Centrum nie utrzymuje się samo, wymaga dotacji z zewnątrz, niemniej wpisuje się w rządowy program aktywizowania obywateli i zachęcania ich do wyjścia na świeże powietrze. Nie tylko lasy państwowe utrzymują centrum – w kosztach partycypują również okoliczne miasta i gminy. Część wyposażenia została sfinansowana przez sponsorów. Haltia współpracuje z czterdziestką satelitarnych firm, wspólnie tworząc kompleksową ofertę spotkań i konferencji połączonych z edukacją przyrodniczą i aktywnością na świeżym powietrzu. Płatne są bilety wejściowe na główną wystawę, wynajem sal konferencyjnych, przewodnictwo w terenie, a także edukacja przyrodnicza zapewniana dla przyjeżdżających szkół. Przewodnikami są specjaliści z różnych dziedzin, posługujący się wieloma językami obcymi. W edukacji, w porównaniu do pracy polskich edukatorów, słabo uwypuklana jest gospodarka leśna i pozyskanie drewna – mówi się raczej o przyrodzie i jej ochronie.

Oprócz symbolicznej wystawy zawierającej wypchane zwierzęta, inscenizującej śnieżną północ, znajdziemy w Centrum interaktywną mapę Finlandii z naniesionymi obszarami chronionymi, po której można chodzić. Śledzonym przez komputery gościom podsuwane są interaktywne informacje np. na temat walorów danego obszaru, co ma zachęcić do odwiedzenia tych miejsc. Największe wrażenie na odwiedzających wywiera jednak sferyczny ekran, będący niejako horyzontem, na którym wyświetlane są, opatrzone odgłosami, widoki różnych zakątków Finlandii. Pojawiające się na chwilę zwierzęta, a także zmieniające się pory roku i pogoda hipnotyzują widza, nie pozwalając oderwać się od podziwiania fińskiej przyrody. Zachwyt jest o tyle uzasadniony, że kraj faktycznie oferuje spektakularne widoki – od północnej granicy lasu z migoczącymi zorzami

Haltia – na zewnątrz drewno, w środku – najnowsza technologia





Fińskie krajobrazy

polarnymi, przez zasnuęte mgłami torfowiska, do skalistych, hałaśliwych wybrzeży i wysp, na których rozmnażają się foki i ptaki morskie.

FIŃSKIE ŁOWIECTWO

O łowiectwie w Finlandii niezwykle wyczerpująco opowiedział Harri Karjaleinen. Wśród 330 tys. zarejestrowanych myśliwych są tacy, którzy zdobywają mięso, aby przeżyć i tacy, dla których łowiectwo jest wyłącznie sposobem spędzania wolnego czasu. W odróżnieniu od reszty Europy, w Finlandii polowanie nigdy nie było domeną wyłącznie władców, stąd ludzie polują raczej dla mięsa, a nie dla trofeów. Pomimo tego, że wiele osób poluje, to bardzo trudno jest kupić np. mięso łosia w sklepie. Poluje się m.in. na głuszce, cietrzewie, jarząbki, pardwy, ale również na bobry, niedźwiedzie i – za specjalnym pozwoleniem – na rysie, których liczebność ostatnio zaczęła rosnąć. Poluje się też na gatunki introdukowane: jelenia wirginijskiego i w dowolnych ilościach na bobra kanadyjskiego. Pomimo wydawania odstrzałów, występuje również problem kłusowania na wilki, głównie na obszarze wypasania reniferów.

Polowanie na łosia na terenach prywatnych jest możliwe na gruntach o powierzchni co najmniej 1000 ha, choć będąc właścicielem gruntu prywatnego należącym do stowarzyszenia, który wnosi pewien wkład w postaci areálu, można występować o wydanie takiego pozwolenia nawet w przypadku mniejszego areálu. Jeśli nie należy się do stowarzyszenia, ani nie posiada się gruntu, o odstrzał trzeba występować zbiorowo. Koszt uzyskania pozwolenia na odstrzał dorosłego łosia lub dwóch cieląt wynosi ok. 500 EUR.

Posiadając zdane egzaminy łowieckie i pozwolenie na broń, poprzez specjalną stronę internetową

można wykupić od lasów państwowych pozwolenie na odstrzał. Dotyczy to nieobjętych formami ochrony przyrody gruntów zarządzanych przez lasy państwowe. Ceny licencji na odstrzał reguluje Ministerstwo Rolnictwa i Leśnictwa. Po wykupieniu pozwolenia na odstrzał, tusza należy do myśliwego, jednak fakt pozyskania zwierzęcia należy zgłosić. Prawo łowieckie daje priorytet polowania obywatelom nieposiadającym innych możliwości łowieckich, np. własnego lasu, ale również faworyzuje mieszkańców północy, umożliwiając im swobodne polowanie na terenie gmin, w których mieszkają. Ilość wydawanych odstrzałów zależy od oceny liczebności osobników na danym terenie i jest określana przez Centrum Zwierzyny podlegającemu Ministerstwu Rolnictwa i Leśnictwa. Centrum posiada swoje regionalne oddziały i dba o wszystkie szczegóły praktyczne. W przypadku polowania na gruntach prywatnych, wielkość odstrzału zależy od rekomendacji regionalnych stowarzyszeń myśliwych. Przestrzeganie okresu polowań jest kontrolowane przez ministerstwo.

Szkody szacowane są przez Fińskie Centrum Lasów – ogólnofińską organizację, znajdującą się poza strukturami Metsähallitus, której zadaniem jest kontrola wykonywania prawa (np. prowadzenia odnowień i zalesień). Odszkodowania za szkody od zwierzyny są zawsze kosztem ministerstwa.

Wizyta w Finlandii była możliwa dzięki wspianiemu zaangażowaniu naszych gospodarzy, których zaprosiliśmy z rewizytą do Polski pozostawiając w podziękowaniu albumy poświęcone kujawsko-pomorskim lasom. Dziękujemy również dyrektorowi generalnemu Lasów Państwowych Adamowi Wasiałkowi, który wyraził zgodę na wyjazd polskiej delegacji. ■



W szkoleniu wzięli udział podleśnicowie z nadleśnictw: Brodnica, Jamy i Skrwilno

NADLEŚNICTWO SKRWILNO

■ TEKST I ZDJĘCIA: Krzysztof Wiśniewski

21 sierpnia 2013 r. na terenie Nadleśnictwa Skrwilno spotkali się podleśniczowie z nadleśnictw: Brodnica, Jamy i Skrwilno. Tradycyjnie na początku szkolenia dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek zapoznał uczestników spotkania z ogólną sytuacją w Lasach Państwowych, w tym w Dyrekcji Lasów w Toruniu.

Szkolenia na wybranych tematycznie powierzchniach prowadził nadleśniczy Nadleśnictwa Skrwilno Jacek Soborski. W trakcie zajęć w leśnictwach Płociczno oraz Urszulewo główny nacisk położono na wybrane zagadnienia hodowlano-ochronne, takie jak: czyszczenia wczesne i późne, trzebieże wczesne, ochrona gatunkowa roślin, odnowienia i zalesienia, w tym odnowienia naturalne świerka, modrzewia i sosny oraz podsadzenia produkcyjne. W dyskusji dyrektor Kaczmarek wskazał konieczność odejścia od schematów hodowlanych na korzyść gospodarki leśnej opartej o zasady pro-

ekologiczne, wykorzystując prawa przyrody w celu osiągnięcia oczekiwanych efektów.

Na koniec części terenowej uczestnicy udali się pod obelisk wzniesiony ku czci Powstańców Styczniowych 1863, odsłonięty w tym roku w ramach obchodów 150 rocznicy tego wydarzenia, gdzie dyrektor Janusz Kaczmarek z nadleśniczym Jackiem Soborskim oraz leśniczym Leśnictwa Urszulewo Jackiem Borowskim złożyli kwiaty. Po powrocie do siedziby nadleśnictwa dyrektor Kaczmarek podsumował i zakończył szkolenie. ■



Uczestnicy szkolenia w Nadleśnictwie Skrwilno przed pomnikiem Powstańców Styczniowych 1863 r.



W szkoleniu wzięli udział podleśniczowie z nadleśnictw: Cierpiszewo, Dobrzejewice i Solec Kujawski

NADLEŚNICTWO DOBRZEJEWICE

■ TEKST I ZDJĘCIE:
Kamila Czajka

23 sierpnia br. na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice odbyło się szkolenie z zakresu zagospodarowania lasu. Było to ostatnie spotkanie, zamykające tegoroczny cykl szkoleń dla podleśniczych organizowanych przez dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

W szkoleniu uczestniczyło blisko 40 leśników, głównie podleśniczych oraz przedstawicieli działów technicznych nadleśnictw: Cierpiszewo, Dobrzejewice i Solec Kujawski. Szkolenie rozpoczęło wystąpieniem dyrektora RDLP w Toruniu Janusza Kaczmarka który przedstawił postępowanie hodowlane w poszczególnych fazach życia lasu oraz nurty, cele i kierunki rozwoju współczesnego leśnictwa.

Na poszczególnych powierzchniach szkoleniowych, w leśnictwach: Brzozówka, Obrowo, Osiek, omówiono zagadnienia związane głównie z hodowlą i ochroną lasu w kontekście nowych instrukcji. Poruszono tematy związane z gospodarowaniem na mało żyznych siedliskach borowych i z porolnym pochodzeniem drzewostanów. Gospodarz szkolenia – nadleśniczy Paweł Nas przedstawił takie tematy, jak: szkody wyrządzane przez łosia, choroby grzybowe drzew, elementy ekologiczne w lesie i ich ochrona, zabiegi pielęgnacyjne w różnych fazach rozwoju drzewostanów w tym regulacja na styku kęp różnych gatunków, kształtowanie zasobów wodnych w dobrzejewickich lasach, zagospodarowanie łowieckie, podsadzenia produkcyjne, zastosowanie rębni złożonej IIIa, przebudowa składu drzewostanu przy wykorzystaniu rębni Ib, odnowienie lasu z wykorzystaniem sadzonki kontenerowej.

Dyrektor Janusz Kaczmarek zwrócił uwagę na zadania leśnika w zachowaniu miejsc o znaczeniu historycznym i propagowaniu pamięci o dziejach „małej ojczyzny”. Historia ziem „odbija się echem” w dzisiejszych czasach i wpływa często na sposób w jaki leśnicy gospodarują i z jakimi problemami w swojej leśnej pracy się stykają. Takim przykładem jest na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice historyczny podział ziem i widoczna na mapach i w terenie granica między zaborami: pruskim i rosyjskim.

Ponadto, na poszczególnych pozycjach warsztatów terenowych, dyrektor wskazywał na bioróżnorodność w lesie, wzmacniającą naturalne mechanizmy odporności „toruńskich” drzewostanów. Choć efekty starań leśników w zwiększaniu bioróżnorodności są często widoczne dopiero po latach, stabilny las to nasza chluba i cel gospodarowania – dla dobra przyszłych pokoleń.

Na koniec objazdu terenowego dołączył do uczestników szkolenia Jan Szramka zastępca dyrektora generalnego Lasów Państwowych ds. gospodarki leśnej. Wraz z dyrektorem Januszem Kaczmarkiem oraz nadleśniczym Pawłem Nasem rozmawiali o przyszłości szkółkarskiej produkcji kontenerowej. Zwiedzanie szkółki kontenerowej Bielawy było ostatnim punktem szkolenia.

Szkolenie w Nadleśnictwie Dobrzejewice było okazją do wymiany doświadczeń leśnej braci. Dało możliwość podpatrzenia „jak robią to inni”. Nie sposób a cel gospodarowania jest sensem leśnej pracy. Indywidualne podejście, nieszablonowość i „wydobycie” z natury tego co najcenniejsze: jej potencjału i zróżnicowania, jest kluczem do osiągnięcia hodowlanego sukcesu. ■



W szkoleniu na terenie Nadleśnictwa Trzebciny wzięli udział inżynierowie nadzoru z nadleśnictw RDLP w Toruniu

INŻYNIEROWIE NADZORU W TRZEBCINACH

■ TEKST I ZDJĘCIE: Piotr Kasprzyk

Na terenie Nadleśnictwa Trzebciny 8 października 2013 r. odbyło się szkolenie dla inżynierów nadzoru z nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. **Spotkanie obejmowało głównie tematy z zakresu zagospodarowania lasu i prowadzenia nadzoru nad realizacją zadań inwestycyjnych.**

Szkolenie prowadził dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek przy udziale Jana Pakalskiego, naczelnika wydziału gospodarowania ekosystemami. Dyrektor zwrócił uwagę na eksponowane przez nowe Zasady Hodowli Lasu odchodzenie od schematów i zachęcał do wykorzystywania wszelkich nowości w gospodarce leśnej.

W części terenowej uczestnicy spotkania zapoznali się z nowymi inwestycjami drogowymi na obszarze pokłeskowemu leśnictw Wygoda i Zacisze, a na terenie leśnictw Szklana Huta, Lisiny i Zacisze pokazano wybrane, zrealizowane już inwestycje – nowe budynki gospodarcze wraz z zagospodarowaniem otoczenia leśniczówek.

W trakcie przejazdu przez obszar pohuragany nadleśniczy Piotr Kasprzyk przedstawił aktualny stan uporządkowania powierzchni pokłeskowej, gdzie trwają prace odnowieniowe oraz przygotowanie gleby pod przyszłoroczne nasadzenia nowego lasu. Właśnie w kontekście przyszłych upraw i młodników na znaczącym obszarze odnowionej po huraganie powierzchni, jednym z ciekawych i szeroko omawianych wątków, było zagadnienie ochrony młodego lasu przed zwierzyną.

W dalszej części szkolenia na poszczególnych pozycjach dyskutowano o sposobach i metodach doskonalenia gospodarki leśnej w zakresie m.in. zakłada-

nia ognisk biocenotycznych, formach przygotowania gleby pod odnowienia, prowadzeniu cięć w czyszczeniach późnych i trzebieżach wczesnych oraz przebudowie drzewostanów rębniami złożonymi.

Dzięki starannie dobranym pozycjom, przykłady poruszanej problematyki były bardzo czytelne, co zresztą zostało docenione przez uczestników szkolenia. Szkolenie zakończono pokazem odnowienia naturalnego sosny na terenie Leśnictwa Zimne Zdroje. ■

Podziękowanie

Największym szczęściem jest odnaleźć w mroku światło.

W mroku mojej choroby światłem byli życzliwi ludzie, najbliżsi, przyjaciele, koledzy z pracy. Ludzie, którzy sprawili, że moja walka o zdrowie nie była walką samotną.

Za wszystkie gesty wsparcia, pomoc, życzliwe słowa, dowody przyjaźni, czy zwykłą ludzką empatię dziękuję. Dziękuję przede wszystkim mojemu szefowi Panu Andrzejowi Kaczmarkowi – nadleśniczemu Nadleśnictwa Miradz, Panu Dariuszowi Meyerowi – naczelnikowi Wydziału Gospodarki Drewnem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Romkowi Pawlakowi – zastępcy nadleśniczego Nadleśnictwa Miradz, koledze Ryszardowi, koleżankom Kasi, Wiesi i Magdzie oraz wszystkim pracownikom nadleśnictw i biura Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, którzy wspierali mnie w tych trudnych chwilach.

Roman Fabiański
Nadleśnictwo Miradz



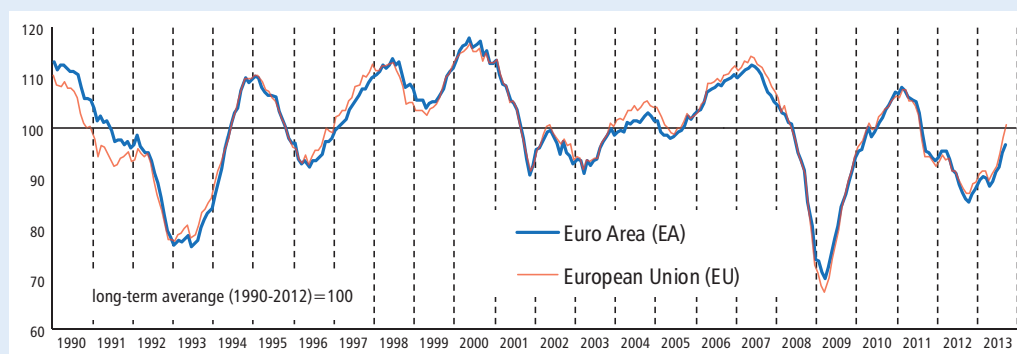
Źródło: EUROSTAT, www.drewno.fordaq.com

■ OPRACOWAŁ: Jerzy Bargiel

Wskaźnik nastrojów gospodarczych ESI

We wrześniu 2013 r. wskaźnik nastrojów gospodarczych ESI (Economic Sentiment Indicator) dla Unii Europejskiej i strefy euro wzrósł o 1,6 pkt w strefie euro (do 96,9) i o 2,4 w UE (do 100,6). Wzrost wskaźnika dla całej UE spowodował, że po raz pierwszy od lipca 2011 roku przekroczył on nieznacznie średnią długoterminową. ■

Wskaźnik (ESI) – szczegóły, patrz: <http://epp.eurostat.ec.europa.eu>



Unia Europejska:

Stora Enso uzyskała kredyt

Stora Enso poinformowała, że spółka uzyskała siedmioletni kredyt w wysokości 140 mln EUR z Europejskiego Banku Inwestycyjnego (EBI) na cele badawczo - rozwojowe. Oprocentowanie kredytu wynosi 3,3%.

„Mieliśmy długą i owocną współpracę z EBI. To jest trzecia pożyczka Stora Enso z EBI do wykorzystania przez Grupę na projekty badawczo-rozwojowe. Warunki kredytu są konkurencyjne” stwierdził dyrektor finansowy Stora Enso Jyrki Tammiuori.

„W 2012 r. Stora Enso zainwestowała 81 mln euro w badania i rozwój. Platforma badawczo-rozwojowa Grupy obejmuje bariery biotechnologiczne, mikromateriały, kompozyty, biochemię i technologie separacji oraz drewnopochodne rozwiązania budowlane. W 2012 r. firma zarejestrowała około pięćdziesiąt wniosków patentowych”, mówi Bernd Rettig, wiceprezes ds. badań i rozwoju oraz inwestycji kapitałowych. ■

Praktiker ogłasza upadłość

Zarząd znanej sieci sprzedaży detalicznej branży budowlanej, Praktiker, zapowiedział 10 lipca br., że będzie składał wnioski o upadłość dla części grupy po nieudanej próbie sprzedaży oddziału firmy. Praktiker stanął w obliczu trudności finansowych i poważnego zadłużenia a negocjacje z wierzycielami na temat przyszłego finansowania zawiodły. W tej sytuacji bankructwo było nieuniknione.

Praktiker ma 414 sklepów, z czego jedna czwarta znajduje się w Niemczech. Firma zatrudnia 20 000 pracowników, w 2012 r. odnotowała sprzedaż w wysokości 3 mld euro, co oznaczało 5,6% spadek w porównaniu do 2011 r., ze stratami rzędu 128 milionów euro. W pierwszych 3 miesiącach 2013 r. sprzedaż spadła do 570 milionów euro. ■

Kronospan buduje nowe zakłady

Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju (EBOR) zatwierdził w dniu 24 lipca br. dwa kredyty długoterminowe na łączną kwotę około € 190 mln dla Kronospanu, na budowę nowych zakładów produkcyjnych w Rosji i na Białorusi.

Kronospan zainwestuje € 200 mln w pierwszym zakładzie OSB na Białorusi, którego szacunkowa roczna zdolność produkcyjna ma wynieść 500 tys. m sześć. EBOR sfinansuje połowę tego projektu poprzez ośmioletni kredyt (zakład białoruski jest trzecim projektem Kronospanu, finansowanym przez

EBOR na Białorusi). Zakład zostanie wybudowany w Mohylewskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, w pobliżu granicy z Rosją w celu ułatwienia eksportu.

Dla projektu rosyjskiego, EBOR będzie pożyczkodawcą w kwocie € 90 mln euro, z czego połowa zostanie przekazana za pośrednictwem Raiffeisen Bank International AG. Kronospan inwestuje € 195 mln w fabrykę płyt wiórowych z siedzibą w Republice Baszkirii w Rosji. Roczna produkcja wyniesie około 500 tys. m sześć. płyt. ■

Lumber Liquidators oskarżone o nielegalny import drewna



Pomimo przyjęcia przez Stany Zjednoczone w 2008 r. poprawek do ustawy Lacey Act, spółka Lumber Liquidators nadal kupuje, za pośrednictwem chińskiego dostawcy, miliony metrów kwadratowych nielegalnego drewna pochodzącego z rosyjskiego Dalekiego Wschodu, stanowiącego siedlisko dla ostatnich 450 tygrysów syberyjskich na świecie

- informuje nowy raport opublikowany przez Environmental Investigation Agency (EIA). Lumber Liquidators to największy sprzedawca drewnianych podłóg w Stanach Zjednoczonych i jest objęty dochodzeniem prowadzonym przez władze federalne w sprawie naruszeń Lacey Act - prawa zakazującego nielegalnego pozyskania i handlu drewnem i produktami z drewna. ■

Raport specjalny:

Czy norma ISO zastąpi certyfikaty FSC i PEFC?



DIN, niemiecki organ-członek Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej (ISO), wraz z ABNT, swoim brazylijskim odpowiednikiem, złożyli propozycję opracowania nowego standardu międzynarodowego koncentrującego się na wymaganiach tzw. łańcucha dostaw („Chain-of-Custody”, CoC) dla produktów leśnych.

Celem propozycji była potrzeba stworzenia ujednoliconego dowodu pochodzenia (CoC), co prowadziłoby do przejrzystości dla użytkownika, a także znacznie zmniejszyłoby bieżące koszty w przypadku wielu certyfikatów. Według pomysłodawców, nowy standard, który będzie nadzorowany przez ISO Project Committee (PC) będzie dążyć do ustanowienia metody, pozwalającej firmom leśnym i drzewnym wykazać konsumentom, że ich produkty pochodzą z lasów zarządzanych w sposób zrównoważony i zostały stworzone w sposób etyczny. Zakres proponowanego standardu obejmuje tematy społeczne, ekonomiczne i środowiskowe oraz problemy związane z Chain-of-Custody i zrównoważonym rozwojem obszarów leśnych. Projekt już wywołał kontrowersje.

FSC i PEFC natychmiast wydały wspólne oświadczenie, wzywające członków ISO do głosowania przeciwko tej propozycji. Zauważyli oni, że FSC i PEFC wspólnie obejmują ok 98% wszystkich certyfikowanych lasów świata, że istnieje zbieżność między FSC i PEFC i że mają one już wieloletnie doświadczenie w wielostronnym rozwoju standardów obejmujących wiele zainteresowanych podmiotów. Organizacje te twierdzą, że oferowanie certyfikatu łańcucha dostaw niezwiązanego z PEFC i FSC prowadzi do niepewności i „rezultatów poniżej optymalnych”.

To z kolei doprowadziło do zarzutów, że FSC i PEFC celowo przemilczają istniejące słabości w ich własnych systemach cer-

tyfikacji łańcucha dostaw - słabe strony, które częściowo wynikają z braku porozumiewania się w ramach obu systemów. Firmy handlowe mogą być sfrustrowane brakiem wzajemnego uznawania, co skutkuje tym, że pomimo posiadania produktu zawierającego surowce reprezentujące różne systemy certyfikacji, nie mogą oferować go jako certyfikowanego, ponieważ produkt spada poniżej progu wymagań procentowych każdego z tych systemów. Tak więc może być zaletą opracowanie jednolitego standardu łańcucha dostaw, który ułatwi rozpoznanie drewna pochodzącego z lasów posiadających certyfikat FSC lub PEFC czy nawet inny, wiarygodny certyfikat leśny.

Publikacja wniosku ISO oraz reakcja FSC i PEFC zachęciła również jednego z komentatorów, aby postawić jeszcze bardziej fundamentalne pytania dotyczące rzeczywistej wartości certyfikacji jako mechanizmu wspierania zrównoważonej gospodarki leśnej. W artykule na stronie internetowej Monga Bay, Scott Poynton, dyrektor wykonawczy Forest Trust, skrytykował FSC i PEFC za wzywanie do „zaniechania rozmów o jakimkolwiek nowym standardzie”.

Poynton przechodzi następnie do krytykowania FSC i PEFC za umożliwienie, aby certyfikaty kontroli pochodzenia były wydawane firmom, które mają mało lub nie mają w ogóle zamiaru pozyskiwania certyfikowanego drewna, a tylko chcą utożsamiać się z markami certyfikacji.

Poynton twierdzi, że „wewnętrznie nieodpowiedni model finansowania psuje cały system. FSC i PEFC, ich audytorzy i konsultanci, muszą wydawać certyfikaty, aby chronić swoje źródła przychodów. Organizacje pozarządowe, które przeprowadzają szkolenia Chain-of-Custody w celu przekształcania przemysłu drzewnego, muszą wykazywać rosnące liczby certyfikatów, aby zabezpieczyć także swoje budżety”.

O ile proces ten generuje dochody dla jednostek certyfikujących oraz zapewnia firmom pozory przyzwoitości, twierdzi Poynton, to jednak nie robi nic dla przekształcania przemysłu a zamiast tego promuje istniejący stan rzeczy, odwracając uwagę i środki od rzeczywistych problemów.

Poynton pyta, czy małe firmy handlowe inwestujące w certyfikację łańcucha dostaw, mogłyby wydać te pieniądze w sposób bardziej produktywny? „Mogą one rozważyć inwestowanie tych środków z powrotem w swoje firmy, być może w lepszy sprzęt i bezpieczniejsze warunki pracy dla swoich pracowników. Mogłyby je zainwestować - gdyby były mądre - do poprawy gospodarowania w lasach, które zaopatrują ich w surowce”, twierdzi Poynton. ■





Uczestnicy grzybobrania w Nadleśnictwie Gniewkowo wrócili do domów z pełnymi koszykami

WIELKIE GRZYBOBRANIE

■ TEKST: Mateusz Stopiński | ZDJĘCIA: Karol Bocian, Paweł Konwiński, Mateusz Stopiński i Przemysław Ważny

W sobotę 28 września 2013 r. w kilku nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu: Skrwilnie, Gniewkowie, Osiu i Czersku, w ramach kampanii promocyjnej „Lasy Państwowe. Zapraszamy” odbyło się Wielkie Grzybobranie.

Grzyboznawca Wiesław Kamiński (z lewej) omawiał podstawowe cechy różniące gatunki jadalne od niejadalnych

Uczestnicy zbierania grzybów mieli okazję do posłuchania grzyboznawcy, powalczenia o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu i zdobycie tytułu Króla Grzybobrania. Najlepsi mogli wygrać atrakcyjne nagrody, a wszyscy – miło spędzić czas w lesie i bezpłatnie dotlenić się świeżym leśnym powietrzem.

Po krótkich prelekcjach specjalistów, grzybiarze wspierani przez leśników ruszyli do lasów nadleśnictwa Gniewkowo, Osie, Skrwilno i Czersk. Po kilku godzinach przeczesywania najbardziej grzybnych zakątków (kto pierwszy, ten lepszy!), do jurorskich stołów dotarły kilogramy grzybów. Grzyby bezdyskusyjnie poddały się surowej ocenie grzyboznawców. A oprócz „zielonych”, grzyby rozpoznawał dr Lucjan Rutkowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Jolanta Czyżniewska z toruńskiego Sanepidu i Wiesław Kamiński – autor wielu książek i publikacji o grzybach oraz założyciel portalu www.nagrzyby.pl.

Poza pogodą, dopisał główny przedmiot zainteresowania, czyli grzyby. Nie zabrakło też dobrego humoru, tym bardziej, że w Nadleśnictwie Skrwilno dodatkowo ogłoszono kulinarny konkurs na Grzybomistrza. Wszyscy mogli spróbować własnych sił w kuchni, ale i posmakować marynowanych maślaków w pomidorach, ciasteczek w kształcie grzybów oraz pasztetu z dziczyzny i żurku z grzybami leśnymi. O splendorze zbieraczy decydowały jednak nie tylko kryteria wagowe, ilościowe, czy smakowe – w każdym nadleśnictwie na pamiątkowym zdjęciu





uwieczniono także największego grzyba zebranego tego dnia.

W Gniewkowie zastępca nadleśniczego Kazimierz Stępski wraz z naczelnikiem Janem Pakalskim w imieniu dyrektora RDLP w Toruniu wręczyli puchar Króla Grzybobrania Andrzejowi Ładzie, w Osiu zastępca dyrektora RDLP w Toruniu Roman Dobrzyński wraz z nadleśniczym Markiem Sobczakiem przekazali kryształ Miłoszowi Juśko, zaś w Skrwilnie królewskie szkło powędrowało z rąk zastępcy Zygmunta Klimowskiego i rzecznika RDLP Mateusza Stopińskiego do Małgorzaty Ostrowskiej. W Czersku nagrody wręczał nadleśniczy Ireneusz Bojanowski. Dla najlepszych czekały atrakcyjne nagrody fundowane przez Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, nadleśnictwa, a także sponsorów zewnętrznych. Były to wiklinowe kosze na grzyby, suszarki do... grzybów, atlasy grzybów i książki kucharskie o tych smakowitych darach lasu.

W każdym z nadleśnictw, oprócz grzybów jadalnych, zebrano grzyby niejadalne, w tym trujące. Na przykładzie najbardziej typowych owocników

omówiono cechy odróżniające gatunki niebezpieczne od jadalnych. Uczestnicy spotkania mogli nie tylko podszkolić się z rozpoznawania gatunków, ale także dowiedzieć się szeregu ciekawostek o przedstawicielach tego liczego królestwa. A udział w imprezie wzięli nie tylko wytrawni grzybiarze, ale także młodszy uczestnicy, którzy dowiedzieli się, że sowa w fachowym języku jest czubajką kanią, czarny lepek podgrzybką brunatną, a kurka jest... pieprznikiem jadalnym. Przy wspólnym ognisku i ciepłym poczęstunku warto było posłuchać o tym, jak prawidłowo zbierać i przetwarzać grzyby, dowiedzieć się czegoś więcej o grzybach chronionych, a także przekonać się o tym, że – póki co – nauka nie poznała grzybów do końca, o czym świadczy chociażby zmiana kwalifikacji niektórych gatunków do spożycia na przestrzeni ostatnich lat.

Każdego roku w polskich lasach na grzybiarzy czeka co najmniej 20 milionów kilogramów grzybów jadalnych. Zbiór grzybów i innych owoców lasnego na potrzeby własne jest w polskich lasach nieodpłatny. ■

Nadleśnictwo Skrwilno: zwycięzca wraca z pełnym koszykiem i pucharem dyrektora RDLP w Toruniu

Podziękowanie

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek dziękuje wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie i przeprowadzenie Grzybobrania. Dziękujemy również Centrum Informacyjnemu Lasów Państwowych za dofinansowanie akcji.



Grzybobranie w Nadleśnictwie Osie



Otwarcie ścieżek dydaktycznych Zdrojowy Gaj i Nordic walkig. Od lewej: prezydent Włocławka Andrzej Pałucki, burmistrz Brześcia Kuj. Wojciech Zawidzki i nadleśniczy Włodzimierz Pamfil

AKTYWNI W EDUKACJI SPOŁECZEŃSTWA

■ TEKST: Dominik Ważny

■ ZDJĘCIA: Adrian Szerel, Tadeusz Chrzanowski

Wielofunkcyjna gospodarka leśna prowadzona przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe ma za zadanie nie tylko produkcję drewna, ale również zaspokajanie innych potrzeb społeczeństwa. **W dzisiejszych czasach coraz więcej uwagi poświęca się na edukację leśną – wpajanie dzieciom od najmłodszych lat reguł zachowania się w lesie, przybliżanie im zasad funkcjonowania ekosystemu leśnego oraz zadań spoczywających na leśnikach.** Jak to wygląda w Nadleśnictwie Włocławek?

Nadleśnictwo Włocławek na szeroką skalę prowadzi działania edukacyjne o tematyce przyrodniczo-leśnej. Posiada trzy nowoutworzone ścieżki dydaktyczne: „Zdrojowy Gaj” i „Nordic walking” (z dwoma wariantami przejścia oraz tablicami informacyjnymi z instrukcjami prawidłowego posługiwania się kijkami nordic walking oraz ćwiczeniami z wykorzystaniem tego sprzętu), zlokalizowane przy uzdrowisku w Wieńcu Zdroju oraz leśną ścieżkę dydaktyczną „Dzilno” przy szkółce leśnej na terenie Leśnictwa Przyborowo, a także liczne miejsca przeznaczone do rekreacji z możliwością rozpalenia ogniska.

WSPÓŁPRACA W EDUKACJI

Nadleśnictwo, we współpracy z innymi podmiotami bierze udział w licznych przedsięwzięciach, festynach i happeningach. Akcje takie mają na celu promowanie Lasów Państwowych i szeroko rozumianej ochrony środowiska. Działalność edukacyjna nadleśnictwa wykracza również poza jego obszar terytorialny. Co roku Nadleśnictwo Włocławek gości na festynie archeologicznym w Biskupinie, organi-

zowanym przez Muzeum Archeologiczne i Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego wykorzystując do tego celu stoisko przygotowane przez Nadleśnictwo Gołębki.

Wraz z Urzędem Miasta Włocławek oraz Urzędem Gminy Kowal, nadleśnictwo organizuje coroczne rajdy rowerowe: Rajd Pieczonego Ziemniaka, Rajd Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Rajd Wiosenny oraz Gminny Rajd Rowerowy „Turystyczna sobota”, których celem jest promocja terenów nadleśnictwa oraz zachęcenie społeczeństwa do aktywnego spędzania czasu wolnego na świeżym powietrzu.

Poza własną działalnością i współpracą ze szkołami oraz z włocławskimi organizacjami, zajmującymi się edukacją ekologiczną (Urząd Miasta Włocławek, Włocławskie Centrum Edukacji Ekologicznej, Włocławskie Centrum Organizacji Pozarządowych i Informacji Turystycznej, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie), pozyskiwane są środki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu na prowadzenie przedsięwzięć, mających na celu promowanie lasów i leśnictwa. W tym roku ze środków toruńskiego Funduszu udało się zorga-

nizować dwa duże przedsięwzięcia za łączną kwotę 30 tys. zł.

DZIEŃ DZIECKA Z EKOLOGIĄ

W czerwcu 2013 r. odbył się festyn pn.: „Dzień Dziecka z ekologią”. Liczba uczestników przekroczyła pięćset osób. Przybyły dzieci z ponad trzydziestu szkół podstawowych, trzech gimnazjów i trzy grupy przedszkolaków z Włocławka i okolic. Główną atrakcją był, zorganizowany po raz pierwszy, przegląd piosenki ekologicznej, cieszący się dużym zainteresowaniem. Dobór piosenek, pomysłowość strojów i obycie ze sceną śpiewających przerosły nasze najśmielsze oczekiwania. Słuchaliśmy i oglądaliśmy występy ze szczerym podziwem, a Jury przyznało, że miało ciężki orzech do zgryzienia, wybierając zwycięzców. Nikt jednak nie odjechał bez nagrody, którymi były m.in. lornetki, plecaki, piłki, gry planszowe oraz książki.

Jednocześnie podczas trwania przeglądu piosenki dla pozostałej części uczestników imprezy przygotowano szereg atrakcji w postaci stoisk tematycznych, prezentowanych przez zaproszonych gości. Każdy chętny mógł spróbować własnych sił, w tak rzadkiej dyscyplinie jak garncarstwo i ulepić swój własny garnek na profesjonalnym kole garncarskim. Dla zainteresowanych rzeźbą Anna i Jan Wójkiewiczowie przeprowadzili fascynujące zajęcia, ucząc podstaw rzeźbiarstwa i technik posługiwania się dłutem. Dużym zainteresowaniem cieszył się również pokaz haftu i tworzenia własnoręcznych kartek okolicznościowych.

Jednym ze stoisk, przy którym ustawiały się długie kolejki było stanowisko specjalnie przygotowanej na tę okoliczność - strzelnicy, gdzie każdy mógł „sprawdzić swoje oko” w strzelaniu z wiatróvky oraz

paintballu. Dla osób lubiący odrobinę więcej ruchu i emocji harcerze z Hufca Włocławek przygotowali przejście po linie rozciągniętej pomiędzy drzewami.

Zagadki, rebusy, leśne koło fortuny to tylko przykłady gier i zabaw, w których można było wziąć udział przy stoisku Nadleśnictwa Włocławek oraz Włocławskiego Centrum Edukacji Ekologicznej. W imprezę włączyło się również Stowarzyszenie „Nasze Jeże” z Włocławka, którego celem jest ochrona i przesiedlanie jeży z miejsc dla nich niebezpiecznych jakimi są chociażby tereny miejskie czy gospodarstwa domowe. Możliwość zobaczenia z bliska jeży oraz poznanie ich zachowań było niesamowitą atrakcją dla uczestników imprezy. Ponadto, podczas festynu prowadzone były przez leśników terenowe zajęcia edukacyjne, a dla najmłodszych przygotowano pokaz filmów i bajek o tematyce związanej z ekologią, przyrodą i leśnictwem.

LEŚNE WAKACJE

Drugim przedsięwzięciem dofinansowanym ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu były „Leśne Wakacje”. Celem tego projektu było zaangażowanie dzieci z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie we Włocławku do aktywnego spędzania czasu wolnego oraz poszerzenie ich wiedzy na temat ochrony środowiska i gospodarki leśnej. Liczba uczestników przekroczyła sześćset osób. Podczas trzytygodniowych zajęć dzieci miały okazję skorzystać z ciekawie zaplanowanego programu edukacyjnego. Każdego dnia odbywały się warsztaty o innej tematyce, prowadzone przez pracowników nadleśnictwa, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie we Włocławku oraz wolontariuszy. Podczas zajęć dzieci poznały wiele zagadnień związanych z szeroko rozumianą



Wiosenny rajd
rowerowy



Ścieżka Nordic walking

ekologią, ochroną przyrody, leśnictwem jak i różnymi dziedzinami sztuki.

Edukacja przyrodniczo-leśna prowadzona w Nadleśnictwie Włocławek to nie tylko realizacja tak dużych imprez jak festyny czy happeninigi, ale również zajęcia edukacyjne prowadzone przez cały rok, które skierowane są do zorganizowanych grup w każdym wieku. Odwiedzają nas przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły ponadgimnazjalne, a także grupy osób starszych, chociażby z Włocławskiego Uniwersytetu III Wieku. Uczestnicy zajęć mają okazję poszerzyć swoją wiedzę na temat ochrony przyrody, gospodarki leśnej, funkcjonowania ekosystemu leśnego, walorów przyrodniczych nadleśnictwa, a także charakteru pracy leśnika. Zajęcia prowadzone są w nowopowstałym parku edukacyjnym wchodzącym w skład Ośrodka Edukacji Ekologicznej Nadleśnictwa Włocławek, gdzie zwiedzający poznają wiele gatunków roślin charakterystycznych dla terenów leśnych i nie tylko oraz zagadnienia związane z formami ochrony przyrody. W parku zlokalizowane jest również oczko wodne z roślinnością specyficzną dla

terenów zabagnionych i wodnych. Każdy gatunek opatrzony jest etykietką ze zdjęciem oraz krótkim opisem rośliny, co umożliwia indywidualne zapoznanie się z cechami danego gatunku.

BĘDZIE NOWY OŚRODEK

W najbliższym czasie planowane jest otwarcie Ośrodka Edukacji Ekologicznej przy siedzibie Nadleśnictwa Włocławek utworzonego na bazie dawnego budynku warsztatowego. Ośrodek powstał w ramach realizacji projektu współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007-2013 oraz ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Obiekt znajduje się w końcowej fazie robót budowlanych oraz wyposażenia w pomoce dydaktyczne i multimedia, a jego uroczyste otwarcie planowane jest na I kwartał 2014 roku. Całkowity koszt realizacji przedsięwzięcia wyniesie przeszło 1,3 mln zł, z czego ponad 810 tys. zł stanowią środki pozyskane z funduszy unijnych. W Ośrodku Edukacji Ekologicznej, w skład którego wchodzi główny budynek ośrodka, park edukacyjny oraz budynek dydaktyczno-konferencyjny będą prowadzone zajęcia o tematyce leśnej i przyrodniczej.

Edukacja przyrodniczo-leśna, prowadzona przez jednostki Lasów Państwowych jest istotną formą aktywności leśników, mającą szczególne znaczenie na obszarach zagrożonych pożarami lasów oraz szkodnictwem leśnym (kradzieże drewna, nielegalne wysypiska śmieci, podpalenia lasu), do których niewątpliwie zaliczane jest Nadleśnictwo Włocławek. Racjonalne wykorzystywanie przyrody, zarówno w aspekcie produkcyjnym jak i rekreacyjnym powoduje, że nie tylko obecne ale i przyszłe pokolenia będą mogły cieszyć się darami natury. ■

Ośrodek edukacji (po lewej, w budowie) oraz budynek dydaktyczno-konferencyjny





Nadleśniczy Tadeusz Schwetz

TADEUSZ SCHWETZ (1894-1941)

NADLEŚNICZY Z WOROCHTY I TATAROWA

■ TEKST: Marek Schwetz, Perth, Western Australia | ZDJĘCIA: z albumu autora

Nazywam się Marek Zygmunt Schwetz. Urodziłem się 3 stycznia 1935 r. we Lwowie. Moje normalne życie skończyło się z chwilą wybuchu II wojny światowej. **Miałem wtedy niespełna pięć lat, więc pamięć moja o Kresach jest pamięcią małego dziecka, a to co wiem o naszej rodzinie i Ojcu – nadleśniczym Tadeuszu Schwetzu, dowiedziałem się głównie z opowiadań Mamy.**

Z dzieciństwa najlepiej pamiętam miejscowość Tatarów nad Prutem u podnóża Czarnohory, bo była ona dla mnie magicznym miejscem i chociaż mieszkaliśmy tam dość krótko, teraz gdy starość blisko, myślami często podążam do tamtych miejsc.

DZIADKOWIE

Mój pradziadek ze strony Ojca był Czechem z Pardubic i nazywał się Švec – wymawia się szvec, a znaczy to samo co po polsku – szewc! Podobno zmieniał pisownię nazwiska na niemiecką, bo było to za czasów austriackich i zdaje mi się, że był urzędnikiem państwowym. Ożenił się z panną Kiszczukiewicz z miasteczka Waszkowce na Bukowinie. Przed drugą wojną to było tuż za granicą w Rumunii. Prababcia żyła do 103 lat i zmarła w latach 20. XX wieku.

Mój dziadek nazywał się Władysław Schwetz, ożenił się z Marią Mazurek. Dziadek był prawnikiem i urzędnikiem państwowym, a babcia nauczycielką. To było jeszcze za czasów austriackich. Mieli trzech synów: Adama, Tadeusza Adama i Mariana. Adam był lekarzem, został ranny w czasie pierwszej wojny, a później zachorował na stwardnienie rozsiane. Marian studiował fortepian w konserwatorium w Berlinie, ale wojna 1914 r. przerwała studia. Zginął w kolejnej wojnie, 26 sierpnia 1920 r., w miejscowości Jaryczów, jako podporucznik w 5. Pułku Artylerii Lekkiej. Był odznaczony Krzyżem Virtutti Militari. Mi nadano imię Marek właśnie na cześć jego pamięci, bo „Marian równa się Maruś, Maruś równa się Marek”. Tak tłumaczyła mi Mama.

Trzeci syn – Tadeusz Adam Schwetz to mój Ojciec. Urodził się w Gródku Jagiellońskim blisko Lwowa, 20 marca 1894 r. Dziadek chciał, żeby Ojciec studiował prawo więc pojechał na uniwersytet do Wiednia, ale po pierwszym roku zbuntował się i przeszedł na leśnictwo do słynnej Hochschule für Bodenkultur. Wybuchła I wojna światowa i Ojciec trafił do wojska austriackiego. Walczył na froncie włoskim i serbskim. Wrócił do Lwowa w listopadzie 1918 r. i brał udział w obronie miasta, w wojnie ukraińskiej i później w wojnie polsko-bolszewickiej. Został ranny.

W okresie międzywojennym awansował do stopnia kapitana rezerwy Wojska Polskiego. Po wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. dalej studiował leśnictwo w Wyższej Szkole Lasowej we Lwowie. Dyplom inżyniera leśnika uzyskał w 1926 r.

Moja babcia ze strony mamy Anna Żydaczewska wyszła za mąż za Stefana Bielikowskiego. Mieli troje dzieci – Józefa, Marię (Manię) i najmłodszą Antoninę (Tosię) – moją Mamę, która urodziła się 13 czerwca 1899 r. Stefan Bielikowski był inspektorem kolejowym. Jak Mama była jeszcze małym dzieckiem zginął w wypadku na kolei. Babcia dostała niewielkie odszkodowanie, było im ciężko. Mieszkali na Lewandówce we Lwowie. Mama chciała być nauczycielką, jednak nie było ich stać na potrzebne wykształcenie. Zrobiła więc kurs pisania na maszynie i znalazła pracę na kolei w wydziale budżetowym.

DROGA DO TATAROWA

Rodzice wzięli ślub w 1928 r. Ojciec pracował najpierw w Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Moja siostra Aleksandra (Ala) urodziła się 1932 r. Sporo chorowała. Lekarze poradzili powietrze górskie, więc Ojciec postarał się o przeniesienie w góry. I w ten sposób w 1934 r. rodzina Schwetzów trafiła do Worochty w Czarnohorze.

Mama mówiła mi, że z pracą Ojca było tak. Istniały dwa nadleśnictwa we lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, które nie przynosiły zysku i Ojciec dostał zadanie żeby to zmienić. Pojechał do Worochty. Ja jednak Worochty nie pamiętam i nie wiem nawet kiedy później przenieśliśmy się do Tatarowa, ale musiało to być w latach 1936-1937. W Tatarowie była siedziba Nadleśnictwa Jabłonica, gdzie Ojciec został nadleśniczym.

Z Tatarowa pamiętam przede wszystkim góry, lasy, no i oczywiście Prut. Na Prucie była duża skała w kształcie kanapy. Tam chodziliśmy się kąpać.



Tadeusz Schwetz ranny w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.



Ala i Marek Schwetz
w Tatarowie, latem
1938 roku

Raz prąd porwał mego Ojca
i wyszedł z rzeki siny i...
bez kąpielówek! Dla mnie
życie tam było fantastycz-
ne.

TRYNKA I KAZYK

W naszym gospodarstwie domowym mieliśmy kucharkę Marysię z Kołomyi. Marysia, Marynka ją nazywaliśmy. Jako małe dziecko miałem trudności z wymową imienia „Marynka” więc nazywałem ją „Trynka”. Był też Kazyk, który służył z Ojcem w wojsku i był u nas zatrudniony jako pomoc w gospodarstwie. Podobno po naszym wywiezieniu do Kazachstanu w kwietniu 1940 r., Kazyk i Trynka pobrali się.

Kazyk i Trynka uwielbiali mnie i ja wspominam ich bardzo serdecznie. Kazyk zrobił mi zabawkę – parę małych koni z dwiema zmianami uprzęży, które mogłem zdejmować i nakładać. Miałem też konia z drewna i na biegunach. Nie wiem, czy Kazyk sam go zrobił ale Mama mówiła, że Karol Kossak, który był przyjacielem moich rodziców, osobiście go pomalował.

Kazyk i Trynka uwielbiali mnie i ja wspominam ich bardzo serdecznie. Kazyk zrobił mi zabawkę – parę małych koni z dwiema zmianami uprzęży, które mogłem zdejmować i nakładać. Miałem też konia z drewna i na biegunach. Nie wiem, czy Kazyk sam go zrobił ale Mama mówiła, że Karol Kossak, który był przyjacielem moich rodziców, osobiście go pomalował.

W Tatarowie mieliśmy w gospodarstwie trzy konie – siwego „Dobosza” do jazdy wierzchem dla Ojca i parę huculskich koni do zaprzęgu. Były także dwie krowy, no i całe gospodarstwo pełne rozmaitego drobiu, ogród warzywny itd. Tak, że Kazyk miał dużo roboty, ale mimo to zawsze znajdował też czas dla mnie. Ponadto, każdego roku Mama miała piękne irysy z ogrodu.

Dom nasz, to znaczy nadleśnictwo, był ładny, duży, z werandą, z której było widać jak wieczorem jelenie chodziły do rzeki napić się wody. Była też obszerna stajnia, gdzie lubiłem przebywać z moim umiłowanym Kazykiem. Była duża stodoła. A do tego dwie morgi pola z pastwiskiem.



Akwarela Karola Kossaka (podpisana „Tatatrów 1936”) z gabinetu mego Ojca. Najcenniejsza, zachowana pamiątka z tamtych lat

OJCIEC PRACOWAŁ CIĘŻKO

i mało bywał w domu. Podobno dochód z lasów zależał od tego, by drewno na czas dowieść do kolei i do tartaku. A tymczasem w zimie śnieg rozmiękał w czasie dnia więc ważne było, żeby wcześniej sanie dwa razy przejechały nim śnieg rozmiękał. Ojciec wyjeżdżał do lasu na koniu o trzeciej rano, żeby dopilnować wywozu drzewa, a dopiero potem szedł do biura do innych zajęć. Mama mówiła, że jak w końcu z lasu były dochody i Ojciec dostał premię, to nie wziął jej dla siebie, tylko podzielił między swoich podwładnych.

Moja siostra Ala mówiła, że Ojciec mając dużo kłopotu z turystami, którzy niszczyli nowoposadzone drzewka, postawił w końcu tablice z napisem „Uwaga! Zmij!” I podobno pomogło.

Bardzo malowniczo wyglądali mieszkańcy tych terenów – Huculi, zwłaszcza w niedzielę, gdy byli ubrani w kolorowe stroje z haftowanymi koszulami. W naszym domu było dużo wyrobów huculskich – kilimy, wyszywane poduszki i makatki, malowane pisanki itp.

TADEUSZ BUCHINGER – SEKRETARZ OJCA

Pamiętam z Tatarowa nazwisko Buchingerów. Tadeusz Buchinger był sekretarzem w nadleśnictwie, a jego żona Buchingerowa była dyrektorką miejsco-



Siedziba Nadleśnictwa Jablonica i nasze mieszkanie w Tatarowie



Marek Schwetz (na koniu) pod opieką Kazyka



Wizyta bp. Eugeniusza Baziaka w Worochcie. Pierwszy od lewej nadleśniczy Tadeusz Schwetz



Nadleśniczy Tadeusz Schwetz (pierwszy od lewej) na fotografii z Tatarowa

wej szkoły. Mieli dwoje dzieci. Pamiętam chrzest Reni w Tatarowie. W czasie okupacji byli wywiezieni do Rosji. Panu Buchingierowi udało się dostać do wojska gen. Andersa i był w II Korpusie we Włoszech, a pani Buchingerowa z dziećmi była w Rosji do końca wojny. W jaki sposób wydostała się i przybyła do Anglii – nie wiem. Byłem później u nich na wakacjach, jeszcze jako uczeń szkoły gimnazjalnej około 1950 r. Pracowali w majątku z czasów Elżbiety I, blisko Battle w hrabstwie Sussex. Bardzo życzliwi ludzie. Pan Buchinger mówił o moim Ojcu z wielkim szacunkiem i słuchałem go z dumą. Niestety byłem wtedy zbyt nieśmiały żeby wypytać o więcej.

Opowiadał mi też jak to Huculi wyjeżdżali w góry na cały tydzień do wożenia drewna. Brali ze sobą dwa garnki – w jednym była mamałyga już ugotowana, a w drugim kwaśne mleko. I tak żyli cały tydzień. Pod koniec tygodnia ta mamałyga już była spleśniała. Ciężki mieli żywot.

W NASZYM DOMU

było zawsze dużo gości i to nie tylko znajomych. Mój kuzyn Mietek Florkowski² będąc wtedy studentem często robił wycieczki w góry i czasami bywał u nas. Mówił mi później, że rodzice byli zobowiązani gościć oficjalnych gości z Dyrekcji Lasów ze Lwowa. Mietek zmarł w Nowej Zelandii w 2010 r. Przed jego śmiercią dowiedziałem się, że jego brat Zbyszek też był leśnikiem i robił praktykę u mego Ojca. Zachował się nawet zaświadczenie dla Zbyszka Florkowskiego jako praktykanta leśnego w Nadleśnictwie Jabłonica z podpisem mego Ojca. Ojciec władał językami: niemieckim, francuskim i angielskim, więc dostawał gości z zagranicy. Raz podobno była nawet grupa leśników ze Szkocji.

Mama zmarła w Australii w 1991 r. w wieku 92 lat. Będąc już w szpitalu wspomniała po raz pierwszy, że – jeszcze w okresie międzywojennym – Goering zrobił jej komplement za dobrze przyrządzone kartofle. Okazało się, że przed wojną w rządzie hitlerowskim Goering był Ministrem Lasów i przyjechał kiedyś do Polski z oficjalną wizytą państwową. Ojciec musiał go gościć, a ponieważ Goering lubił polować zrobiono dla niego polowanie i był w naszym domu na obiedzie. Tak mi się wydaje, że Mama wolałaby zapomnieć o tym komplementcie!



KSIĄDZ JÓZEF ZATOR-PRZYTOCKI

Pamiętam też księdza Józefa Zatora-Przytockiego¹, gdy robił nasze „święcone” w okresie Wielkanocy. Byłem bardzo wzruszony czytając o nim artykuł Anny Kołakowskiej pt. *Żołnierz Kościoła* w „Naszym Dzienniku” w 2002 r. (www.naszawitryna.pl/jedwabne_832.html). A oto, co Mietek Florkowski², mój kuzyn, o nim pisał w swoim pamiętniku na temat ucieczki przez zieloną granicę, jesienią 1939 r. (było to w Stanisławowie):



Udałem się do ks. Zatora, u którego, zgodnie z przypuszczeniem, zdobyłem cenne informacje. Bardzo mi się podobała praca jego i było mi niezmiernie przykro, gdy potem na Węgrzech dowiedziałem się, że został aresztowany.

Zastałem u niego kolejarza, który transportował ludzi od księdza ku granicy. Ponieważ była regularna praca konspiracyjna, więc otrzymałem cały szereg wskazówek, no i miejsca, adresy osób, do których w razie potrzeby mógłbym się zwrócić o pomoc.

Poza tym przewinęło się przez pokój księdza, w czasie mojego tam pobytu, cały szereg osób, oczekujących na swoją kolejkę, a tymczasem bezpiecznie umieszczonych u zaufanych parafian. Między innymi był tam lotnik francuski, którego nasza artyleria zestrzeliła nad Lwowem.

Ks. Józef Zator na „Święconym” u Schwetzów w Tatarowie na Wielkanoc 1938 r.

ZAPACH KARPACKIEGO LASU

Znalazłem w książce Franciszka Skibińskiego „Pierwsza Pancerna” (Czytelnik 1959) ciekawą notkę. We wrześniu 1939 r., już po wkroczeniu bolszewików, pułkownik Maczek dostał rozkaz wycofania 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej wraz z bronią, na Węgry. Przenocowali w Tatarowie, a granicę przeszli przez przełęcz Tatarską. I tak pisze: „Pod wieczór doszliśmy do Tatarowa i zainstalowaliśmy sztab w opuszczonej willi, przy szosie. Pod oknami huczał po kamieniach Prut, wiatr niósł zapach karpackiego lasu.” Tym zdaniem opisał ten Tatarów, który pozostał na zawsze w mojej pamięci.

WE LWOWIE

W 1939 r. mój Ojciec był przeniesiony z Nadleśnictwa Jabłonica w Tatarowie z powrotem do Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Mieszkaliśmy w dość dużym domu i to musiało być na rogu ulicy Orzeszkowej, bo z jednej strony ogrodu był długi parkan. Z przedwojennego Lwowa najbardziej pamiętam oświetlone nocą tramwaje i neonowe reklamy. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem. Pamiętam też, że kościoły były piękne i ogromne. Byliśmy też po raz pierwszy w kinie. Wyświetlano film pt. „Królewna Śnieżka i siedmiu Krasnoludków” według Disneya.

Po wybuchu wojny pamiętam bombardowanie miasta. Chodziliśmy do domu wuja Adama chronić się w piwnicy. Już po wkroczeniu bolszewików pamiętam jak raz szliśmy z Ojcem – prawdopodobnie zabierał nas z domu wuja Adama do naszego mieszkania. Ulice były pełne gruzu, a w jednym miejscu, gdzie żołnierze byli rozbrajani, pozostała duża sterta połamanych karabinów.



Tadeusz Schwetzw
we Lwowie, latem
1939 r.

Już po wkroczeniu bolszewików, wielu żołnierzy wybierało się na południe i na zachód przez zieloną granicę. Znalazłem wtedy w naszym ogrodzie pudełko z medalami wojskowymi. Chciałem je sobie zachować, ale Mama powiedziała, że to niebezpiecznie i nie wiem co się z nim stało, chyba je w ogrodzie zakopano.

Tymczasem, bolszewicy zarekwirowali część naszego mieszkania, więc przenieśliśmy się do mniejszego na ulicy Raszyńskiej, obok siostry mojej Mamy, cioci Mani Florkowskiej².

BOLSZEWICY ARESZTOWALI OJCA

dziwiącego grudnia 1939 r. Po śledztwie we Lwowie został wywieziony na wschód. Nie wiedzieliśmy gdzie. To, że mój Ojciec był więziony we lwowskim więzieniu Brygidki jest pewne. Mama najpierw nie wiedziała, w którym był więzieniu i chodziła od jednego do drugiego, ale bolszewicy nie udzielali informacji. Dopiero w Brygidkach jakaś kobieta jej powiedziała, że można tam dostarczać paczki dla więźniów w porządku alfabetycznym i właśnie na następny dzień miała być litera „S”. Mama spakowała zatem czystą bieliznę i zaniósła do Brygidki na ślepo. Po oddaniu paczki dostała pokwitowanie z oryginalnym podpisem Ojca.

Po nas bolszewicy przyszli 13 kwietnia 1940 r. o piątej rano i dali Mamie piętnaście minut na spakowanie się. Powiedzieli jej, że jedzie do męża, ale to było wówczas dość powszechne kłamstwo! Więc spakowała jego rzeczy i... dyplom inżyniera! Potem była kilkutygodniowa podróż do Kazachstanu pociągiem nr 104 do Ajaguz. Nas wysadzono trochę dalej, przypuszczam, że w okolicy Zharmy, posesję Akpostal, Nikolajevka i Georgievka.

W KAZACHSTANIE

rzeczy Ojca Mama zamieniała na żywność bo zakupienie czegoś do jedzenia nie było tam możliwe.

Schwet Aleksandra 1931 r.
Siostra Młodziej ochotniczek ul. V
W Polsce mieszkałam: Lwów ul. Raszyńska № 2.
N. p. 20. IV. 1943.
Tata został aresztowany 9. XII. 1939 r.
Nas wywieziono do Rosji 13. IV. 1940 r.
Wywieziono nas dlatego, że tata był
oficerem rezerwy. Przywieziono nas do
Krasnogorskowodu do twierdzy Akpostal.
Było tam dwie stajnie i glina na
lepianka brygadiera na przystanku.
Mieszkaliśmy w wielopokojowych na ziemi.
Nie dali się modlić, nie dali nam
chleba i karali czyścić stajnie.
Po wodę trzeba było chodzić pół kilometra.
Mamusia po chleb musiała chodzić 30 km.
Mamusia pracowała pięć miesięcy

na manokosach deptała kucy
czyściła i modła stajnie i dostała
na wszystko tylko 3 ruble a bochenek
chleba kosztował 45 i 50 rubli.
Byliśmy tylko z paćką i męży z Polski.
Potem przywieźli nas do obławy
Semipalatynskiej, gdzie była szkoła ochotnika
i szpital. Brata premiera wieźli do
ochotki, a mnie do szkoły, w której
chłopcy biali nas, a narodził
nie radował na to uwagi.
Uciekłam z tej szkoły.
Mieszkało nas 12 osób w jednym
pokojku na 4 m², a piec zajmował
połowę izby.

Wypracowanie szkolne Ali Schwetzw (rocznik 1932, dodała sobie rok) napisane w 1943 r. w Palestynie na temat „przeżyć w Rosji”. Oryginał znajduje się w Hoover Institution Archives Stanford University

Na miejscu spotkaliśmy znajomych ze Lwowa. Była pani Antoniewicz, Ormianka, pani Chlipalska z synami Adamem i Pawłem i pani Makowska z dwojgiem dzieci Wojtkiem i Basią. Wszyscy mieszkaliśmy w jednym pokoju. Zachowało się świadectwo mojej siostry Ali (ur. 1931 r.) o warunkach życia w Kazachstanie, spisane w Palestynie 20 maja 1943 r.:

„Schwetz Aleksandra. Szkoła Młodszych Ochotniczek kl. VI. W Polsce mieszkaliśmy: Lwów, ul. Raszyńska nr 2. Tatuś został aresztowany 9 XII 1939 r. Nas wywieziono do Rosji 13 IV 1940 r. Wywieziono nas dlatego, że tatuś był oficerem rezerwy. Przywieziono nas do Krasnegoskatowodu do toczki Akpostał. Było tam dwie stajnie i gliniana lepianka brygadira na pustym stepie. Mieszkaliśmy w cielętnikach na ziemi. Nie dali się modlić, nie dali nam chleba i kazali czyścić stajnie. Po wodę trzeba było chodzić pół kilometra. Mamusia po chleb musiała chodzić 30 km. Mamusia pracowała pięć miesięcy na sianokosach, deptała kiziak, czyściła stajnie i dostała za to wszystko tylko 3 ruble, a bochenek chleba kosztował 45 i 50 rubli. Żyliśmy tylko z paczek i rzeczy z Polski. Potem przywieźli nas do obłasci Semipałatyńskiej, gdzie była szkoła, ochronka i szpital. Brata przemocą wzięli do ochronki, a mnie do szkoły, w której chłopcy batami bili nas, a nauczyciel nie zwracał na to uwagi. Uciekłam z tej szkoły. Mieszkało nas 12 osób w jednym pokoju na 4 m², a piec zajmował połowę izby.”

W tym pośpiesznym pakowaniu rzeczy jeszcze we Lwowie, Mama zwinęła też leżnik huculski. W wagonie na pryczy był on naszym łóżem, jak też w stajni w Kazachstanie i na ziemi w lepiance. W drodze do Teheranu, w górach perskich spadł z wozu, ale na szczęście nie w przepaść, więc go uratowano. Mama wiozła ten leżnik po całym świecie i do końca życia nakrywała nim swój tapczan. Teraz jest już bardzo wyłysiały i miejscami przeźroczysty, ale wciąż go mamy.

Po „amnestii” („Amnestia” - to fałszywe określenie sugeruje jakoby Polacy byli wcześniej przestępcami! Tymczasem zostali napadnięci w swojej Ojczyźnie, bezprawnie deportowani do łagrów i skazani praktycznie na pewną śmierć.), która nastąpiła w wyniku układu Sikorski-Majski w 1941 r., rodziny wojskowych mogły dostać pozwolenie wyjazdu z miejsc deportacji. Mama szukała Ojca, ale bezskutecznie. Niedawno dowiedziałem się z dokumentu zachowanego w Instytucie Generała Sikorskiego w Londynie, że to Tadeusz Buchinger (sekretarz Ojca w Nadleśnictwie Jabłonica) podał Mamę jako swoją krewną i w ten sposób ocalił nam życie, a jego własna rodzina była w Rosji aż do 1946 r.

Z trudem dojechaliśmy do Aszhabatu, ale i tu ciężko było o miejsce w transporcie. Nam się udało dostać na ostatni konwój, gdy już wyjeżdżał sztab. Jechaliśmy amerykańskimi ciężarówkami wojskowymi przez góry do Teheranu w Persji.

W PALESTYNIE

Pan Makowski był kapitanem w Wojsku Polskim i później wykładowcą w Liceum Drogowo-Wodnym w Palestynie. We Lwowie przed wojną był architektem. Przyjechał do Teheranu po swoją żonę. Byli oni przyjaciółmi moich rodziców we Lwowie. To kapitan



Makowski namówił Mamę żeby wstąpiła do wojska. W ten sposób siostra i ja mogliśmy wstąpić do szkoły, Ala do Szkoły Młodszych Ochotniczek w Dżeninie w Palestynie, a ja do Junackiej Szkoły Powszechnej w Nazarecie.

Po sowieckiej „gościnie” byłem ciężko chory. W Teheranie trafiłem do szpitala polowego, bo miałem czerwonkę. Lekarstw nie było i leczenie czerwonki polegało na diecie z samego ryżu. Nic to mi nie pomagało, a w szpitalu ludzie masowo umierali. W końcu Mama zabrała mnie stamtąd i zaczęła leczyć po swojemu, to znaczy dietą: perskie

Delegacja junaków (trzeci od lewej Marek Schwetz) wita generałów Andersa i Sosnkowskiego w Nazarecie w 1944 r.

Portret Marka Schwetza namalowany przez Vlastimila Hofmana w Nazarecie w 1944 r.



27. December 1947.

S T A T E M E N T

To
Whom it may concern.

This is to certify that Mr. Tadeusz SCHWETZ born 20.3. 1894 in Gródek Jagielloński (Poland) whom I knew personally, died in November 1941 in a military railway transport, going from Kirov to Tashkent (Russia), and was buried at some small station in Gorki region.

I was o/c of the said transport and other witnesses were : Lt. K. Batajczyk and K. Schurer, and W.O.I. Kuzielka Kazimierz.

[Signature]
(Lt. S. Dołęgi-Sierakowski)

I hereby certify that the above signature is authentic.

[Signature]
Adjutant of the 400 Basic Unit, P.R.C.

[Signature]
Adjutant of the 400 Basic Unit, P.R.C.

I hereby certify that the above signature is authentic.

[Signature]
Adjutant of the 400 Basic Unit, P.R.C.

Powojenne (1947 r.) oświadczenie por. S. Dołęgi-Sierakowskiego i in. świadków dotyczące okoliczności śmierci Tadeusza Schwetza, w transporcie wojskowym w regionie Gorki (ZSRS) w listopadzie 1941 r.

granaty, których było obficie, herbata z czerwonym winem i czarna czekolada. Wyleczyło to czerwonkę, ale dalej miałem pelagré, koklusz i malarię. Malaria męczyła mnie atakami, co miesiąc. W Nazarecie nastąpiły komplikacje. Lekarzem w Junackiej Szkole był dr Jan Freundlich, pediatra z Przemyśla. To on uratował mi życie. Wysłał mnie do angielskiego szpitala wojskowego, bo Nazaret był wtedy pełen angielskich szpitali wspierających kampanię w północnej Afryce.

Rok szkolny trwał tylko sześć miesięcy, żeby nadrobić czas stracony w Rosji. Ja poszedłem pro-

sto do drugiej klasy, bo pierwszej w ogóle nie było. Na moim świadectwie z czerwca 1943 r. jest notatka, że opuściłem 63 dni szkolnych, a to był właśnie wspomniany szpital.

Malarza Wlastimila Hofmana³ wojna zastała w Nazarecie, gdzie malował tematy z Nowego Testamentu. Warunki wojenne nie były dobre żeby zarabiać na życie w zawodzie artysty malarza. Na szczęście dr Freundlich był miłośnikiem jego talentu i dużo obrazów zakupił. W ten sposób wspierał Wlastimila. Ten artysta namalował również mój portret w 1944 r., który mam do dziś.

Ponieważ podczas pobytu w Palestynie zazwyczaj byłem najmłodszy i najmniejszy w gronie polskich dzieci, wybierano mnie do delegacji, aby witać wizytujących nas generałów. W 1943 r. pojechałem z delegacją z Nazaretu do obozu Qastina witać gen. Sikorskiego. Gdy wróciłem do domu powiedziano mi, że generał już nie żyje. Nie mogłem uwierzyć. Tak sobie teraz myślę – ciekawe to jest, że to właśnie dzięki staraniom gen. Sikorskiego i gen. Andersa było możliwe wydostać się z sowieckiego „raju” i ja miałem ten przywilej, że później obaj uściskali mi rękę, a gen. Sikorski zaledwie dwa dni przed swoją tragiczną śmiercią. Cześć ich pamięci!

LOSY OJCA

W 1947 r. przewieziono nas do Anglii, a tam już się wojsko polskie skończyło. Mama dowiedziała się dopiero w grudniu 1947 r., osobiście od por. Dołęgi-Sierakowskiego, że Ojciec zmarł w Rosji. Był w łagrach w okolicach Archangielska, a w listopadzie 1941 r. jechał w transporcie z Kirova do Taszkientu do wojska polskiego, ale zmarł w drodze, prawdopodobnie na tyfus, gdzieś w okolicy Gorki.

Dopiero niedawno dowiedziałem się nieco więcej o zawitych i tragicznych losach mojego Ojca. Został aresztowany przez sowieckie NKWD (lista dyspozycyjna 55/4) 9.12.1939. Był więziony w Brygidkach we Lwowie, po czym w maju 1940 wywieziony do Kijowa na wyrok śmierci, lecz – w nieznanym



Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie-Bykowni. Galeria tabliczek imiennych upamiętniających Polaków pomordowanych przez NKWD na mocy decyzji Stalina z 5 marca 1940 r. Fot. Tadeusz Chrzanowski

okolicznościach - „sprzedany” do łagrów, prawdopodobnie do Kotlasu. Zatem uniknął śmierci w Kijowie i dołów śmierci w Bykowni⁴, ale zabiły go warunki w sowieckim łagrze. Zmarł z wycieńczenia i chorób w drodze do polskiego wojska, w transporcie kolejowym na trasie Kirov-Taszkient w listopadzie 1941 r. Zaświadczyli o tym towarzysze podróży, naoczni świadkowie, w tym o/c (oficer dowódca) porucznik Stanisław Dołęga-Sierakowski. Zmarły Tadeusz Schwetz został pochowany gdzieś przy małej stacji kolejowej w obwodzie Gorki.

Takie to były wojenne losy mojej rodziny. Teraz, ponad 70 lat po tamtych wydarzeniach, na emeryturze w słonecznej Australii jest mi dobrze i wygodnie, jednak wciąż myślami wracam do mojego ukochanego Tatarowa nad Prut w Czarnohorze. ■



Przypisy

1. **Ksiądz Józef Zator-Przytocki** urodził się w 1912 r. w Wiciuniu na Podolu. Po ukończeniu Seminarium Duchownego we Lwowie w 1935 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1939 r. zgłosił się jako ochotnik na front. Po zajęciu Stanisławowa przez bolszewików, do kiedy to tylko było możliwe, uczył dzieci religii. Darzony wielkim zaufaniem przez ludzi organizował przerzuty żołnierzy i cywilów przez zieloną granicę do Rumunii oraz na Węgry. Osobom zagrożonym aresztowaniem przez NKWD wystawiał fałszywe dokumenty. Działalność taka wymagała rozległej siatki konspiracyjnej, jednak ogromna liczba ludzi objętych pomocą księdza Przytockiego uniemożliwiała zachowanie zasad konspiracji. Konfident - Żyd, złożył meldunek na NKWD, dlatego też ksiądz Przytockiego musiał w pośpiechu opuścić nie tylko Stanisławów, ale także strefę okupacji sowieckiej i udać się do Generalnej Guberni.

W Krakowie ksiądz Zator-Przytockiego zaangażował się w tajne nauczanie, pracę w komórce legalizacyjnej, przewoził pocztę konspiracyjną, współpracował z Biurem Informacji i Propagandy Armii Krajowej. W 1942 r. metropolita krakowski ksiądz kardynał Adam Sapieha zwrócił się do ks. Zator-Przytockiego z propozycją włączenia się w duszpasterstwo Polski Walczącej. Nie tylko bez wahania przyjął stanowisko kapelana tworzących się oddziałów partyzantów, ale jako dziekan okręgu krakowskiego rozpoczął organizację struktury duszpasterskiej do opieki nad leśnym wojskiem. Bez reszty poświęcił się pełnieniu posługi kapłańskiej wśród członków oddziałów Armii Krajowej.

Po przejściu frontu i zainstalowaniu się w Krakowie reżimu komunistycznego ks. Zator-Przytockiego zagrożony aresztowaniem został skierowany przez metropolitę krakowskiego do Gdańska. Istniała szansa, że tu nie zostanie rozpoznany przez NKWD. W wielkim trudzie i z ogromnym poświęceniem dźwigał z ruin zniszczony kościół Najświętszego Serca Jezusowego.

5 września 1948 r., kiedy prace nad odbudową świątyni były już na ukończeniu, ks. Zator-Przytockiego został aresztowany przez UB, przewieziony do Warszawy i osadzony w areszcie śledczym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a później w osławionym X pawilonie śledczym na Mokotowie. Przeszedł z godnością bardzo ciężkie śledztwo, podczas którego był zmuszany do siedzenia na tzw. haku, na nodze od taboretu, okrutnie bity, przez wiele dni przetrzymywany w karczerze, a zimą tygodniami w nieogrzewanej celi z wybitymi szybami. Był podporą dla innych więźniów. W celi pomimo grożących bardzo surowych kar spowiadał współwięźniów, prowadził wspólne modlitwy, opiekował się skatowanymi podczas śledztwa towarzyszami niedoli.

30 grudnia 1949 r. ksiądz Zator-Przytockiego został skazany wyrokiem komunistycznego sądu na 15 lat więzienia. Zakończenie śledztwa nie oznaczało końca udręki. Przez wiele lat odsiadywał wyrok w najcięższym więzieniu PRL-u - w osławionych Wronkach, gdzie katowanie więźniów przez zwyrodniałych strażników było na porządku dziennym. Po ośmiu latach, w 1955 r. ks. Zator-Przytockiego wyszedł z więzienia ciężko okaleczony fizycznie, ale silny duchem i wiarą.

W latach 1958-78 był proboszczem bazyliki Mariackiej w Gdańsku. Zmarł przy ołtarzu w czasie odprawiania Mszy Świętej 26 listopada 1978 r. (Anna Kołakowska, Nasz Dziennik, 2002-09-26)

2. **Rodzina Florkowskich.** Siostra Mamy, Mania, wyszła za mąż za Michała Florkowskiego, który był pracownikiem Polskich Kolei Państwowych. Mieli czworo dzieci - Ludkę, Józka, Zbyszka i Mietka. Ludka wyszła za mąż za Wiesłaka Protschke. Józek trafił do łagrów na Kamczatce, uciekał do Japonii, która była wtedy jeszcze neutralna, ale po trzech dniach na morzu złapał go patrol rosyjski. Wrócił do łagru. Po amnestii dostał się do wojska polskiego, służył w II Korpusie gen. Andersa we Włoszech. Mietek na początku wojny uciekł przez zieloną granicę i służył w 10 Pułku Strzelców Konnych we Francji i Szkocji. Zbyszek Florkowski był leśniczym w Sosnowcu, był żołnierzem Armii Krajowej, aresztowany przez Niemców, zginął razem z Wiesłakiem Protschke w Mauthausen-Gusen. Ludka po wojnie pracowała w redakcji „Czytelnika”.
3. **Vlastimil Hofman (1881-1970)** - jeden z najwybitniejszych polskich malarzy XX wieku, przedstawiciel symbolizmu. Istotny wpływ na jego twórczość miała symbolistyczna sztuka Jacka Malczewskiego, z którym się przyjaźnił. Hofman uznawany jest za kontynuatora zapoczątkowanej przez Malczewskiego linii symboliczno-alegorycznej w malarstwie. Malował też sceny o tematyce religijnej, antycznej, baśniowej i fantastycznej. Był również autorem scen rodzajowych z życia górali i wizerunków chłopów, w których akcentował folklor i dekoracyjność strojów.
4. Nazwisko Tadeusza Schwetza znajduje się na tzw. liście ukraińskiej - jako jednej z 3435 ofiar Zbrodni Katyńskiej spoczywających w dołach śmierci w Kijowie-Bykowni. W tym miejscu 21 września 2012 r. został otwarty czwarty „katyński” Polski Cmentarz Wojenny (po Charkowie, Katyniu i Miednoje). Tadeusz Schwetz posiada tam swoją imienną tabliczkę. (TaCh)

Nazwisko

Tadeusz Schwetza widnieje na jednej z tabliczek na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bykowni jako ofiary Zbrodni Katyńskiej.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

„LAS POLSKI” ROCZNIK 1955

■ TEKST: Lech Niesłuchowski, ZDJĘCIA: archiwum

W niniejszym artykule autor dokonuje przeglądu treści rocznika 1955 „Lasu Polskiego” pod kątem zawartych tam informacji o lasach i leśnictwie regionu kujawsko-pomorskiego. Jest to kontynuacja podobnych analiz z poprzednich numerów naszego „Biuletynu” (red.)

W otwierającym artykule numeru 3/1955 „Lasu Polskiego” pt. „Przed wiosenną kampanią odnowieniową” redakcja niepokoi się, że w roku ubiegłym [1954] stwierdzono brak szkółek brzozowych w Bydgoskim Okręgu Lasów Państwowych, jak przecież wszystkim czytelnikom wiadomo, w nadleśnictwach tego Okręgu jest wiele powierzchni na siedliskach boru suchego i świeżego. Redakcja uświadamia leśników, że II Zjazd PZPR i III Plenum KC PZPR postawiły przed naszym narodem zadanie zwycięskiej realizacji zadań końcowego okresu Planu 6-letniego. Jednym z warunków tej realizacji jest obniżka kosztów własnych produkcji. Autor stwierdza, że w leśnictwie naszym, w dziale prac odnowieniowych i szkółkarskich, istnieją jeszcze poważne rezerwy organizacyjne i techniczne, których uruchomienie pozwoli na oszczędniejsze a jednocześnie jakościowo lepsze wykonanie zadań.

W tym samym numerze korespondent Tadeusz Jankowski informuje czytelników, w artykule „Narada robocza w Bydgoskim Okręgu LP”, że pod koniec stycznia 1955 r. odbyła się narada poświęcona analizie wykonania zadań planowych w 1954 r. i omówieniu wytycznych na I kwartał 1955 roku. Analiza wykazała, że plan pozyskania drewna został wykonany w 100% we wszystkich sortymentach użytkowych, a plan wywozu – w 102%. Plan pozyskania drewna piłami mechanicznymi wykonano w 104,5%, mimo dużych trudności w zaopatrzeniu w części zamiennych do pił. Najlepsze wyniki w pracy zespołowej pił mechanicznych uzyskał dwunastoosobowy zespół z Nadleśnictwa Wierzchlas (Rejon LP Tuchola). Plan pozyskania żywicy wykonano w 116% (najwyższe



Narada terenowa nadleśniczych

wyniki uzyskało Nadleśnictwo Różanna). Również, zdaniem autora, na uwagę zasługują wyniki w dziale łąk, których zagospodarowano 201 ha (plan przewidywał tylko 84 ha). Niestety, obok olbrzymiej większości ludzi, którzy przyczynili się do wykonania i przekroczenia wyznaczonych planów, znalazły się, zdaniem korespondenta, jednostki, które lekceważyły wykonywanie obowiązków i z chęci zysków utrudniały pracę przy wykonywaniu planów. Do takich korespondent wymienia byłych leśniczych: Jastrzębskiego z Nadleśnictwa Toruń, Wojakiewicza z Nadleśnictwa Skrwilno oraz Antoniego Zesławskiego z Nadleśnictwa Włocławek, którzy, przez lekceważący stosunek do obowiązków służbowych, a nawet z chęci uzyskania osobistych korzyści, utrudniali prace w terenie, powodując zaburzenia w realizacji planów produkcyjnych oraz poważne straty materialne i finansowe. We wnioskach z narady postanowiono m.in. ściśle wiązać działalność gospodarczą z pracą polityczną.

Numer 6/1955 Lasu Polskiego korespondent T. Jankowski przynosi leśnikom dobrą wiadomość – Bydgoski Okręg LP wykonał zadania Planu 6-letniego w zakresie pozyskania i wywozu drewna, a stało się to 15. marca, na 9 miesięcy przed terminem. Plan pozyskania drewna wykonano w 110,8%, a wywozu w 101,3%. Osiągnięcie sukcesu nie było dziełem przypadku. Stało się to możliwe dzięki współpracy

kierownictwa i aktywu społeczno-politycznego, systematycznemu nadzorowi, instruktażowi oraz trosce o warunki bytowe załóg robotniczych. Wśród nadleśniczych wyróżnili się: Z. Rychlicki (Nadleśnictwo Różanna), W. Rekowski (Nadleśnictwo Ryteł), Z. Krawiec (Nadleśnictwo Cierpiszewo), K. Zielomożyńska (Nadleśnictwo Bartodzieje), A. Jarolin (Nadleśnictwo Dobrzejewice), J. Soborski (Nadleśnictwo Urszulewo) i wielu innych. Wyróżnił się też leśniczy J. Fiszer (Nadleśnictwo Zbiczno), który przez

Uczestnicy szkolenia z zakresu żywiczarstwa, przed gmachem Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, początek lat 50. XX wieku

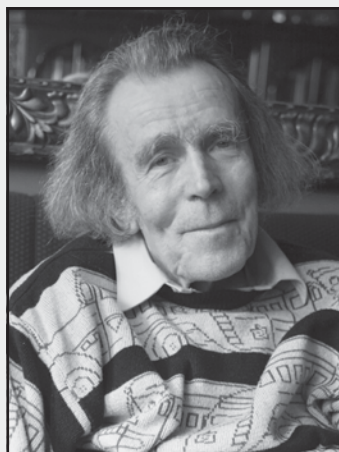


dłuższy czas kierował nadleśnictwem. Na pomyślne wyniki niewątpliwie miała wpływ dobra współpraca, m.in. z komitetami partyjnymi i prezydiami rad narodowych.

W numerze 8/1955 ten sam korespondent T. Jankowski informuje czytelników, że 21.06.1955 r. odbyła się narada, na której przeanalizowano wykonanie planu pozyskania i wywozu drewna oraz planu zalesień w I. kwartale tego roku. Po sprawozdaniu złożonym przez dyrektora Okręgu Wilhelma Jankowskiego kierownicy poszczególnych działów omawiali wykonanie planów. Ponadto, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przy Okręgu, omawiając znaczenie obniżenia kosztów własnych stwierdził, że te ważne sprawy nie są analizowane i omawiane w nadleśnictwach, a szczególnie brak jest właściwej analizy dowodów wypłat ze strony nadleśniczych. Sekretarz organizacji partyjnej zwrócił również uwagę na konieczność kolegalnej pracy w jednostkach terenowych, podając pozytywne przykłady z Nadleśnictwa Różanna, Zbiczno i Dąbrowa.

W numerze 9/1955 korespondent T. Jankowski informuje, że leśnicy Bydgoskiego Okręgu LP uczcili uroczystą akademią rocznicę Manifestu Lipcowego. Referat okolicznościowy wygłosił tow. B. Sadowski, który omówił osiągnięcia narodów w walce o pokój i znaczenie V. Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, a także omówił realizację przez resort leśnictwa uchwały II. Zjazdu PZPR. Po referacie pracownicy złożyli meldunek o wykonaniu zobowiązań oszczędnościowych na łączną sumę 3000 zł. Medalami X-lecia odznaczeni zostali: Wł. Niklas – dyrektor Rejonu LP Toruń-Północ i J. Michalski – technik normowania Okręgu LP Toruń. Akademię zakończono bogatą częścią artystyczną.

W ostatnim numerze roku 1955 nasz stały korespondent Tadeusz Jankowski informuje czytelników o udziale leśników w wystawach rolniczych w województwie bydgoskim. Oceniając wszystkie wystawy (powiatowe) na terenie województwa korespondent stwierdził, że organizatorzy stoiska leśnego w Toruniu (Rejon LP Toruń – Północ) nie dołożyli starań o estetyczny wygląd wystawionych eksponatów, które z tego powodu nie przyciągały zwiedzających. Autor natomiast pochwalił nadleśniczego inż. Jana Soborskiego (Nadleśnictwo Urszulewo) za zorganizowanie udanego stoiska leśnego na wystawie rolniczej powiatu rypińskiego. Nadleśniczy zrobił wszystko, aby dział leśny był jak najlepiej urządzony. Pełniący dyżur leśniczowie prowadzili akcję uświadamiającą wśród zwiedzających, a szczególnie wśród młodzieży szkolnej, wyjaśniając jej znaczenie gospodarcze lasu, konieczność troski o las ze strony społeczeństwa oraz niebezpieczeństwo, jakie może spowodować człowiek, wzniecający pożary leśne. Oceniając stoisko na wystawie rypińskiej korespondent stwierdził, że spełniło ono swoje zadanie, o czym świadczyła frekwencja zwiedzających oraz zaszczytne wyróżnienie organizatorów, poprzez nadanie stoisku dyplomu I. stopnia i odznaki honorowej przodującego wystawcy. ■



ZMARŁ KAZIMIERZ PRZYSZESZEWski (1937-2013)

■ TEKST I ZDJĘCIE: Tadeusz Chrzanowski

31 października 2013 r. zmarł dr Kazimierz Przybyszewski, długoletni kustosz w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, autor książki „Ludzie Torunia odrodzonej Rzeczypospolitej (1920-1939)”, przyjaciel leśników. Pogrzeb odbył się 9 listopada br. w Toruniu.

Kazimierz Przybyszewski ukończył historię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tu również uzyskał w 1983 r. tytuł naukowy doktora nauk humanistycznych. Przez wiele lat był kustoszem w Bibliotece Uniwersyteckiej. Jego szczególną pasją był Toruń, historia miasta i biografie jego wybitnych mieszkańców.

Doktor Przybyszewski jest autorem ponad dwustu artykułów historycznych i haseł biograficznych, wśród których znalazły się również biogramy sławnych leśników. Między innymi, na konferencji poświęconej 85. rocznicy utworzenia Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, która odbyła się 1 lutego 2010 r. wygłoszony był, przygotowany przez niego, referat pt. „Dyrektorzy Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w okresie międzywojennym”. Były to biogramy Teofila Lorkiewicza, Józefa Zagórskiego i Władysława Chwalibogowskiego.

Doktor Przybyszewski był dotknięty przez długie lata bardzo ciężką chorobą układu kostnego, którą znosił z niezwykłą cierpliwością i pogodą ducha. Człowiek pracowity, skromny, wszystkim życzliwy. Na uroczystościach pogrzebowych, które odbyły się w Kościele p.w. Najświętszej Marii Panny w Toruniu oraz na cmentarzu św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego w Toruniu Pana Kazimierza wspominało i żegnało, wraz z rodziną, liczne grono przyjaciół, współpracowników, przedstawicieli miasta Torunia, Uniwersytetu, szeregu stowarzyszeń i organizacji związanych z Toruniem i Pomorzem, w których działał i z którymi współpracował.

Odszedł najwybitniejszy współczesny biograf znanych obywateli Grodu Kopernika XX wieku, ale też człowiek wielkiego serca, powszechnie szanowany i lubiany, chociaż zawsze cichy i pozostający w cieniu. Odszedł przyjaciel toruńskich leśników. Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie! ■



WSPOMNIENIE O JANIE RYCHLICKIM (1948-2011)

■ TEKST: Mieczysław Gniot | ZDJĘCIE: Mateusz Stopiński

Czwartego grudnia 2013 r. minęły dwa lata od przedwczesnej śmierci Jana Rychlickiego – długoletniego, powszechnie cenionego nadleśniczego Nadleśnictwa Różanna, który przez czterdzieści lat kierował Nadleśnictwem Różanna.



Jan Rychlicki urodził się 20. stycznia 1948 r. w Bydgoszczy. Przez całe życie mieszkał w Różannie koło Koronowa. Do Szkoły Podstawowej uczęszczał w Sokole-Kuźnicy, Liceum Ogólnokształcące ukończył w Koronowie, a dzienne wyższe studia leśne odbył w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu. Od 01.10.1970 r. do 31.05.1971 r. był praktykantem z wyższym wykształceniem leśnym w Nadleśnictwie Cierpiszewo, od 01.06. do 31.07.1971 r. pełnił obowiązki adiunkta, a od 01.08. do 31.12.1971 r. – obowiązki nadleśniczego tego nadleśnictwa.

Z dniem 01.01.1972 r. został przeniesiony na stanowisko adiunkta do Nadleśnictwa Różanna. Od 01.08.1972 r. pełnił obowiązki nadleśniczego, a z dniem 01.10. tego roku został zatrudniony na stanowisku adiunkta technicznego p.o. nadleśniczego. Warto wspomnieć, że funkcję nadleśniczego przejął od swojego ojca – Zdzisława Rychlickiego, który kierował Nadleśnictwem Różanna od 1945 r. W okresie od 01.10. do 31.12.1974 r. Jan Rychlicki dodatkowo pełnił obowiązki nadleśniczego Nadleśnictwa Stronno. Nadleśniczym Nadleśnictwa Różanna, już w nowym układzie organizacyjnym (po przejęciu agend zlikwidowanego z dniem 31.12.1974 r. Nadleśnictwa Stronno), został od 01.01.1975 r. W roku

akademickim 1982/83 odbył Studia Podyplomowe z zakresu technizacji leśnictwa w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W trakcie pracy zawodowej był odznaczony szeregiem odznaczeń państwowych i resortowych oraz najwyższym odznaczeniem łowieckim – „Złotem”. Był pasjonatem i wielkim miłośnikiem łowiectwa, osiągał najwyższe laury w dziedzinie strzelectwa myśliwskiego, do końca życia pełnił społecznie funkcję biegłego sądowego w dziedzinie łowiectwa.

Nadleśniczego Jana Rychlickiego pożegnaliśmy 09.12.2012 r. podczas uroczystości pogrzebowych w Kościele Parafialnym p.w. Świętej Trójcy w Byszevie, gdzie spoczął na miejscowym cmentarzu obok brata Zdzisława i siostry ojca. Dla uczczenia pamięci i trwałego uhonorowania osoby Nadleśniczego załoga Nadleśnictwa Różanna wystąpiła z inicjatywą nadania Jego imienia rezerwatowi przyrody „Różanna Dęby”, który znajduje się w pobliżu Różanny nad Zalewem Koronowskim. Tak też się stało podczas uroczystości szóstego września 2013 r. Cześć Jego pamięci!

Zachowujący szacunek i wdzięczną pamięć
o długoletnim przełożonym
pracownicy Nadleśnictwa Różanna

ŚP. KSIĄDZ LEON ULATOWSKI (1948-2013)

■ TEKST I ZDJĘCIE: Tadeusz Chrzanowski

Drugiego października 2013 r. zmarł śp. ksiądz Leon Ulatowski – kapelan leśników i myśliwych diecezji toruńskiej. Ksiądz Leon Ulatowski od 1985 r. był proboszczem toruńskiej Parafii pw. Matki Bożej Łaskawej i św. Josemarii Escrivy na osiedlu Czerniewice. Od kwietnia 2011 r. biskup toruński ks. Andrzej Suski wyznaczył Księdza Leona do posługi duszpasterskiej w środowisku leśników i myśliwych diecezji toruńskiej, co zawsze czynił z wielkim zaangażowaniem.



Ostatnie pożegnanie Zmarłego Kapłana odbyło się 7 października 2013 r. w kościele parafialnym przy ul. Włocławskiej w Toruniu z udziałem ks. abp. metropolity poznańskiego Stanisława Gądeckiego i ks. bp. Andrzeja Suskiego. W uroczystościach pogrzebowych licznie uczestniczyli

przedstawiciele duchowieństwa, władz województwa, miasta Torunia, Lasów Państwowych, Polskiego Związku Łowieckiego, parafianie i społeczeństwo Torunia. Ksiądz Leon Ulatowski został pochowany na cmentarzu na toruńskim Rudaku przy ul. Włocławskiej. Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie! ■

REZERWAT IM. NADLEŚNICZEGO JANA RYCHLICKIEGO

■ TEKST: Janusz Flies, Mateusz Stopiński

■ ZDJĘCIA: Miłosz Nenczak

6 września 2013 r. to ważny dzień dla Nadleśnictwa Różanna. **W południe został odsłonięty kamień upamiętniający wspaniałego człowieka, wieloletniego nadleśniczego śp. Jana Rychlickiego.**

Uroczystość odbyła się w urokliwym miejscu nad Zalewem Koronowskim, na skraju rezerwatu przyrody „Różanna Dęby”, który od niedawna, dzięki staraniom kierownictwa i pracowników nadleśnictwa, nosi imię „Nadleśniczego Jana Rychlickiego”. Zamiarem leśników było zachowanie pamięci o tym wybitnym leśniku, kierującym jednostką przez niemal 40 lat. Choć dla podwładnych był przełożonym, to dla wielu z nich również także sąsiadem, znajomym, kolegą, wreszcie przyjacielem, po prostu „szefem” – wspominają pracownicy.

Na uroczystość przybyli liczni zaproszeni goście. Przede wszystkim, żona śp. nadleśniczego Rychlickiego, Rita Montowska-Rychlicka wraz z najbliższą rodziną i przyjaciółmi. Wspólnie z wojewodą kujawsko-pomorskim Ewą Mes, starostą bydgoskim Wojciechem Porzychem i dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Januszem Kaczmarkiem symbolicznie przecięła wstęgę przy pamiątkowym kamieniu.

Obecni byli przewodniczący rady miejskiej w Koronowie Włodzimierz Domek, burmistrz Stanisław Gliszczyński, a także wojewódzki konserwator przyrody Marek Machnikowski oraz przewodniczący bydgoskiego Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego Sylwester Domek. Licznie przybyli leśnicy: załoga Nadleśnictwa Różanna, nadleśniczowie nadleśnictw Runowo, Żółędowo, Zamrzenica i Lutówko oraz delegacja z biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Rezerwat przyrody „Różanna Dęby im. Jana Rychlickiego” jest rezerwatem ścisłym o powierzchni ogólnej 5,94 ha obejmującym zbiorowiska grądu subkontynentalnego i świetlistej dąbrowy. Utworzony został na podstawie Rozporządzenia nr 14/2002 Wojewody Kujawsko-Pomorskiego z dnia 29 stycznia 2002 r., w celu zachowania ze względów przyrodniczych, naukowych, dydaktycznych i krajobrazowych, 200-letniego drzewostanu dębu szypułkowego o charakterze naturalnym. Jan Rychlicki kierował Nadleśnictwem Różanna od 1972 do 2011 roku.



Uczestnicy uroczystości w rezerwacie przyrody „Różanna Dęby im. Jana Rychlickiego”

Historię rezerwatu przybliżył nadleśniczy Nadleśnictwa Różanna Karol Pawlicki, zaś sylwetkę imiennika wiekowej dąbrowy przypomniał inżynier nadzoru Mieczysław Gniot. Obelisk został poświęcony przez proboszcza Parafii Koronowo, ks. prałata Henryka Pilackiego, reprezentującego duchowieństwo wraz z dwoma proboszczami sąsiednich parafii. Nadleśniczy Pawlicki odczytał następnie tekst aktu patronackiego, pod którym podpisali się goście zgromadzeni na uroczystości. Pamiątkowy dokument, złożony został w fundamencie obelisku.

– *Staraliśmy się, aby oprawa uroczystości była możliwie skromna, ciepła wręcz rodzinna. Takim właśnie człowiekiem skromnym, unikającym rozgłosu, a zarazem autorytetem służącym radą wszystkim potrzebującym i cieszącym się dużym poważaniem był Jan Rychlicki. Mimo wielkiej charyzmy potrafił stworzyć w nadleśnictwie jak nikt inny wspaniałą ciepłą i przyjazną atmosferę. Dla niego las był zawsze najważniejszy i to wpajał na każdym kroku nam swoim podwładnym.* – wspomina Janusz Flies, starszy specjalista ds. gospodarki leśnej, użytkownia i zbytu w Nadleśnictwie Różanna. ■

Składanie kwiatów pod pamiątkowym obeliskiem



WIATR ZMIAN

Od września 2013 r., kiedy rozwiązany został Zespół Szkół Leśnych, to Technikum Leśne im. Adama Loreta jest spadkobiercą dorobku kilkudziesięciu lat kształcenia zawodowego. Właśnie na nim spoczywa obowiązek kontynuowania edukacji przyszłych leśników i przygotowania złotego jubileuszu, który szkoła obchodzić będzie w 2015 r.

- TEKST:
Alicja Kaczmarek
- ZDJĘCIE:
Mirosław Kłosowski

Wtucholskim technikum szczególny nacisk kładzie się na kształcenie zawodowe. 1 września 2012 r. przyniósł w tym zakresie znaczące zmiany. Wówczas bowiem weszło w życie rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych. To kolejny etap wdrażania nowej podstawy programowej. Głównym celem zmian jest poprawa efektów nauczania. Obecnie Technikum Leśne w Tucholi kształci według dwóch różnych podstaw programowych. „Stare” technikum obowiązuje aktualne klasy III i IV. Te roczniki będą zdawały, tak jak do tej pory, jeden egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe na zakończenie 4-letniego cyklu kształcenia. Uczniów dwóch młodszych klas dotyczą już istotne zmiany - w zawodzie technik leśnik wyodrębniono dwie kwalifikacje: R13 ochrona i zagospodarowanie zasobów leśnych i R14 użytkowanie zasobów leśnych. W 4-letnim cyklu kształcenia odbędą się dwa egza-

Zbiórka uczniów przed wyjazdem na zajęcia praktyczne



miny potwierdzające kwalifikacje zawodowe. Nad ich prawidłową organizacją i przebiegiem czuwać będzie, jak dotychczas, Okręgowa Komisja Egzaminacyjna. W bieżącym roku szkolnym w tucholskim technikum odbędzie się pierwszy egzamin R13 o nowej formule. To dla szkoły spore wyzwanie, a zarazem sprawdzian merytorycznego i organizacyjnego poziomu przygotowania do aktualnych wymagań.

Reforma przyniosła także zmiany w zakresie programów nauczania. Pojawiły się nowe przedmioty, takie jak, np., nauka o surowcu drzewnym, przyrodnicze podstawy gospodarki leśnej czy język obcy zawodowy. Zwiększył się nacisk na kształcenie zawodowe, co znajduje odzwierciedlenie w praktycznej nauce zawodu i w zajęciach praktycznych. W tucholskim technikum, na cotygodniowe zajęcia w lesie, uczniowie wyjeżdżają w II i w III klasach, a nie - jak dotychczas - tylko w trzecim roku nauczania. Nowa podstawa programowa otwiera także przed uczniami możliwości nabycia cennych dodatkowych kompetencji i uprawnień, m.in., pilarza, operatora leśnych maszyn wielooperacyjnych czy kierowcy ciągnika rolniczego z przyczepą. Technikum w Tucholi dokała starań, aby jak najlepiej wykorzystać potencjał tkwiący w nowych założeniach, tak, by w optymalny sposób wzbogacić swoją ofertę edukacyjną.

Ponadto, warto podkreślić, że szkoła prowadzi kwalifikacyjne kursy zawodowe adresowane do absolwentów szkół ponadgimnazjalnych. Są one bezpłatne, każdy trwa rok, a po ich ukończeniu uczestnicy mogą przystąpić do zewnętrznego egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe. Słuchacze, którzy zdali obydwa egzaminy (R13, R14) otrzymują tytuł technika leśnika. Osoby niezainteresowane egzaminem i tytułem mogą zdobyć kwalifikacje na jednym z wybranych kursów (R13, R14) lub na obydwu z nich, a z chwilą ukończenia otrzymują odpowiednie zaświadczenie. Ta forma kształcenia umożliwia zwiększenie mobilności zawodowej osób dorosłych. ■

ZIELONY NASZ MUNDUR

- TEKST: Weronika Wróblewska
- ZDJĘCIE: J. Ruszkowski



„Zielony nasz mundur i godna postawa” – 27 września 2013 r. słowa hymnu szkoły rozpoczęły uroczystość ślubowania klas pierwszych Technikum Leśnego im. Adama Loreta w Tucholi. Społeczność uczniowska – już oficjalnie – powiększyła się o trzy nowe klasy.

Ślubowanie przy sztandarze szkoły

Dyrektor szkoły Aniela Czyżyk powitała wszystkich obecnych, a ceremoniał uroczystego ślubowania przeprowadził kierownik ds. kształcenia praktycznego Piotr Marciniak. Wytrwałe zdobywanie wiedzy i umiejętności, dbanie o dobre imię szkoły, darzenie szacunkiem nauczycieli i wychowawców, godne noszenie munduru, to tylko nieliczne z wielu obietnic, jakie składali uczniowie.

Po wypowiedzeniu przez pierwszoklasistów uroczystego przyrzeczenia członkowie szkolnego koła sygnalistów myśliwskich „Jenot”, specjalnie dla swoich młodszych koleżanek i kolegów, odegrali sygnał „Pasowanie”. Następnie przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego, w imieniu całej społeczności szkolnej, życzyła, już w pełni prawowitym uczniom technikum, niezapomnianych przeżyć, wspomnień, wycieczek oraz zawarcia przyjaźni na całe życie. Podkreśliła również, że bycie uczniem tucholskiego technikum to zaszczyt i przywilej, a noszenie munduru, dla każdego przyszłego leśnika, jest ogromnym honorem. Kolejnym punktem uroczystości był krótki koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych zakończony, jak zwykle, gromkimi brawami.

Wszystkim pierwszoklasistom życzymy owocnego pogłębiania wiedzy, wspaniałych wyników i tego, aby nauka w naszej szkole była dla Was fascynującym doświadczeniem. Darz Bór! ■

Udział w uroczystości był dla nas wszystkich dużym przeżyciem. Węz z bracią leśną całej Polski odczuliśmy wyraziście już podczas wspólnego przemarszu pątników na jasnogórskie błonia. Tam powitał wszystkich o. Sebastian Matecki. Zwrócił uwagę przybyłych na to, że polski krajobraz, cudowne lasy, łąki i jeziora to skarb powierzony nam przez Boga i trzeba o niego szczególnie dbać. Następnie głos zabrał dyrektor generalny Lasów Państwowych Adam Wasiak. Podziękował leśnikom za ich pracę, podkreślał również, że tegoroczne hasło pielgrzymki „Bądźmy opiekunami stworzenia” doskonale oddaje sens i cel ich działania. Koncelebrowaną mszę świętą poprowadził ks. bp. Jan Wątroba. W wygłoszonej homilii zaznaczył, że naszym wspólnym powołaniem jest bycie opiekunami stworzenia. Wraz z uczestnikami pielgrzymki modlił się również ks. bp. Edward Janiak - krajowy duszpasterz leśników. Prosił, aby w sercach pielgrzymów zagościły zgoda i życzliwość, żeby praca zgromadzonych była rzeczywiście służbą Bogu, człowiekowi i ojczyźnie. Wówczas wszyscy poczuliśmy dumę z tego, że uczymy się w szkole leśnej, w której noszenie zielonego munduru jest przywilejem, a jednocześnie zobowiązaniem.

Msza św. zyskała wyjątkową oprawę, m.in., dzięki Orkiestrze Reprezentacyjnej Lasów Państwowych, działającej przy naszej szkole. Dźwięki wydobywane przez naszych kolegów z rozmaitych instrumentów, pod czujnym okiem i batutą Mirosława Pałczyńskiego, szczególnie uroczyście wybrzmiewały na jasnogórskich błoniach, rozbrzmiewając echem po całej okolicy.

PIELGRZYMOWALIŚMY DO CZĘSTOCHOWY

■ TEKST: Weronika Wróblewska

■ ZDJĘCIE: Lucyna Chylewska

21 września 2013 r. w Częstochowie zazieleniło się leśnymi mundurami. Tego dnia odbywała się XVII Ogólnopolska Pielgrzymka Leśników na Jasną Górę. Wzięła w niej udział także delegacja uczniów Technikum Leśnego w Tucholi.



Nas, uczniów Technikum Leśnego w Tucholi, jak i zapewne pozostałych pielgrzymów, urzekła atmosfera pełna radosnego skupienia. Jestem pewna, że wielu spośród nas wróci tam za rok. ■

Przemarsz pod Jasną Górę czas zacząć

ŚLADAMI HISTORII

■ TEKST: Alicja Kaczmarek

■ ZDJĘCIE: Lucyna Chylewska

9 września 2013 r. grupa uczniów Technikum Leśnego w Tucholi, szczególnie zaangażowanych w działania kształtujące pozytywny wizerunek szkoły, udała się na wycieczkę do stolicy. Warszawa gościnnie przywitała nas piękną, słoneczną pogodą.

Wybór celu podróży był nieprzypadkowy. Warszawa, mimo że nieustannie rozwija się i zmienia, pełna jest śladów przeszłości, a podążanie nimi to fascynująca przygoda. Pierwszym przystankiem na trasie wycieczki stało się Muzeum Powstania Warszawskiego. Tu emocje i wzruszenia były szczególne. Dzięki zaangażowaniu przewodników oraz interesującej, zróżnicowanej, multimedialnej ekspozycji uczniowie wręcz namacalnie odczuli, czym było życie w nieustannie ostrzeliwanym mieście, przedzieranie się przez warszawskie kanały i codzienny niepokój o życie swoje i bliskich.



Kolejnym etapem wyprawy była wędrowka Aleją Zasłużonych cmentarza na Powązkach. Chwilą zadumy, symbolicznym zapaleniem zniczy, młodzie leśnicy oddawali hołd zmarłym wielkim postaciom polskiej kultury, historii i nauki. Ze wzruszeniem odnajdywali na - często wykonanych z wielkim kunsztem - nagrobkach nazwiska takie jak: Władysław Reymont, Jan Kiepura, Czesław Niemen, Irena Jarocka czy Krzysztof Kolberger.

Nie mogło też zabraknąć czasu na pamiątki i zdjęcia. Na koniec pobytu w stolicy uczniowie spacerowali jeszcze po warszawskiej Starówce i Placu Zamkowym. ■

Przed Zamkiem Królewskim w Warszawie



Natalia Czapiewska odbiera gratulacje i dyplom z rąk ministra Stanisława Kalemby

SUKCESY NASZYCH UCZNIÓW

Olimpiada Innowacji Technicznych, Olimpiada Wiedzy o Wynalazczości oraz Olimpiada Wiedzy i Umiejętności Rolniczych są olimpiadami typowo zawodowymi. Dobre wyniki uzyskiwane przez uczniów uczestniczących w tych olimpiadach, podnoszą pozycję szkoły w ocenie szkół ponadgimnazjalnych, np. w corocznym rankingu „Rzeczpospolitej”.

■ TEKST I ZDJĘCIE:
Jolanta Wencel

Olimpiada Innowacji Technicznych miała w br. już szóstą edycję. Jest trzystopniowa, składa się z eliminacji szkolnych, okręgowych w Gdańsku oraz ogólnopolskich w Warszawie i organizuje ją Polski Związek Stowarzyszeń Wynalazców i Racjonalizatorów. Pisane przez uczniów szkół średnich prace rywalizują w czterech kategoriach: „R” – pomysł techniczny, „U” – usprawnienie softwarowo-techniczne, „E” – pomysł ekologiczny i „P” – pomoc dydaktyczna. Prace można pisać indywidualnie lub w zespołach dwu- albo trzysobowych. Nasza szkoła wzięła w olimpiadzie udział po raz drugi.

W ubiegłym roku Ola Grzyb i Mateusz Modrzejewski zostali finalistami. W czerwcu tego roku maturzysta - Tomek Prabucki otrzymał tytuł laureata. Jego praca pt. „Analiza zdolności kiełkowania nasion buka *Fagus sylvatica* L. przechowywanych metodą długookresową za pomocą stratyfikacji kontrolnej” uzyskała pierwsze z czterech przyznanych wyróżnień. Oprócz wielkiej satysfakcji, z powodu docenienia pracy przez Jury, wymierną korzyścią była nagroda w postaci zwolnienia z części pisemnej egzaminu zawodowego (laureaci i finaliści uzyskują 100/100 punktów). Taką samą nagrodę, w przypadku zawodu technik leśnik, otrzymuje się będąc laureatem lub finalistą Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych oraz Olimpiady Wiedzy o Wynalazczości. Ponadto laureatom przyznawane są nagrody rzeczowe i puchary. Ich osiągnięcia doceniane są również podczas rekrutacji na kierunkowe wydziały wyższych uczelni i stanowią przykład do naśladowania dla młodszych kolegów.

7 czerwca br. w SGGW w Warszawie odbył się etap centralny XXXVII Olimpiady Wiedzy i Umiejęt-

ności Rolniczych. Zakwalifikowały się do niego Natalia Czapiewska, od 1 października studentka I roku Wydziału Leśnego w Poznaniu oraz Patrycja Hennik, dziś uczennica klasy III naszego Technikum. Jechaliśmy z dużymi nadziejami choć jak wiadomo nadzieja sobie, a rzeczywistość sobie. Zakończyło się jednak rewelacyjnie, bo na najwyższym podium stanęła Natalia. To drugie zwycięstwo naszych uczniów w historii uczestnictwa „Leśnika” z Tucholi w olimpiadzie, a pierwsze zwycięstwo dziewczyny w historii olimpiady. Patrycja zajęła miejsce dziesiąte, ale jak na uczennicę wówczas drugiej klasy, to wyczyn niezwykle, godny najwyższego uznania.

Dwa pierwsze miesiące nowego roku szkolnego przyniosły nam kilka wizyt w Parku Narodowym „Bory Tucholskie”. 23 października czworo naszych uczniów reprezentowało szkołę w VII konkursie dla szkół ponadgimnazjalnych z powiatu chojnickiego oraz miast Człuchów i Tuchola pn. „Trójbój przyrodniczy”. W zmaganiach wzięło udział pięć szkół (20 uczniów). Wygrała Aleksandra Półgęsek z LO w Czersku, drugie miejsce zajęła Patrycja Hennik z klasy IIIb TL w Tucholi, trzecie - Magdalena Majer z I LO w Chojnicach, a czwarte (ex equo) nasz reprezentant - Jakub Szmelter z IIIa oraz Monika Narloch z LO w Czersku. Bardzo dobre miejsca wywalczyli nasi pierwszoklasiści - siódmy był Eryk Lewandowski z kl. Ic, ósma Marcelina Kaczyńska z kl. Ia. Należy podkreślić, że konkurs był trudny, wymagał rozległej wiedzy teoretycznej z zakresu ekologii, ochrony przyrody i środowiska. Ponadto uczestnicy rozpoznawali rodzime gatunki drzew i krzewów oraz gatunki roślin i zwierząt objętych ochroną. ■



Małgorzata i Damian Nalaskowscy – zwycięzcy konkursu

NAJŁADNIEJSZA OSADA LEŚNA

Konkurs na najładniejszą osadę leśną 2013 roku w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu został rozstrzygnięty. **Najwyższe noty uzyskała osada Podleśnictwa Bocianowo w Nadleśnictwie Żółędowo.**

■ TEKST: Marek Wyźlic

■ ZDJĘCIA na str. 59 i 60 (GALERIA): Mateusz Stopiński

Wnawiażaniu do ogłoszonej przez Dyrektora Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu kolejnej edycji Konkursu na najładniejszą osadę leśną 2013 roku, informujemy, że Konkurs został rozstrzygnięty. Do konkursu zgłoszonych zostało dziewięć osad leśnych: osiem leśniczówek i jedna podleśniczówka. Podkreślić należy, że wszystkie oceniane osady prezentowały wysoki poziom estetyczny. Część osad stanowiły budynki nowe lub po gruntownej modernizacji, gdzie zagospodarowanie zieleni wymagało dużych nakładów pracy. Doceniono upiększanie ogrodów elementami architektury drewnianej, jak również bardzo ciekawymi aranżacjami z kamienia. Przyjazny mikroklimat otoczenia osad uzyskiwano także dzięki wykonanym według własnego projektu oczkom wodnym i fontanom.

Przeprowadzona przez Komisję lustracja i ocena osad wykazała wiele pomysłowych i nieszablonowych rozwiązań przy projektowaniu ogrodów i otoczenia osad, co znalazło swoje odzwierciedlenie w uzyskanej przez poszczególne osady punktacji.

WYNIKI KONKURSU NA NAJŁADNIEJSZĄ OSADĘ LEŚNĄ 2013 r.:

- **I miejsce** – osada mieszkalna Podleśnictwa Bocianowo z Nadleśnictwa Żółędowo; użytkownikami osady są Państwo Małgorzata i Damian Nalaskowscy,
- **II miejsce** – osada mieszkalna Leśnictwa Brzozowo z Nadleśnictwa Zamrzenica; użytkownikami osady są Państwo Maria i Andrzej Kumkowscy,
- **III miejsce** – osada mieszkalna Leśnictwa Osie z Nadleśnictwa Osie; użytkownikami osady są Państwo Joanna i Wojciech Deinowscy,

Komisja przyznała również trzy wyróżnienia. Otrzymały je: osada mieszkalna Leśnictwa Pęcno z Nadleśnictwa Czersk, a wyróżnieni to Państwo Mirosława i Jan Mania, osada mieszkalna Leśnictwa Zielona z Nadleśnictwa Cierpiszewo – wyróżnieni to Izabela i Wojciech Słomińscy oraz osada mieszkalna Leśnictwa Lipiny z Nadleśnictwa Włocławek – wyróżnieni Anna i Grzegorz Płazewscy. Gratulujemy wszystkim laureatom! ■



Maria i Andrzej Kumkowscy – II miejsce



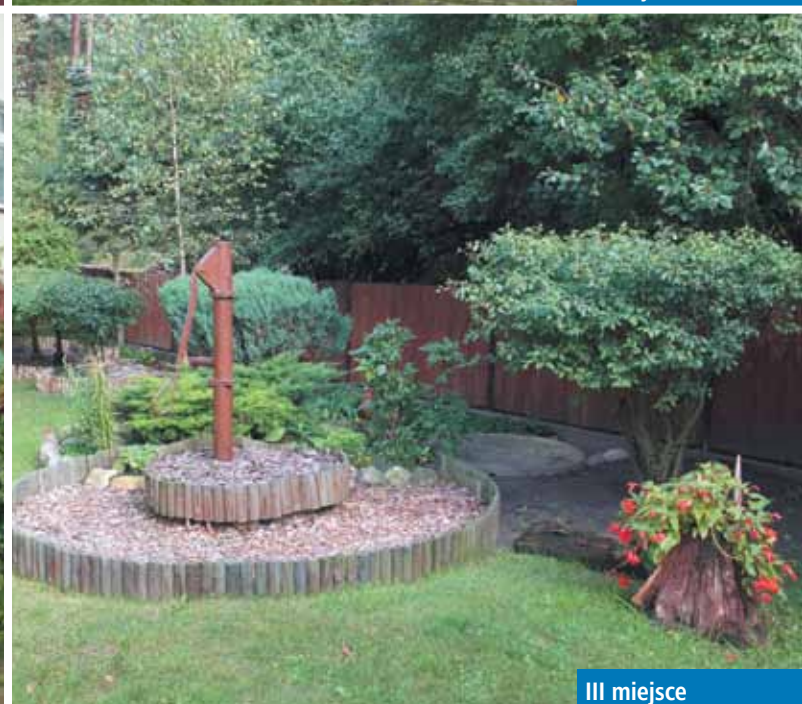
Wojciech Deinowski – III miejsce



I miejsce



II miejsce



III miejsce